



Natasha Walker

Tajemnice Emmy: początki

Nawet najśmielsze erotyczne fantazje
mogą się kiedyś spełnić...

Natasha Walker

**Tajemnice Emmy:
początki**

Miłości mojego życia

Jeden

Emma Benson przygotowywała się do napisania eseju, dlatego na stole kuchennym, obok filiżanki z zimną kawą, leżała zamknięta książka o krytyce literackiej. Laptop szumiał cicho, a wygaszacz ekranu prezentował kolejne fotografie z katalogu. Zdjęcie ślubne Emmy rozpląnęło się powoli i pojawił się rozmyty wizerunek zachodu słońca, zrobiony komórką, a ten z kolei zastąpiła fotografia Davida, męża Emmy, stojącego na balkonie w pokoju hotelowym podczas ich miesiąca miodowego. Nagle monitor laptopa zgasł. Komputer przeszedł w stan uśpienia. W rozświetlonej słońcem kuchni zapadła cisza.

Tymczasem Emma leżała na ręczniku kąpielowym rozłożonym na trawniku za domem.

Przed godziną pełna dobrych chęci zasiadła przy stole kuchennym i otworzyła w laptopie swoje notatki. Przeczytała wszystkie wymagane teksty. Wyłączyła telefon, zaparzyła sobie kawę i postawiła filiżankę w zasięgu ręki. Potem jednak zajęła się sprawdzaniem poczty i czytaniem pierwszych stron trzech gazet. Później otworzyła i przejrzała erotyczne opowiadanie, które pisała dla Davida, i odszukała fotografie, które mu zrobiła, a które zamiast w głównym katalogu ze zdjęciami tkwiły w roboczym. W katalogu znajdował się podkatalog, a w nim kolejne zdjęcia, tym razem ich obojga, i te również zaczęła przeglądać.

W miarę upływu czasu coraz mniej myślała o czekającej ją pracy. Przypomniała sobie, że ma na komputerze kilka ukrytych folderów, których jej mąż nigdy nie widział. Ze zdjęciami i z filmami. Wspomnienia nie przeznaczone dla jego oczu. O pracy już niemal zupełnie zapomniała. Była coraz bardziej podniecona, nie mogła usiedzieć spokojnie. Wreszcie poczuła, że musi zamknąć pliki i odejść od komputera.

Jej priorytety uległy zmianie. Postanowiła odłożyć pisanie eseju na czas nieokreślony. Temat przestał ją interesować, a całe zadanie nie wydawało się jej już ważne ani pilne.

Przebrała się w kostium bikini, nasmarowała kremem z filtrem, rozłożyła ręcznik na trawie i, tak jak wiele razy wcześniej, położyła się na brzuchu w pełnym słońcu.

* * *

Godzinę później nadal leżała na ręczniku, na trawie za domem. Twarz położyła na miękkiej tkaninie, oczy zamknęła. Liście olbrzymiego eukaliptusa, rosnącego na tyłach ogrodu, kołysały się na lekkim wietrze, gdzieś u sąsiadów pobrzękiwały dzwoneczki. Nasza ubrana w bikini wagarowiczka wygrzewała się w słońcu tuż przy płocie, osłonięta przed wiatrem. Z eukaliptusa poderwała się wrona; z łopotem skrzydeł i głośnym krakaniem wzbiła się w powietrze. Dźwięk zanikał stopniowo, w miarę jak ptak się oddalał. Zastąpiło go rytmiczne stukanie piłeczki tenisowej dobiegające z sąsiedniej posesji. Piłka raz uderzała w raketę, raz w ścianę. Od czasu do czasu kierunek wiatru się zmieniał, przynosząc stłumione odgłosy remontu z domu położonego przecznicę dalej.

Umysł Emmy igrał z tymi dźwiękami, budził się z zamyślenia i znów w nim pograżał, niczym fale uderzające o brzeg. Emma uwielbiała swoje fantazje. Wróciła myślami do fotografii, które oglądała niedawno, by po chwili wyjść poza ubogie obrazy uwiecznione w naprędce robionych zdjęciach czy drżących, niedoświetlonych domowych filmach wideo. Jej umysł sięgnął do głębszych pokładów pamięci. Niektóre jej myśli faktycznie były wspomnieniami, inne fantazjami, ale większość stanowiła płynną mieszankę iluzji i faktów. Przychodząc i odchodząc, zmieniały się i przeobrażały. Akcenty ulegały przesunięciu, niektóre fragmenty odtwarzały się ponownie w nowej, ulepszonej wersji, mając zmysły odmiennymi obrazami, dźwiękami i doznaniem. Ciało Emmy reagowało żywo na tę grę umysłu, dawało się oszukiwać.

Znalazła wreszcie odpowiedni temat do tej leniwej kontemplacji. Przesunęła rękę w taki sposób, by móc się pieścić bez obawy, że ktoś ją na tym nakryje, i odpłynęła w to niezwykle miejsce pomiędzy jawą a snem, które odpowiednio wykorzystane potrafi wprowadzić ciało w uroczy stan niegasnącego podniecenia.

* * *

Jason przeskoczył przez płot z sosnowych belek oddzielający dwie posesje, wylądował na trawie i złapał równowagę. W tej samej chwili zauważył Emmę leżącą w kostiumie kąpielowym na ręczniku, koło stołu i krzeseł, niecałe dwa metry od niego. Obok niej dostrzegł zamkniętą książkę i butelkę emulsji do opalania z filtrem SPF 30+.

– Przepraszam, pani Benson, nie wiedziałem, że jest pani w domu – powiedział grzecznie.

Emma drgnęła, gwałtownie wyrwana z marzeń.

– Kurczę, Jason, ale mnie przestraszyłeś – rzuciła, unosząc głowę z ręcznika i wyciągając rękę spod brzucha. Oślepiąca jaskrawym słońcem wpatrywała się przez rzęsy w kostki jego nóg.

– Nie wiedziałem, że pani tu jest. Zgubiłem piłkę – wyjaśnił i przeczesał wzrokiem ogród. Wprawdzie zauważył nagie nogi Emmy, jej miękkie białe stopy, niewielkie, lecz ładnie zaokrąglone pośladki, ledwie osłonięte białymi majtkami od kostiumu, oraz smukłe, gładkie plecy, ale ledwie zwrócił na nie uwagę. Jego myśli zajmowały inne naglące problemy: konieczność poprawienia serwu i możliwość przejścia w przyszłym roku z krykieta na tenis. To one przeszkadzały mu napawać się tym widokiem. Kiedy wreszcie spojrział ponownie na Emmę, dotarło do niego nagle, że ta kobieta ma piękne ciało.

– Powinieneś wchodzić przez furtkę. Ten płot się chwieje i nie zrobią mu dobrze twoje popisy gimnastyczne – mruknęła, zamykając oczy.

– Przepraszam. – Jason nadal stał nieruchomo. Wyczuwała, że na nią patrzy. Pomyślała o jego twarzy, o tym, jaki miałyby wyraz, gdyby zobaczył ją nago. Zastanawiała się, czy Jason myślał kiedyś o niej w ten sposób. Odczekała dłuższą chwilę, żeby mógł się napatrzeć.

– Na co czekasz? Ja ci w niczym nie pomogę. Wolę leżeć i ci się przyglądać – powiedziała ze śmiechem, po czym dźwignęła się z ręcznika na tyle, żeby naprawdę na niego spojrzeć. Oparła się na łokciach, wyciągając przed siebie ręce jak sfinks. Jej

piersi zakołysały się, podtrzymywane stanikiem bikini. Jason nie odwrócił wzroku, jak zrobiłby to zapewne starszy mężczyzna, co nie uszło uwagi Emmy. Młodzięcza naiwność jego spojrzenia wzbudziła w niej podniecenie. Wraz z nim zmienił się jej nastrój, nie było to już senne rozmarzenie, tylko czujna ekscytacja.

– Ile ty masz lat, bo zapomniałam? – spytała.

– Osiemnaście.

– Zrobiłeś się dorosły i nic mi nie powiedziałeś?

– Była pani przecież na moim przyjęciu urodzinowym – przypomniał z uśmiechem. Stał bosy w trawie, tylko w szortach. Pod wpływem spojrzenia Emmy poczuł się skrępowany. Wiedziała o tym, ale nie odwróciła oczu. Podobało się jej, w jaki sposób rozwija się jego ciało. Był zdecydowanie pociągający, choć zapewne za bardzo się zaokrągli za parę lat. Teraz jednak był smukły i harmonijnie zbudowany. Zwykle drażniła się z nim na temat jego wyglądu, chociaż z jej strony nie do końca były to żarty. Szczerze podziwiała jego nastoletnie piękno.

– Przyszedłeś tu dla mnie czy po piłkę?

– Nie wiedziałem, że jest pani w domu.

– Zawsze jestem w domu, Jasonie – rzuciła z promiennym uśmiechem.

– Widziała pani, gdzie poleciała piłka?

– Nie – odparła i rozejrzała się po ogrodzie. Był duży i składał się głównie z trawnika – grządki ciągnęły się tylko po bokach. Oboje z Davidem już od dawna planowali zatrudnić architekta krajobrazu. Rzuciła okiem na tę najgorszą część ogrodu, ukrytą w cieniu eukaliptusa, i zauważyła piłkę pod paprocią. Nie zamierzała jednak pomagać Jasonowi. Wskoczył bezceremonialnie w sam środek jej leniwego popołudnia i przerwał intymne rozkoszowanie się zmyślonymi erotycznymi przygodami.

Aż do tej chwili Emma rzadko zwracała uwagę na Jasona. W gruncie rzeczy był tylko synem Simona i Anne, chłopakiem z sąsiedztwa. Ale tak się złożyło, że dorósł i wylądował w samym środku fantazji Emmy. Teraz ujrzała go w innym świetle.

Krażył po trawniku, rozglądając się po zaniedbanym ogrodzie. W pewnej

chwili obejrzał się przez ramię na Emmę i zauważył, że mu się przygląda. Posłała mu całusa.

– Znalazłem! – zawołał. Patrzyła, jak schyla się pod paproć i podnosi piłeczkę. Był mocno opalony, a kiedy się pochylił i wyciągnął rękę, jego jędrne pośladki wyglądały tak apetycznie, że aż chciało się je schrupać. Przynajmniej do takiego wniosku doszła Emma. W myślach utrwałała sobie tę scenę jak na kliszy fotograficznej.

Jason ruszył przez trawnik w jej stronę.

– Proszę nie mówić rodzicom, że mnie pani widziała.

– Nie pisnę ani słowa – obiecała, na próżno szukając pretekstu, żeby zatrzymać go dłużej. Obserwowała, jak idzie wzdłuż ściany domu i znika jej z pola widzenia. Chwilę później usłyszała stukot piłeczki uderzającej raz w raketę, raz w ścianę.

Leżała na słońcu jeszcze z dziesięć minut, ale teraz stukot piłeczki zaczął jej przeszkadzać. Przez ten rytmiczny dźwięk wciąż miała przed oczami obraz młodego człowieka. Próbowwała pomyśleć o czymś innym, wrócić do nastrojowej chwili, w którą wdarł się tak gwałtownie, lecz nijak nie mogła o nim zapomnieć.

Kiedy już wróciła do domu, zaczęła się strofować za głupotę. Chłopak zmaterializował się w chwili, gdy była bardzo podniecona. Ot, zwykły zbieg okoliczności, nic więcej. Ale nawet to wytłumaczenie nie ostudziło jej pobudzenia. Wypiła szklankę wody i wyjrzała przez okno w kuchni. Po drugiej stronie ścieżki biegnącej wzdłuż boku domu znajdowało się okno sąsiadów. Emma widziała stąd dokładnie ich bawialnię. Była pusta. Stał tam stół do bilardu, przy którym razem z mężem grała kilka dni temu. Czy jeszcze kiedykolwiek poczuje się równie swobodnie w tamtym domu?

Pociągnęła za sznurek żaluzji i pozwoliła, by ich szczebelki opadły, odcinając widok na sąsiedni dom. Żałowała, że nie może zrobić tego samego w swoim umyśle. Jej wyobraźnia zaczęła pracować nad niewinnym spotkaniem z Jasonem – poprawiała dialogi, rozwijała wątki i zmieniała zakończenie, tak by bardziej odpowiadało jej nieskromnym oczekiwaniom. Fakt, że takie fantazje nie były możliwe do spełnienia, jeszcze zwiększył atrakcyjność tematu. Nadal słyszała stukot

piłeczki tenisowej. Nacisnęła guzik na pilocie i pokój wypełniła muzyka. Stuk-stuk. Pobiegnęła na górę, do sypialni od frontu. Przebrała się szybko w dżinsy i koszulkę bez rękawów, które miała na sobie wcześniej. Ale wciąganie spodni podnieciło ją jeszcze bardziej. Była niczym w rui. To nadeszło tak niespodziewanie. Nie potrafiła tego powstrzymać. Zupełnie jakby ktoś nacisnął przełącznik, który zmieniał ją w sukę.

Stała przed lustrem i popatrzyła na własne odbicie. Poprawiła włosy i przyjrzała się z bliska swojej twarzy, wydymając usta, a potem rozciągając je w uśmiechu. Oczy kłamały, wydawały się spokojne, obojętne, jakby miała wszystko pod kontrolą. Nagle ściągnęła koszulkę, a potem górę od bikini. Przyjrzała się uważnie swoim piersiom. Zawsze je lubiła, ale teraz zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie zaczęły się robić obwisłe. Uniosła je w dłoniach, a potem pozwoliła im opaść. Młodość Jasona sprawiła, że poczuła się rozbita. Jego ciało było tak pełne życia, takie młode, takie silne. Jak szybko uciekał jej czas. Minął już niemal rok, odkąd wyszła za Davida. Właśnie skończyła trzydzieści dwa lata.

Nim się zorientowała, co robi, znalazła się na tyłach domu, w pokoju gościnnym, i obserwowała przez okno chłopaka, który odbijał piłeczkę za domem rodziców. Była teraz naga do pasa, tak jak on. Zastanawiała się, czy jeśli podniesie wzrok, zobaczy w niej porąbaną staruchę z sąsiedztwa, która macha do niego cyckami.

Ale Jason był całkowicie pochłonięty swoim zajęciem – poruszał się szybko, pod skórą rysowały mu się wyraźnie mięśnie, kiedy z zaskakującą siłą uderzał rakieta w piłeczkę. Emmie wydał się wyższy, silniejszy i bardziej wysportowany niż kiedykolwiek wcześniej, ale na twarzy miał wyraz czysto chłopięcej koncentracji. Piłeczka odbijała się od ściany i leciała z wielką prędkością, lecz on prawie za każdym razem był na miejscu, gotów ją odbić. Mógł to robić przez cały dzień. Wcześniej Emma nie zwracała na niego uwagi, co najwyżej drażnił ją stukot piłeczki. Jason zawsze był dla niej tylko synem sąsiadów. Aż do teraz.

Mijały minuty, a ona wciąż obserwowała jego pełen wdzięku sportowy pokaz.

Wreszcie odeszła od okna, świadoma każdego swego kroku. Czowała się bezradna wobec takiego przyływu podniecenia. Ledwie nad sobą panowała.

Położyła się na łóżku i spróbowała odprężyć. Nagle uświadomiła sobie, że winę za ten stan ponosi przewrotna natura jej pożądanego. Jason nie był po prostu przystojnym młodym człowiekiem, był synem sąsiadów. Miłym, grzecznym, naiwnym, przystojnym synem miłych i słodkich sąsiadów. Ich syneczkiem. Na tej miłej ulicy, na tym miłym przedmieściu Mosman.

To właśnie był klucz do jej niepokojącego stanu, z którego musiała się wyrwać. Tak długo starała się być grzeczną dziewczynką. Nigdy wcześniej nie miała męża, nigdy nikt nie narzucał jej takich ograniczeń w wyborze partnerów seksualnych. Jej dawne życie było zupełnie inne, choć wcale nie czuła się nieszczęśliwa w małżeństwie. Kochała Davida. Codziennie ją czymś zaskakiwał. Bardziej niż inni mężczyźni zwracał uwagę na jej potrzeby. Był utalentowanym kochankiem, nienasyconą bestią. Nie, nie czuła się nieszczęśliwa, wcale nie. Wyjąwszy to jedno: od czasu do czasu miała potrzebę bycia bardzo niegrzeczną.

Dwa

Emma pozostała wierna mężowi przez trzy długie miesiące. W zasadzie można to uznać za niezbyt imponujący okres, szczególnie że w małżeństwie przysięga się dożgonną wierność, ona jednak wiedziała dokładnie, na ile – licząc w dniach – poszanowania zasługuje ślubowanie małżeńskie w dzisiejszych czasach. Osiemdziesiąt dziewięć dni, czyli mniej więcej trzy miesiące, na tyle je oceniła. Uważała, że to skoncentrowana dawka poszanowania.

Jej zachowanie nie było znowu aż takie naganne, gdyż swoje skoki w bok ograniczyła do Paula – starego przyjaciela i kochanka. Emma nie była złą kobietą. W życiu kierowała się moralnością. Chciała żyć w zgodzie z moralnością, którą uznawała, była przecież niezależną, myślącą, zmysłową kobietą. Nie potrzebowała ochrony dawanej przez archaiczne prawa etyczne. Jej zdaniem czyniły one więcej złego niż dobrego. Nie zaliczała się do tchórzy. Czytała wiele na temat moralności i świadomie odrzuciła większość systemów ze względu na ich seksistowskie założenia, określały one bowiem teoretyczne potrzeby kobiet w świecie diametralnie różnym od tego, w którym żyła. Dlatego nie polegała na tradycyjnych zasadach moralnych. Jej system wartości był bardzo dokładnie zdefiniowany. Ilu z nas może się poszczycić, że osiągnęło aż tyle? Emma była też gotowa bronić go przed bigotami. Z biegiem lat odrzuciła wiele wartości, co do których ludzie żywią błędne mniemanie, że są im one niezbędne. To wszystko.

Zdaniem kochanka Emmy, Paula, ten trzymiesięczny okres też był za długi. Ale Emma uważała, że wie lepiej. Oświadczyła mu nawet, że pozostanie wierna mężowi aż do śmierci. Było to śmiałe kłamstwo, obliczone na wywołanie określonej reakcji. Paul był niepokieszony, niemniej od pierwszej odmowy – w dniu ślubu Emmy – podwoił wysiłki, by ją uwieść. Ścigał ją po jej domu, a nawet dobierał się do niej, kiedy David przebywał w sąsiednim pokoju.

Paul był niepoprawny. Przez całe tygodnie błagał, judził, groził, a nawet kilka razy prawie wziął ją siłą, niestety, przeszkodziło mu w tym dobre serce. Emma

zawsze miała do niego słabość, a odkąd go poznała, jeszcze jako nastolatka, spełniała wszystkie jego zachcianki. Odmawianie mu, a przy tym sobie, okazało się aktem szalenie erotycznym. Dla Emmy dobre życie oznaczało dobrą zabawę.

Pewnego wieczoru Paul spróbował wywabić ją do holu, kiedy David nalewał im w bawialni szampana. Później zostawiła go w tej bawialni samego, żeby posłuchał zwierzęcych odgłosów wydawanych przez Davida podczas seksu, uprawianego z żoną w tym samym holu, w którym próby Paula spelzły na niczym. Satysfakcja Emmy, kiedy wróciła wreszcie do bawialni, dorównywała intensywności piekającej zazdrości, jaką odczuwał Paul, a nawet ją przewyższała. Była jego diabolicą.

Emma uważała, że życiem erotycznym należy świadomie kierować. Małżeństwo wiąże się zwykle z masą tradycyjnych wartości i akceptowanych powszechnie perspektyw, które definiują życie każdej pary. Małżonka traktuje się inaczej. Luźny związek z mężczyzną nie ma takiego statusu, brakuje mu stałości, a zatem ryzyko, z jakim wiąże się niewierność jednego z partnerów, prawie nie istnieje. W oczach seksualnego drapieżnika małżeństwo jest bytem stałym, a uwiedzenie osoby zamężnej wymaga subtelności zbytecznej przy innych okazjach.

David nalegał na małżeństwo. Uważał je za naturalny etap w rozwoju ich związku. Emma była dla niego tą jedyną – i sprawa zamknięta. Początkowo zdecydowanie sprzeciwiała się temu pomysłowi, aż... aż odkryła erotyczny potencjał małżeństwa. A wtedy wyszła za mąż, mniej więcej tak jak grzeczna dziewczynka po raz pierwszy w życiu wkładająca seksowne wysokie obcasy. Małżeństwo było dla niej po prostu erotycznym dodatkiem.

Niektórzy mogą dojść do wniosku, że Emma nie kochała swego męża, jednak byłby to wniosek przedwczesny, gdyż Emma nie przypominała innych kobiet, czy może inaczej, bardziej zbliżała się do ich potencjalnego, prawdziwego ja niż do tego ja, którym żyły. Była seksualnie nienasycona, ale seks, podobnie jak każda dieta, wymaga urozmaicenia.

* * *

Do uszu Emmy, leżącej w bezpiecznym zaciszu sypialni, docierało słabe

stukanie piłeczki tenisowej. Pod wpływem tego dźwięku wyobrażała sobie różne niegrzeczne rzeczy. Uważała jednak, że to głupota. Musiała się czymś zająć.

A pracy miała masę. I to ważnej. Była studentką pierwszego roku na wydziale literatury, historii i filozofii. Na drzwiach wisiała torba, w której dźwigała książki z biblioteki. Zdjęła ją teraz. Ostatnio była naprawdę niegrzeczna, dopuściła do spiętrzenia się nienapisanych prac. I pomyśleć, że przez cały dzień wylegiwała się na słońcu. Gdzie jest jej laptop? Czas ucieka. Prawie skończyła pierwszy rok studiów. I, jeśli się tak zastanowić, również pierwszy rok małżeństwa.

Gdzie się podział ten rok?

Stuk-stuk. Stuk-stuk.

Emma stała na środku pokoju, nasłuchując.

Trzy

Gdy nieco ponad rok temu Emma i David się poznali, on mieszkał w okropnej kawalerce gdzieś w północnym Sydney. Jego praca była tak wymagająca, a życie towarzyskie tak intensywne, że rzadko kiedy mieszkanie służyło mu do czegoś innego niż spanie. Nawet nie rozpakował pudeł po przeprowadzce ani nie zdjął folii z części mebli.

David Benson był człowiekiem sukcesu, prawdziwym samcem, co do tego nie było żadnych wątpliwości. Nie miał zbyt wielu talentów, ale te, które miał, eksploatował do maksimum. Świetnie radził sobie z liczbami, szybko w nich się orientował i często znajdował rozwiązanie, nim inni zdołali choćby zdefiniować problem. Był człowiekiem zdecydowanym w świecie sparaliżowanym brakiem decyzji. W jego obecności wszystko działo się szybciej, jakby w przyspieszonym tempie. Szefowie potrafili to docenić, podobnie jak co bystrzejsi koledzy z pracy. Wielu wspinało się po szczeblach kariery wraz z nim, aż David stanął na czele zwartej grupy podobnie myślących ludzi, którzy zarabiali dla swoich panów i dla siebie mnóstwo pieniędzy.

David odkładał zarobione pieniądze na później, na niejasny cel określany mianem przyszłości. Zapewne na rodzinę, choć nie przyznawał tego wprost. Ale życie jest takie krótkie, a czas ucieka coraz szybciej. Skończył trzydzieści pięć lat i od dawna nie miał stałej partnerki.

Nim poznał Emmę, rzadko znajdował czas na kobiety. W jego życiu pierwsze miejsce zajmowała praca, a drugie sport.

I wtedy ją poznał.

Paul, ich wspólny znajomy, przedstawił ich sobie dla zabawy. Był pewien, że Emma obróci w perzynę tę „twierdzą gówna”, jak zwykł określać system wartości przyjaciela. I że David potrząśnie Emmą, tak jak tego potrzebowała.

Tak więc to Paul zaaranżował ich spotkanie. Wybrał bar na mieście, do którego, jak wiedział, David często zachodził. Chciał, żeby przyjaciel czuł się

swobodnie. Chciał, żeby był sobą. Chciał, żeby Emma poznała takiego Davida, jakiego widział świat.

David spóźnił się, więc Paul wykorzystał ten czas na przygotowanie Emmy. Ale prawda jest taka, że żaden mężczyzna nie potrafi właściwie opisać kobiecie innego mężczyzny. A kiedy David wreszcie się pojawił, okazało się, że Paul pominął jeden bardzo istotny element w swoim opisie, a mianowicie wygląd przyjaciela. Może to dlatego, że obaj znali się od dziecka. Nie wspominał nic o wzroście Davida. Ani o jego swobodnym wdzięku i drzemiącej w nim sile. Emma ujrzała w nim natychmiast niewykorzystane źródło energii. Śpiącego Lewiatana. Barbarzyńcę nauczonego nosić garnitur i posługiwać się nożem i widelcem. Dla kobiety takiej jak ona to było coś nowego. Był taki potężny, ale szybko zauważyła, że jego oczy zdradzają obecność tego nieocenionego wirusa czułości i empatii. Pod warstwami tak zwanej cywilizacji wyczuwała człowieka inteligentnego, a co ważniejsze – dobrego.

Przy czym należy podkreślić, że w mniejszym stopniu wpłynęły na nią rzetelne informacje zebrane przez umysł niż gwałtowna fizyczna reakcja jej ciała.

David równie szybko docenił istotną różnicę pomiędzy Emmą a licznymi kobietami, jakie znał w przeszłości. Wystarczyło, by popatrzyła mu w oczy, a zniknęły wszystkie troski dnia. Początkowo uznał, że jest wyzywająca, ale mylił się. Przez chwilę sądził, że kroczy z dumnie wypiętą piersią jak te fatalnie ubrane kobiety z nadmiernym owłosieniem pod pachami i odrostami na głowie, które spotykał podczas studiów, jeśli zaszedł do niewłaściwego baru.

Ale szybko zdał sobie sprawę, że się myli. Ta kobieta wiedziała, że jest mu równa. Nagle uświadomił sobie, że poddaje go ocenie, że szacuje jego wartość. A co gorsza, szybko doszedł do wniosku, że może nie wypaść dobrze w jej oczach.

Był boleśnie świadom, iż sam ruch jej warg podczas mówienia podnieca go bardziej niż wszelkie tancerki erotyczne czy pijane sekretarki rozbierające się w jego biurze. A w zasadzie bardziej niż wszystkie sytuacje erotyczne w całym jego życiu. Pod naturalnym, swobodnym sposobem bycia Emmy kryło się coś prowokacyjnego.

Olśniewała go słowami, które zdawały się tańczyć wokół niego. Mówiła o Tangerze i że oboje powinni sobie zamówić *caprioska*. Pytała go o rodzinę, a on

odpowiadał. Ale cały czas czuł – był tego pewien – jej rękę na swoim kroczu. Aż musiał spojrzeć, żeby się przekonać, że wcale jej tam nie ma. Jakby każde jej słowo było palcem dłoni, która w tym właśnie momencie pieściła jego członek. Nigdy dotąd nie przeżył niczego równie sugestywnego.

Uznał, że jest najpiękniejszą, najbardziej atrakcyjną kobietą, jaką spotkał w życiu.

Pobrali się niecałe dwa miesiące po tym zaaranżowanym przez Paula spotkaniu.

Czym innym jest świadomość, że dana osoba to ta jedyna, a czym innym życie z tą osobą. Emma i David byli dotąd niezależnymi ludźmi. Emmę zawsze musiało być stać na samodzielne mieszkanie. David zawsze spodziewał się, że kiedyś zamieszka we własnym domu. Emma nigdy nie miała równie pretensjonalnych oczekiwań. Wyjście za mąż za Davida było dla niej doświadczeniem porównywalnym z przeniknięciem do wszechświata równoległego, skąd nie mogła już wrócić.

A kłopot z przeniknięciem do wszechświata równoległego polega na tym, że od tej chwili będzie was już zawsze dwoje. Emma odkryła to bardzo szybko po ślubie.

Nadal prowadziła dawne życie. Nie mogła albo nie chciała go porzucić. Musiała być równocześnie Emmą niezależną i Emmą mężatką, choć plany tych Emm wzajemnie się wykluczały.

Sam pomysł dzielenia z kimś życia wydawał się jej czymś niemożliwym. Przed ślubem sądziła, że jest to wykonalne, ale wszyscy wiemy, jak prawdopodobna czasami wydaje się teoria, nim podda się ją testom. Teraz to było coś niemożliwego.

Kochała Davida. Chciała być z Davidem. Chciała się przy nim budzić. Ale podobnie jak on całkowicie odcinał się od niej, idąc do pracy, tak ona w swoim niezależnym życiu odcinała się od niego. David pracował do późna, nadal uprawiał sport i był bardzo towarzyski. Czy miał prawo wiedzieć, co ona wtedy robi? Oczywiście, że nie. To, że spędzał swój czas w sposób akceptowany społecznie, nie zmieniało faktu, że zupełnie wtedy o niej nie myślał. Po prostu marnował mijające

godziny. Emma natomiast miała do czasu bardziej praktyczne podejście.

Tydzień po incydencie z Jasonem siedziała na balkonie z Davidem. Oparła głowę o jego ramię i zastanawiała się, dlaczego czuje się wyjątkowo seksownie przy mężu, który tak mało od niej wymaga. Drzemał w niej olbrzymi potencjał.

Właśnie skończyli się kochać. To było miłe, spontaniczne i ryzykowne w bardzo ograniczonym znaczeniu tego słowa, gdyż prawdopodobieństwo, że zobaczą ich tu sąsiedzi, nie było duże. Niemniej zaspokoił w ten sposób jakąś inną część jej potrzeb, tych nieerotycznych. W porównaniu z tymi ciepłymi, niejasnymi obszarami czułości jej potrzeby erotyczne sprawiały wrażenie takich wielkich. Ramię, na którym można się oprzeć, obecność dużego, ciepłego ciała, pocałunki, pieszczoty i poczucie bezpieczeństwa stanowiły zasadniczą część miłości, tak łatwą do zaspokojenia. David wydawał się całkiem szczęśliwy, jeśli chodzi o ich życie seksualne.

Seks był wspaniały. To nie był problem. Problem stanowiło życie poza seksem.

Emma prowadziła cudowne życie erotyczne, które nie miało nic wspólnego z jej małżeństwem. Nie potrafiła połączyć tych dwóch rzeczy. A w miarę jak brnęła w kłamstwa, uświadamiała sobie coraz bardziej, że wymyka jej się okazja do wprowadzenia zmian.

Problem polegał na tym, że im bardziej kochała Davida, tym trudniej przychodziło jej go zranić. Chciała dzielić się z nim swoim życiem erotycznym, otworzyć się przed nim i przekonać go, że dzielenie z nią doświadczeń seksualnych to droga do prawdziwego poznania jej jako kobiety i wkroczenia w znacznie rozleglejszy świat seksu. Nie podobała jej się myśl, że obawa przed tak drobnym bólem na zawsze zamknie przed Davidem dostęp do połowy jej życia. I to tej zabawnej połowy. Jednak prawda była taka, że w ciągu tego roku, żeby nie zranić męża, musiała w zasadzie zamknąć przed nim drzwi do swego życia erotycznego.

* * *

W trzecim tygodniu sumiennej pracy nad zadaniami, które musiała zaliczyć na

studiach, Emma nagle uświadomiła sobie, że ostatnio zachowuje się dość głupio. Nie chodziła do ogrodu. Zupełnie jakby chciała uniknąć pokus, choćby drobnych. Nieświadomie siadała z książką czy komputerem na balkonie, wysoko nad ulicą, o tej samej porze, w każde popołudnie. Jason nigdy jej tam nie zauważył, kiedy wracał do domu, a Emma również nigdy nie dawała żadnego znaku, że go widzi. Powstrzymała pokusę, ale zainteresowanie pozostało. Być może wzbierało w niej... a może nie.

Cztery

Kolejny dzień, kolejna godzina beczynności i kolejna okazja, żeby położyć się na ręczniku, na rozgrzanym słońcem kwadracie trawy za domem. Emma znów spędzała części dnia w bikini, wygrzewając się w promieniach słońca. Przez ostatni tydzień pogoda była tak piękna, że porzucała pracę nad esejami i robiła sobie krótką przerwę. Zwykle czytała, leżąc wyciągnięta na ręczniku. Wracała do swoich ulubionych książek.

Odkąd Jason przeskoczył przez płot, zebrało jej się na wspomnienia, a ponieważ książki odgrywały w nich wielką rolę, postanowiła przeczytać ponownie te, które wywarły na nią największy wpływ.

Kiedy czytała erotyczne opowiadania Anaïs Nin, mniejsze wrażenie robił na niej tekst niż wspomnienia, które przywoływał. Przed oczami znów stawali jej dawni kochankowie. Każdy z nich w jakimś sensie pozbawił ją złudzeń. Ale czytając te opowiadania, Emma była w stanie, choćby przez chwilę, poczuć, jak to było żywić tak wielkie oczekiwania. Mogła – do pewnego stopnia – przeżyć ponownie podniecenie, jakie czuła, nim opadła kurtyna doświadczenia. Chciała znowu doświadczyć czegoś takiego.

Kiedy myślała o swoich pierwszych kochankach, kiedy myślała o nich jako osoba dorosła, zaskoczyło ją, jak mocno wpłynęły na nią te doświadczenia. I jak bardzo ona sama wpłynęła na tych mężczyzn. Jak musieli to odbierać szczególnie ci dużo starsi od niej. Podejmowali ryzyko, które ona uświadamiała sobie dopiero teraz. Te rozważania sprawiły, że przeszłość wydała jej się tym bardziej erotyczna.

W jej wspomnieniach wyróżniał się szczególnie jeden moment. Starszy mężczyzna. Sąsiad. Żonaty. Kiedy dotknął jej po raz pierwszy – rozpiął jej spodnie w miejscu publicznym, na parkingu, podniecając ją w sposób niemal nie do zniesienia, dosłownie paraliżując jej ciało i umysł – to była chwila, którą mogła przeżyć tylko raz. Nigdy więcej nie doświadczy podobnej niepewności, nie poczuje takiej ciekawości czy oszołomienia.

Kiedy usiadła, by posmarować się kremem z filtrem, uświadomiła sobie, że słyszy znajomy odgłos – stuk-stuk piłeczki tenisowej odbijanej o tylną ścianę domu sąsiadów. To wystarczyło, by zaczęła ją mrowić skóra. Zastanawiała się, jak to się stało, że wcześniej nie zwróciła uwagi na ten dźwięk.

Usiadła po turecku, wcierając w skórę krem i nasłuchując. Już wcześniej doszła do wniosku, że okoliczności, w jakich Jason pojawił się w jej ogrodzie, były dość niezwykle. Zdaniem swoich rodziców był bardzo grzecznym chłopcem, więc fakt, że nie poszedł tego dnia do szkoły, dawał do myślenia. Teraz jednak dźwięk odbijanej piłeczki sugerował, że z tą grzecznością to chyba nie do końca prawda. Z tego, co wiedziała, nie było nic wyjątkowego w tym konkretnym poniedziałkowym popołudniu.

Ale stuk-stuk nie było tak pozbawione znaczenia, jak mogłoby się wydawać. Emmie mówiło bardzo wiele. Wcierała krem w nogi, przesuując dłonią w dół aż do bosych stóp, przez cały czas myśląc o smukłym torsie sąsiada, odchylającym się do tyłu, gdy uderza rakieta w piłeczkę. Przekonywała samą siebie, że to nie przypadek, ponieważ ten ma to do siebie, że na ogół się nie powtarza.

Urwał się ze szkoły, żeby się z nią zobaczyć.

Nagle w jej polu widzenia, na środku trawnika, pojawiła się jaskrawozielona piłeczka tenisowa. Wylądowała łagodnie, jakby ktoś ją tam położył. Emma wyciągnęła się więc na brzuchu i czekała.

Nie musiała czekać długo. Usłyszała chrząknięcie i spojrzała na płot oddzielający posesje. Jason pokonał go z gracją gimnastyka zeskakującego z drążków. Uśmiechnął się niepewnie do Emmy, a potem nieudolnie udawał, że zaskoczył go jej widok. Za pierwszym razem wyglądał dużo swobodniej niż teraz. Zdecydowanie nie miał talentu aktorskiego.

– Młody panicz Singer. Cóż za niespodzianka – rzekła Emma, unosząc lekko głowę.

– Nie wiedziałem, że jest pani w domu. Zgubiłem piłeczkę. Widziała ją pani? – spytał, powtarzając swoją kwestię z poprzedniego spotkania. Zabrzmiała równie spontanicznie jak odpowiedzi wiernych podczas mszy.

– Spokojnie, kotku, tu jest twoja piłka – odparła Emma swobodnie. Znów położyła głowę na rękach, jakby nie mieli sobie nic więcej do powiedzenia.

Jason nie ruszył się z miejsca. Wyczuwała jego zmieszanie. Sytuacja zrobiła się niezręczna. Całkiem niepotrzebnie. Chciała, żeby poczuł się swobodnie. Był dużo słodszy, kiedy tak się nie starał.

Zauważyła – z pewnym podnieceniem – że znów nie ma na sobie nic z wyjątkiem luźnych szortów. Ale dziś gdzieś jej się zapodziała ta rozsądna dorosła osoba, którą była za pierwszym razem. Kiedy Jason mówił, przyglądała mu się jak drapieżnik szykujący się do ataku. Był jeszcze taki młody. Wiedziała, że nie poczuje satysfakcji, jeśli nie narzuci ograniczeń, jeśli nie odsunie tego w czasie.

Otworzyła oczy i przez rzęsy przyglądała się jego stopom. Stał jak wmurowany na środku jej trawnika.

– Masz dziś wolne? – spytała, przychodząc mu z pomocą.

– Nie, dziś mamy dzień nauki w domu – skłamał.

– Co? – Roześmiała się, unosząc głowę i patrząc mu prosto w oczy. –

Kłamczuch z ciebie.

– Nie, mówię prawdę – zapewnił.

– Czy mam zadzwonić do sklepu, do twojej mamy, i sprawdzić, czy wie o tym dniu nauki w domu?

– Skoro pani chce – powiedział spokojnie. Był dobry w takich przekomarzankach.

– Sprawdzasz mój blef, co? – Poklepała zachęcająco trawę przed sobą.

– Wiedziałem, że pani nie zadzwoni. Jest pani na to zbyt miła.

– Tak?

– Tak.

– Może uważasz, że jestem naiwna?

– Nie!

– A wiesz, że moim zdaniem jesteś słodki? – rzuciła prowokacyjnie.

Nie odpowiedział, co było u niego normą. Znów poklepała trawę przed sobą i tym razem usiadł, po turecku, opierając łokcie na kolanach i trzymając piłeczkę przed

sobą, w obu dłoniach. Przodem do niej i jej piersi. Wyciągnęła rękę, żeby odebrać mu piłeczkę, ale okazał się szybszy. Pozwoliła, by jej ręka opadła na jego kolano. Nie zabrała jej stamtąd.

– Masz ochotę napić się czegoś? – spytała.

– Jasne – odparł.

– Ja też. – Położyła się z powrotem i zamknęła oczy.

– Chce pani, żebym przyniósł coś z lodówki? – spytał, zrywając się z trawy.

– Tak, piwo – odparła. Jason cisnął piłeczkę za płot i pobiegł do domu.

Zawsze poruszał się szybko. Miał w sobie tyle energii.

Pięć

Jason wrócił z butelką piwa dla Emmy i szklanką wody dla siebie.

– Możesz się napić piwa, nikomu nie zdradzę – powiedziała, odbierając od niego butelkę. Rzadko piła piwo. Chciała po prostu zwrócić jego uwagę.

– Zwykle nie piję – odparł.

– Boże, ależ ty jesteś porządny. Ja w twoim wieku paliłam trawkę. – Znow położyła głowę na ręczniku.

– Po prostu nie mam ochoty.

– Jedno piwo jeszcze nikogo nie zabiło. No ale skoro nie chcesz...

Zamilkła. Stał nad nią wyraźnie skrepowany, nie wiedząc, czy usiąść na trawie, czy na krześle. Czy może w ogóle odejść. Wyczuwał, że Emma jest w dziwnym nastroju. To wisiało w powietrzu. Pomyślał, że jest z jakiegoś powodu smutna. A nie czuł się swobodnie w towarzystwie smutnych dorosłych.

Jednak mylił się, bo Emma wcale nie była smutna.

– Twoja mama mówiła, że masz dziewczynę – rzuciła znienacka.

Zakrztusił się wodą.

– Nie mam – zaprotestował, kiedy już przestał kaszleć.

– Powiedziała, że prowadzasz się z Jess.

– Nawet nie znam żadnej Jess – skłamał.

– Zrobiłeś to już z nią?

Nie odpowiedział. Emma uśmiechnęła się do niego.

– Obraziłam cię?

– Nie.

– Jesteś prawiczkiem?

– Mam osiemnaście lat – odparł z udawanym oburzeniem, nadal stojąc.

Sprawiał wrażenie bardzo zdenerwowanego. I wtedy zauważyła wypukłość na jego szortach. Musiał zatknąć czubek penisa pod pasek bokserek, żeby ukryć wzwód. Zapewne zrobił to, kiedy poszedł po piwo. Jednak w ten sposób tylko podkreślił

kształt swojej erekcji. To dlatego stał. Boże, jakie to słodkie, pomyślała. Potem zastanowiła się, co spowodowało jego erekcję. To znaczy, co dokładnie ją spowodowało.

– Słuchaj, Jason. Idź, weź sobie piwo, a potem przyjdź i pozabawiaj mnie przez chwilę. David wróci dziś późno.

Jason z radością skorzystał z tego pretekstu, żeby się od niej oddalić. Stał w kuchni, próbując na próżno opanować swój wstydlawy stan. Martwił się tym piwem, ale zmienił zdanie, kiedy przypomniał sobie, że jest poniedziałek. W poniedziałki rodzice zwykle wracali później do domu. Ojciec grał w squasha, a mama chodziła na kurs gotowania.

Sięgnął do lodówki i wyjął butelkę. Otworzył ją i wrzucił kapsel do kosza na śmieci. Upił łyk, westchnął, po czym wrócił do Emmy.

Usiadł na trawie obok niej. Ponieważ była odwrócona twarzą w drugą stronę, miał czas tak ułożyć napęczniały członek, żeby wyglądał w miarę normalnie.

– A tak właściwie to dlaczego jesteś w domu? – spytała, nadal odwrócona.

– Nie jestem – odparł.

– Czyli jesteś w szkole.

– Właśnie.

– I na pewno nie pijesz ze mną piwa?

– Tak jest.

– Och, doprawdy? – Zwróciła głowę w jego stronę. – I ja mam to zachować w tajemnicy?

– Tak – potwierdził i pociągnął długi łyk z butelki.

– A co dostanę w zamian?

– Nic.

– Chyba mi się nie podoba taki układ – rzekła Emma, zamykając oczy.

– Powiedziała pani, że się pani nudzi.

– Nigdy się nie nudzę. Mam zbyt wiele dobrych wspomnień i przewrotnych planów, żeby się nudzić.

– Pani jest dziwna. – Odstawił butelkę na ścieżkę po swojej lewej stronie.

– Nie lubisz mnie? – spytała, unosząc się i kładąc na boku. Oparła się na łokciu. Jason gapił się na jej ciało. Kiedy zorientował się, że go na tym przyłapała, odwrócił wzrok.

– Lubię panią, ale pani jest dziwna.

– Podobam ci się? – spytała.

– Tak. – Znow wziął butelkę i zaczął obracać ją w dłoniach. Ściągnięcie etykiety ze szkła stało się nagle najważniejszym zadaniem w jego życiu. Zahaczył paznokciem o jej brzeg.

– Myślałeś o mnie?

– W jakim sensie? – Opuścił wzrok. Udało mu się podważyć brzeg nalepki.

– Wiesz w jakim.

– Nie. – Patrzył teraz na eukaliptus.

– Nie myślisz o mnie?

– Nie – odparł z uśmiechem. Etykieta rozdarła się.

– A ja o tobie myślałam.

Zaczerwienił się gwałtownie. Zaczął odrywać z butelki paski papieru.

– Słuchaj, Jason, nie chcę cię przestraszyć...

– Nie boję się! – zapewnił szybko, a potem napił się piwa, dla uspokojenia, równocześnie ukradkiem zwijając kawałki etykiety między kciukiem a palcem wskazującym.

– Uważasz, że jestem stara? – spytała Emma, szczerze zainteresowana odpowiedzią, ponieważ nagle przyszło jej do głowy, że Jason może myśleć o niej tak, jak ona myślała o znajomych rodziców, kiedy była młodsza.

Wtem to ona poczuła się skrępowana. Sama odpowiedziała sobie na swoje pytanie, nim Jason zdążył je zrozumieć. Wyobraziła sobie, jak protekcjonalnie kręci głową. Rzecz jasna myślał, że jest stara.

– A ile ma pani lat? – spytał. To była jego prawdziwa reakcja. Rzucił w nią kulkami z etykiety.

– Czyli uważasz, że jestem stara? – upewniła się. To podważyło jej pewność siebie.

– Jest pani mężatką. To znaczy... Nie wiem.

– Mam dwadzieścia trzy lata – skłamała.

– To nie tak źle – odparł, choć nie miał pojęcia, czy to źle, czy dobrze. Bardzo chciał, żeby zmieniła temat.

– Czy twoim zdaniem wyglądam staro? – spytała.

– Tak – oświadczył ze szczerością, która pojawia się zwykle, gdy nie wiadomo, co powiedzieć.

– Naprawdę?

– Jest pani mężatką i...

– Czy moje ciało nie jest atrakcyjne?

Jason odetchnął z ulgą. Znowu był na bezpiecznym gruncie.

– Pani ciało jest bardzo atrakcyjne – zapewnił spokojnie, choć podczas całej rozmowy patrzył jej w oczy za każdym razem nie dłużej niż milisekundę. Napił się piwa.

– Ale wyglądam staro?

– Jest pani starsza niż Jess – powiedział, znowu czując zdenerwowanie.

– Na miłość boską, ona ma szesnaście lat. Oczywiście, że jestem od niej starsza!

– No i właśnie o tym mówię.

– Czyli jestem stara tylko w porównaniu z Jess, a poza tym jestem w porządku?

– Nie wiem.

– Co?

– Nie umiem powiedzieć.

– Spróbuj – zażądała, pochylając się i znów dotykając jego nogi.

Pokręcił głową.

– No już – zaczęła nalegać.

– No ale to niełatwo wyjaśnić. – Zaczął odrywać z butelki duży kawałek etykiety.

– Co?

– Naprawdę chce pani wiedzieć? – spytał. Zdarł etykietę do końca.

– Tak. W porządku, możesz powiedzieć mi wszystko. Chcę, żebyśmy byli przyjaciółmi. Żadnych sekretów.

– No dobrze. – Zaczął zwijać i ten kawałek papieru.

– No więc? – nalegała, niepotrzebnie pocierając jego nogę.

– Jej piersi... – przerwał skrepowany. Czekwała.

– Tak? – rzekła po chwili, uświadomiwszy sobie, że nie powie nic więcej.

– Jej są twarde. – Wbił wzrok w ziemię.

– Ha! – Emma zaczęła się śmiać. – To znaczy, że nie ma biustu. Cha, cha!

Myślałam...

– Co?

– Myślałam, że powiesz coś o moim tyłku albo zmarszczkach, albo o tłuszczu – powiedziała, nadal chichocząc.

– Nie ma pani zmarszczek.

– Wiem! Ale jestem gruba i trzęsie mi się tyłek, jak chodzę, prawda?

– Tego nie powiedziałem. Pani ciało jest w porządku – zapewnił ją, modląc się w duchu o zmianę tematu.

– Jesteś taki słodki. Aż mam ochotę cię schrupać! – Ścisnęła palcami jego nogę.

Milczał, czerwony jak rak, a zarazem szczęśliwy. Cisnął w nią kolejną kuleczką papieru.

– Ale piersi mam obwisłe? – spytała nagle.

Jason otworzył usta, gotów się bronić, a wtedy ona pochyliła się nagle i wgryzła w jego udo.

Zawarczała. Jason udawał, że to nie boli. Emma kręciła głową jak krokodyl. Zaczęła go drapać.

Pchnęła go, a jej ręka przypadkiem przesunęła się wzdłuż jego twardego członka. Zawarczała znowu, a potem położyła się na plecach.

– Któregoś dnia upiekę cię na grillu – oświadczyła spokojnie, jakby wcale przed chwilą nie przypuściła na niego gwałtownego ataku.

– Pani piersi wcale nie są obwisłe – odparł, poprawiając się na siedzeniu. Popatrzył na zaczerwienione ślady po zębach Emmy na wewnętrznej stronie uda. Trochę bolało. Czuł w sobie impuls, który kojarzył mu się z bójkami na szkolnym boisku. Te bójki to była brutalna próba siły, a wybuchały na skutek głupich nieporozumień albo idiotycznego unoszenia się dumą. Ostatnio ciągnęło go do nich bardziej niż zwykle. A czasami, w samym środku takiej bójki, odczuwał irracjonalny impuls, by dokonać jakiegoś większego, bardziej satysfakcjonującego, niezdefiniowanego czynu. Impuls ten bywał tak silny, że odbierał go całym ciałem. Kiedy poczuł go teraz, popatrzył na twarz Emmy, a potem na jej piersi, nagi brzuch, majtki od kostiumu i wzgórek, który okrywały, i niżej, na gładkie blade nogi, kostki i palce stóp.

– Wiem, że nie są obwisłe – powiedziała, siadając znowu ze skrzyżowanymi nogami. – Chcesz je zobaczyć?

Uznał, że się z nim drażni.

– Nie.

Nagle Jason się uspokoił. Odezwała się w nim duma.

– Och, a czemuż to? – Pochyliła się, siedząc po turecku, żeby mu pokazać, jaka jest giętka, i ujęła w dłonie jego prawą rękę. Przyciągnęła ją do ust i pocałowała jej wierzch.

– Dlaczego pani zawsze ze mnie kpi? – spytał. – To niesprawiedliwe.

– Dlatego że cię lubię – odparła, całując czubki jego palców, jeden po drugim.

Sześć

Jason przyglądał się jej w milczeniu. Czuł ciepło jej ust na palcach. Nigdy wcześniej nie doświadczył czegoś takiego. I to było lepsze niż wszystko, co dotąd znał. Nagle Emma wzięła do ust jego kciuk i zaczęła ssać. Obserwował ją zaskoczony. Penis zaczął mu gwałtownie pulsować, ale czuł przede wszystkim przerażenie.

– Po co się pani opala, skoro smaruje się pani kremem z filtrem trzydzieści? – spytał. Właśnie przyszło mu to do głowy.

– Ponieważ nie lubię być opalona, ale uwielbiam wygrzewać się na słońcu. Odprężam się wtedy. Kocham słońce – wyjaśniła, przerywając swoją zabawę, ale nie prostując się.

Znów zaczęła ssać jego kciuk. Potem puściła go i powiedziała:

– Kiedyś, jak będziesz chciał, przeczytam ci opowiadanie D.H. Lawrence’a, zatytułowane *Słońce*. Nie przepadam za jego twórczością, ale to jest urocze.

Zignorował jej słowa, czy może raczej w jego uszach zabrzmiały jak bełkot, któremu nie trzeba poświęcać uwagi. Gdy tylko przestała mówić, znów zaczęła ssać jego kciuk.

– Podoba mi się pani skóra – powiedział.

Emma nadal ssała jego palec, wyraźnie się rozgrzewała. Przerwała to zajęcie, żeby mu odpowiedzieć.

– Dziękuję. Jess jest bardzo opalona. Która z nas podoba ci się bardziej?

– Pani – odparł.

– To dobrze. – Obróciła jego dłoń i zaczęła całować jej wnętrze. Zataczała językiem kółka, czytając z jego dłoni, przepowiadając mu przyszłość.

– To miłe uczucie – powiedział.

– A co robicie z Jess?

– Nawet się nie całowaliśmy – zapewnił.

– Naprawdę? Dlaczego?

- Myślę, że jesteśmy tylko przyjaciółmi.
- Wiesz, że przyjaźnię się z jej matką, prawda? Znam dobrze Jess.
- Nie! – wykrzyknął. – Jak to możliwe?

Polizała jego dłoń, potem nadgarstek. Uniosła głowę, żeby powiedzieć:

- Rozmawialiśmy o tobie.
- I co powiedziała?
- Nie mogę ci powtórzyć.
- Proszę.
- Chcę cię dla siebie – oświadczyła.

Zamilkł. Pragnął wiedzieć, czy ona żartuje, czy nie. Nie chciał, żeby znowu się z niego naśmiewała.

- A ty chcesz nas obie, prawda?
- Nie – powiedział. – Tylko panią.

Uśmiechnęła się do niego radośnie. Znow czuła się jak nastolatka. Naprawdę zaczynała się w nim zakochiwać. Tak się starał ją zadowolić i niczym jej nie urazić.

– Niedługo zdajesz maturę, prawda? – spytała. Wiedziała, że tak, ale chciała poczuć pełną moc tego, co zamierzała zaproponować.

- Tak. Za pięć tygodni. A wtedy to będzie koniec szkoły na zawsze.
- W takim razie nie wolno cię rozpraszać?
- No tak.
- To coś złego, że cię lubię? Jak myślisz?

– Tak – powiedział. Był wyjątkowo szczery. Podświadomie szykował się do upadku. W każdej chwili mogła zamarkować cios prawą ręką i znokautować go lewą. Odślonił się przed nią. To przypominało masturbowanie się przy otwartych drzwiach mimo świadomości, że ryzyko jest zbyt wielkie. Perspektywa rozkoszy może sprawić, że robimy się odważni i głupi. Jason wiedział, jak mało jest prawdopodobne, żeby Emma naprawdę nim się interesowała, więc próbował przekonać sam siebie, że błędnie odczytuje jej zachowanie – nie była nim zainteresowana, nie mogła być.

- Podoba mi się, że to coś złego. A tobie?
- Nie – powiedział.

Wyciągnęła rękę i pogłaskała go po członku.

– A mnie tak. Bo to jest złe, wiesz. Nie powinnam ci tego robić. To nie fair, i ja to wiem. Powinnam się zachowywać odpowiedzialnie. Jesteś młody. Znam twoich rodziców. Jeśli coś się stanie... To znaczy, jeśli ktoś się dowie.

– Zachowuje się pani jak wariatka! – wykrzyknął piskliwie.

– Mogę cię pocałować? – spytała.

Nie zareagował.

– Mogę? Powiedz.

Pochyliła się jeszcze bardziej, rozplotła nogi i uklękła. Położyła rękę na jego kolanie i pochyliła się, zbliżając twarz do twarzy Jasona. Już miała go pocałować, kiedy pomyślała o jego uczuciach. Zresztą nie po raz pierwszy. Nie była potworem. Gdyby był młodą dziewczyną, zachowywałaby się dużo delikatniej. Kiedy już się zacznie z chłopakiem, a nawet z mężczyzną, łatwo jest zlekceważyć jego emocje, potraktować go jak głupie zwierzę.

Zamarła, ich twarze znalazły się dwa centymetry od siebie, zastygłe w połowie ruchu.

Poruszył się i miękka skóra jego mięsistych warg musnęła lekko jej wargi.

– Przepraszam, Jasonie, nie mogę ci tego zrobić – powiedziała Emma, nie czyniąc żadnego ruchu, żeby przerwać tę bliskość. Jego usta znów musnęły jej wargi.
– To znaczy, chcę to zrobić, bardzo chcę cię pocałować i robić z tobą inne rzeczy, ale...

– Ale co? – szepnął. Czas na jej lewy sierpowy. Unik!

– Co?

– Właśnie, co?

Wpełzła na niego, usiadła mu na kolanach, zaplatając nogi na jego plecach i przyciskając się do niego całym ciałem. Czowała jego twarde członki i ciepłą skórę brzucha. Uścisnęła go z całych sił, aż stęknął.

– Jeśli jeszcze raz wspomnisz, że jestem stara, to cię uduszę – zapowiedziała przez zaciśnięte zęby. Roześmiał się, a ona pospiesznie przykryła ustami jego usta, choć miała to robić powoli. Ale nacisk jego twardego członka, który czuła na

brzuchu, sprawiał, że przestawała nad sobą panować. Tak bardzo chciała, żeby w nią wszedł. Chciała się z nim pieprzyć, tu i teraz. Wyobraziła sobie, jak zaciska się na jego penisie, jak ślizga się na nim raz za razem. Pod wpływem tych myśli zrobiła się mokra, zatęskniła za penetracją palcami albo członkiem, albo – pomyślała z dreszczem – tym niedoświadczonym językiem.

Pocałowała go, nie otwierając ust, a potem pokryła delikatnymi pocałunkami jego policzek, schodząc coraz niżej, aż do nasady szyi. Później zajęła się jego mocnymi ramionami pływaka, przygryzając lekko słone ciało. Pojękiwał cicho w jej ucho.

Nie chciała przerywać. Na przemian gryzła go i całowała, w górę i w dół, aż wreszcie wróciła do ust. Rozchyliła mu wargi językiem. Jego język schował się przed nią, więc zaczęła go szukać, smakować jego ust. Kiedy odnalazła wreszcie ten ciepły język, zaczęła z nim tańczyć, zachęcać go. Wdarł się do jej ust, a ona go ssała. Gdy zaczął go jej wsuwać i wysuwać, ugryzła go lekko, przytrzymała i znów ssała.

Jego dłonie spoczywały nieruchomo po obu jej bokach. Wzięła je i położyła na swoich biodrach. Chwyciły ją mocno i ścisnęły, a ona zajęczała głośno.

Jason zaczął przesuwając dłońmi po jej plecach, od czego dostała gęziej skórki. Chwycił ją za kark i przyciągnął bliżej do siebie. Pod wpływem tego nacisku ich pocałunek zrobił się bardziej natarczywy, zwiększył się też głód, jaki w sobie budzili. Głód Jasona był niejasny i nieokreślony, a przez to niezgłębiony, niczym krater, którego nie mogło wypełnić żadne doznanie. Głód Emmy był określony, dobrze zdefiniowany, precyzyjny. Ostre szarpnięcie, które mogłoby wyrwać ze snu.

Przesunęła pośladki w taki sposób, żeby członek Jasona znalazł się dokładnie pod jej łechtaczką. Nie dając mu poznać, jak go wykorzystuje, zaczęła ocierać się o niego. Ten nacisk był boski, zaspokoił nieco jej głód. Całowała namiętnie jego usta. Majtki od kostiumu miała zupełnie mokre, czuła szorstki dotyk materiału. Całowała usta Jasona, dostosowując swoje ruchy do rytmu tego pocałunku, naciskając łechtaczką na jego penis raz mocniej, raz słabiej.

Wkrótce, szybciej niż się spodziewała, przeszył ją dreszcz orgazmu. Spięła się, przyciskając twarz do jego twarzy, przyjmując jego coraz głębsze pocałunki. Czuła

potrzebę ukrycia przed nim swojej rozkoszy, więc starała się kontrolować jęki i dreszcze. Ale nie musiała się niczym martwić. Jason nie miał pojęcia, co się dzieje. Szalał z radości. Jego marzenia o Emmie właśnie zaczęły się ziszczać. Za bardzo się bał i był zbyt podniecony, żeby wyciągać jakiegokolwiek wnioski.

Całowali się w ten sposób prawie godzinę, bawiąc się i pieszcząc, gryząc w wargi i ssąc języki, płatki uszu i szyje. Emma nie robiła tego od lat. Jason nie próbował posunąć się dalej. Nie próbował dotykać jej piersi, nie starał się sięgnąć głębiej, poza jędrne pośladki, które ścisnął i ugniatał z takim entuzjazmem przez majtki kostiumu. Nie próbował jej rozebrać. Jęczał, a jednak ani razu nie przyszło mu do głowy, żeby poruszyć biodrami.

Emma nie była aż tak opanowana. Wprawdzie nie zerwała z niego szortów i nie błagała, żeby ją wypieprzył, nie wsunęła sobie nawet między nogi jego ręki, nie przewróciła go na plecy i nie wzięła w usta jego członka, ale i tak wykorzystwała go, żeby się zaspokoić. Doszła znowu, jęcząc Jasonowi prosto w usta, a mimo to udało jej się utrzymać go w błogiej nieświadomości, co jego naiwne pieszczoty z nią robią.

Zwolniła tempo. Pokryła twarz chłopaka drobnymi pocałunkami. Całowała jego powieki, czoło. Wreszcie zeszła z jego kolan. Była zupełnie zeszywniała i zdrętwiała po godzinie spędzonej w jednej pozycji. Zaczęła się śmiać, kiedy Jason zdradził, że nie może się ruszyć.

– Moje nogi najwyraźniej poszły spać – oznajmił z uśmiechem, a twarz miał spokojną i pełną błogiego szczęścia.

– Coś jednak czuwa – zauważyła, patrząc wymownie na namiot, jaki pojawił się na jego szerokich szortach. Zaśmiała się, widząc, że ten namiot jest zupełnie mokry. Kiedy spojrzała w dół, przekonała się, że to samo stało się z majtkami od jej kostiumu.

– Przepraszam – powiedziała. – To moja wina.

Popatrzył na nią dziwnie.

– To przez ciebie zrobiłam się taka mokra. Nigdy wcześniej nie zrobięś dziewczynie czegoś takiego?

– Nie. W ogóle niczego nie robiłem.

– Doprawdy? Och, kurczę. W takim razie jestem bardzo złą kobietą.

– Tak – powiedział nieśmiało.

– Będziemy się razem świetnie bawić – rzekła, znowu go całując. Potem usiadła obok. Gdzieś w jej umyśle zaczął formować się plan, pozostający w bezpośredniej opozycji do jej obecnych pragnień. Miała ochotę przeciwzyć z nim w jedno popołudnie całą *Kamasutrę*, ale jej plan mówił temu stanowcze nie.

Wzięła go w rękę przez szorty. Jęknął. Po kilku próbnych ruchach już wiedziała, że jest bliski, bardzo bliski wytrysku.

– Emmo – powiedział, a potem jęknął i powtórzył: – Emmo.

Klęknęła przed nim i zaczęła mu to robić ręką, cały czas myśląc o penisie, którego nawet jeszcze nie widziała, a mimo to już dwa razy doprowadził ją na sam szczyt.

Miała ochotę rozpiąć Jasonowi szorty, obciągnąć mu i posłać go prosto do nieba. Ale powstrzymała się i ograniczyła do tej jednej prostej czynności.

Spojrzała mu w twarz, a on odwzajemnił jej spojrzenie.

– Emmo – powtórzył. – Emmo!

Nie potrafił inaczej wyrazić tego, co przeżywał. To przez tę nieśmiałość.

Na twarzy Jasona malowało się napięcie. Proste błaganie zawarte w jego słowach wzbudziło w niej podniecenie. Przesuwając wciąż dłonią po jego członku, myślała o tym pierwszym razie, kiedy doszła z drugą osobą. Pamiętała, że chociaż była niesamowicie podniecona, całe wieki zabrało jej osiągnięcie spełnienia. Uważała, że to był najlepszy i najbardziej niezwykły orgazm w jej życiu.

A teraz brała udział w pierwszym razie kogoś innego – Jasona. Był tak blisko. Czowała to.

Przesuwając dłonią po jego członku, przez szorty, obserwowała każdy grymas na jego twarzy. Na przemian otwierał i zamykał usta. Najwyraźniej wstydził się wytrysnąć przy niej, nie miał pojęcia, że to normalne. Jego rozkosz musiała być niesamowita. Im bardziej powstrzymywał orgazm, tym mocniej go ścisnęła, tym szybciej poruszała ręką.

– Emmo! – rzekł znowu. – Och, Emmo!

Był już gotowy.

– Emmo! – wykrzyknął i wyrwał mu się szloch. Dopiero wówczas zorientowała się w jego udręce. Płakał.

– Och, dziecinko – powiedziała, całując go. – Chcę, żebyś doszedł. Chcę, słyszysz? No już, dziecinko, nie wstydz się. Chcę, żebyś doszedł.

Oczy Jasona mówiły o jego wstydzie, ale jego duma nie miała czasu zaprotestować, ponieważ właśnie w tej chwili przez jego penis popłynęła pierwsza fala spermy. Szarpnął się, a wtedy przyszła druga fala i kolejna. Twarz Jasona wykrzywiła rozkosz. Ręka Emmy poruszała się coraz szybciej, a on szarpał się raz po raz. Nie wydał żadnego dźwięku. Nawet nie pisnął.

Potem padł na plecy.

– Emmo – wymamrotał.

Położyła się na nim i zaczęła całować jego twarz i szyję. Ułożył bezwładne ręce na jej krzyżu.

– Mniam, mniam, mniam, mniam, mniam – mruczała między pocałunkami. – Mniam, mniam, mniam, mniam!

Uśmiechnął się, ale był zbyt wyczerpany, żeby jakoś zareagować. Zamknął oczy i westchnął.

– Chcę to robić codziennie – oświadczyła.

Uśmiechnął się szeroko.

Siedem

Kilka dni później Emma zauważyła Jasona, kiedy wracał ze szkoły. Pomachała mu, a on podbiegł bliżej. Stała przy samochodzie, zamierzała właśnie jechać na zakupy. Dopóki go nie zobaczyła.

Był wyraźnie onieśmielony i skrępowany.

– Cześć – powiedział. Stał po drugiej stronie samochodu i uśmiechał się nerwowo.

– Cześć, ty tam, naprzeciwko – odparła, zsuwając ciemne okulary na czubek głowy. Uśmiechnął się. I jeszcze raz.

Zamknęła auto i zrobiła dwa kroki w stronę domu, a potem odwróciła się i znów na niego spojrzała.

– Idziesz? – spytała, a później weszła przez furtkę i ruszyła ścieżką.

Zatrzymała się dopiero na werandzie, przed frontowymi drzwiami.

Jason szedł za nią, ale zatrzymał się w progu.

Raz. Dwa. Trzy. Cztery. Pięć. Sześć.

Wszedł do środka, czekając na jakiś znak ze strony Emmy. Popatrzył w głąb korytarza, zajrzał do bawialni, ale nigdzie jej nie zobaczył.

Stał w holu roztrzęsiony. Zrobiło mu się trochę słabo. Znów ogarnął go niepokój, który dręczył go przez ostatnie kilka dni. Nie mógł się z nią spotkać, tak jak zaplanowali. Wystawił ją. Zapomniał, że po szkole ma trening krykieta. Nigdy jeszcze nie grał równie fatalnie. Od tamtego popołudnia potrafił myśleć tylko o jednym, czyli o Emmie i o tym, co wtedy robiła, co mu powiedziała, co mu obiecała. Ale ponieważ nawalił zaraz następnego dnia, był pewien, że położył sprawę.

Dzień później, kiedy wrócił ze szkoły, samochodu Emmy nie było przed domem. Potem, gdy zauważył jej wóz, nie potrafił znaleźć wiarygodnego pretekstu, żeby iść do niej.

Ale teraz był w jej domu. Panowały tu chłód i cisza. Nie miał pojęcia, co wyniknie z tej wizyty. Emma spojrzała na niego w taki sposób, że od razu zrobił się

twardy.

– Emmo, gdzie jesteś?! – zawołał w głąb korytarza.

– Tutaj – usłyszał gdzieś z daleka.

Kierując się jej głosem, ruszył po schodach i podszedł do drzwi, jak mu się wydawało, jej sypialni. Jego myśli galopowały. Było mu niedobrze ze zdenerwowania. Wyobrażał sobie, że Emma leży na łóżku i przyzywa go gestem. Nagle poczuł prawdziwe przerażenie. Tak bardzo chciał być dla niej kimś wyjątkowym, dobrym kochankiem, tymczasem jej zachowanie, pewność siebie i oczywiste doświadczenie sprawiały, że jego ciałem wstrząsały drobne, niemal paraliżujące dreszcze. Sam pobyt w tym domu wraz ze świadomością tego, co zaszło niedawno, powodowały, że czuł ogłupiającą rozkosz przemieszana ze strachem.

Stał w korytarzu, przed sobą widział otwarte drzwi. Nie miał pojęcia, co jest za nimi. Nasłuchiwał. Emma chyba chodziła po pokoju. Właśnie zebrał się w sobie, żeby wejść, kiedy wypadła na korytarz tak nagle, że aż podskoczył. Tylko cudem nie krzyknął głośno ze strachu.

– Och, dziecinko. Przestraszyłam cię?

– Nie. Wiedziałem, że wychodzisz.

Emma bez słowa wzięła go za rękę.

– Chodź, obejrzymy sobie film – powiedziała. – To mój ulubiony.

Pociągnęła go za sobą na dół, nim jego umysł połapał się w tym, co się dzieje.

Widziała, że na nią patrzy. Przebrała się w sarong i krótką koszulkę, odsłaniającą brzuch.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko takiemu strojowi? Lubię być ubrana wygodnie, kiedy oglądam filmy. A jesteśmy przecież przyjaciółmi, prawda?

– Tak – zapewnił.

– Uwielbiam w tobie tę małomówność – stwierdziła i pociągnęła Jasona do pokoju telewizyjnego. Pchnęła go na kanapę.

Wylądował na niej z uśmiechem.

– Co to za film? – spytał.

– Zobaczysz. Spodoba ci się.

Włożyła płytę do odtwarzacza. Odwróciła się, wzięła pilota, po czym rzuciła się na kanapę obok Jasona. Uśmiechnęła się.

– Nie dostanę buziaka? – spytała.

– Jasne, że tak. Jesteś taka piękna – powiedział. Natychmiast pożałował tych słów i zmarszczył brwi.

– Dziękuję, Jasonie. Jesteś słodki.

Oboje siedzieli nieruchomo, jakieś trzydzieści centymetrów od siebie. Emma próbowała się opanować. Dała się uwieść jego młodości i brakowi doświadczenia. Miała wrażenie, że wszystko, co on robi, jest urocze. Chciała go gryźć – w udo, w szyję, w tyłek – miała ochotę go zjeść.

Posłała mu szybkie spojrzenie. Zauważyła jego zafrasowany wyraz twarzy i zachciało jej się krzyczeć, taki jej się wydał uroczy. Emma czuła, że wpada w histerię, więc spróbowała się uspokoić. Wymyśliła taki rozkoszny plan, nie miała zamiaru marnować młodości i naiwności Jasona dla jednej wielkiej orgii doznań. Pomyślała, że gdyby jej teraz dotknął, byłoby po wszystkim. W jednej chwili wywlokłaby mu ze spodni fiuta, wciągnęła na siebie jego niedoświadczone ciało i pozwoliła mu wbijać się w siebie mocnymi, nieporadnymi ruchami. Potem uznała, że w którymś momencie to Jason mógłby stracić panowanie nad sobą, i zrobiła się mokra na samą myśl o jego ataku.

– Wszystko w porządku? – spytał z troską.

– Nic mi nie jest, zupełnie nic – zapewniła.

Przyciągnęła do siebie jego twarz i po raz pierwszy, odkąd się rozstali, wtedy w ogrodzie, poczuła znów jego miękkie wargi na swoich. Gwałtownie wepchnął jej język w usta, więc ugryzła go lekko, żeby się miarkował. Znowu miała kontrolę nad jego słodkimi ustami. Myśl o tym, jak musiał o niej marzyć przez ten czas, kiedy się nie widzieli, jeszcze zwiększyła jej rozkosz. Chciała poczuć na sobie jego ciężar. Tak po prostu. Ale się powstrzymała. Pocałowała go i odsunęła się. Chciał coś powiedzieć, ale zamknęła mu usta pocałunkiem, a potem przesunęła rękę w dół i pomacała twardą wypukłość w jego dzinsach.

– Jejku – powiedziała, a potem odsunęła się i cofnęła rękę, sięgając po pilota. –

Czas na film – oznajmiła.

Mogła czytać w Jasonie jak w otwartej księdze. Na jego ładnej twarzy pojawiło się rozczarowanie i odrobina złości.

– Nie chcesz oglądać mojego filmu?

– Nie – odparł szczerze, najwyraźniej zadowolony ze swojej odwagi.

– Świetnie. Możemy porozmawiać, mnie tam bez różnicy. Naprawdę.

Jason wyraźnie się zaniepokoił.

– Pani się ze mną bawi. Nie jestem głupi. Może mnie pani traktować jak wszystkich innych.

– Wiem. Nie złość się na mnie, Jasonie.

– Nie złość się.

Spojrzała na niego, wysuwając dolną wargę i udając, że ją zasmucił.

– Daj spokój. Bądźmy znów przyjaciółmi.

– Emmo, kocham cię.

– Świetnie. Ja też cię kocham, mój drogi.

– Nie, ja cię naprawdę kocham – zapewnił.

– Nieprawda. Chcesz się tylko ze mną pieprzyć.

Jego twarz spochmurniała, był wyraźnie zaniepokojony jej reakcją. Pochyliła się i ujęła go za rękę.

– Taka jest prawda, ale mnie to nie przeszkadza, serio. Nie musisz mi mówić, że mnie kochasz. Bo mnie nie kochasz, a ja i tak chcę się z tobą pieprzyć. Naprawdę. I to zrobię. Będę się z tobą pieprzyć i nie tylko. Ale chcę, żeby to wszystko działało się powoli. Nie lubię, jak mnie ktoś pogania. Pozwólmy sprawom toczyć się własnym torem, dobrze?

Jason się uspokoił. Kiwał głową przez cały czas, gdy mówiła. Zupełnie jakby usunęła coś, co go przerażało, jakąś barierę.

– Martwiłeś się? – spytała.

– Tak.

– Czym?

– Tak po prostu.

– No to już nie musisz. Myśl o mnie jak o...

Zamilkła.

– Swojej kochance? – spytał, uśmiechając się i patrząc prosto przed siebie.

– Tak. Tak. Jestem twoją kochanką. Ale z jedną różnicą. To ja ustanawiam zasady, dobrze?

– Dobrze.

Emma miała plan. Myślała o sobie jak o jego nauczycielce. Będzie go uczyć, sprawi, że stanie się kochankiem, jakiego zawsze chciała poznać.

Kłopot w tym, że nauczycieli cechują cierpliwość i opanowanie, a przy Jasonie traciła jedno i drugie.

– A teraz idź do domu i pomyśl o tym, co ci powiedziałam.

Odwrócił się do niej.

– Ale...

– Ale co? Gdzie byłeś we wtorek po południu? I wczoraj?

– Miałem trening.

– No to powinienesz być mnie uprzedzić. Czekałam tutaj ubrana w bikini przez całe popołudnie, a ty się nie zjawileś.

– Przepraszam, Emmo, ale...

– Żartuję. W porządku. Nie przejmuj się. Ale musisz już iść do domu. Uznaj to za lekcję na przyszłość. Nie zajdziesz daleko, wystawiając kobietę do wiatru, bez względu na powód. A teraz idź.

Jason wstał. Znowu sprawiał wrażenie skołowanego.

– Mam wielką ochotę całować się z tobą i nie tylko, ale musisz poczekać do jutrzejszego popołudnia.

– Mam trening – zaprotestował.

– No to go olej – poradziła mu. Obserwowała, jak na nią patrzy. Tylko po jego oczach widziała, jak bardzo jej pragnie. Pod wpływem tego spojrzenia zaczęła się łamać.

– Czego jeszcze chcesz? – spytała, kiedy stał tak nad nią przez jakąś minutę.

– Chcę... – Nagle padł na kolana i objął ją mocno, przysuwając usta do jej ust.

Przez chwilę poddawała się jego pieszczotom, a potem go odepchnęła.

– Idź do domu, Jasonie.

– Ale... – Ujął Emmę za rękę. Pocałował wierzch jej dłoni, a potem obrócił ją i pocałował wewnątrz.

– Ty czarusiu – powiedziała rozbawiona.

Uśmiechnął się szeroko.

– Do domu – szepnęła.

– Nie – odszepnął.

– David niedługo wróci – skłamała.

– Nieprawda.

– A właśnie, że prawda.

– Chciałaś obejrzeć ze mną film – przypomniał.

– Spryciarz z ciebie.

Uśmiechnął się.

– Idź do domu, ponieważ ja tak mówię – poleciała, całując go po raz ostatni i ściskając za pośladek.

Zauważyła, że wzwód wypycha mu krocze dzinsów.

– I zrób z tym coś w domu.

Zaczerwienił się. Masturbacja nadal wydawała mu się tak szokującym tematem rozmowy, że aż spurpurowiał.

– Cholera, Jason! Wszyscy to robimy. Któregoś dnia pewnie zrobię to w twojej obecności. Podobałoby ci się?

Potrząsnął głową.

– Zobaczymy. A teraz zmiataj. No już, spadaj stąd.

Odwrócił się i wyszedł szybciej, niż się spodziewała. Położyła się na kanapie i westchnęła głęboko.

Osiem

Emma stała na piasku w promieniach porannego słońca, krzyżując ręce na piersi. Miała na sobie jednoczęściowy kostium kąpielowy, włosy spięła w kok, a na jej małym palcu kołysały się okulary pływackie. Po raz pierwszy w tym sezonie zamierzała wykąpać się w oceanie.

Ale kiedy sprawdziła wodę, zmieniła zdanie. Tkwiąc tuż na brzegu, czuła się jak idiotka. Inni wchodzili w fale, dawali im się zalewać, znikali pod powierzchnią i wynurzali się kawałek dalej, żeby popluskać się w zatoce.

Uniosła rękę i osłoniła oczy przed słońcem. Naliczyła w wodzie ze dwudziestu śmiałków. Im dłużej się wahała, tym bardziej głupio się czuła. Po prostu nie mogła teraz się cofnąć. W drodze na brzeg minęła tyle osób, plażowiczów pijących poranną kawę, biegaczy. Zawrócenie teraz równałoby się publicznemu upokorzeniu. Przynajmniej tak to odbierała.

Sprawdziła ponownie wodę palcami nóg. Lodowata. Wzdrygnęła się. Nie miała odwrotu, ale nie chciała też iść do przodu.

– Emma!

Ktoś ją wołał. Odwróciła się i spojrzała na plażę i esplanadę. Jakiś opalony mężczyzna uniósł rękę, a potem przeskoczył przez murek, wylądował na piasku i ruszył ku niej biegiem.

– Tak myślałem, że to ty. Wchodzisz?

Jason miał na sobie wyłącznie slipki, za które zatknął okulary pływackie. Jego ciało nie miało w sobie ani grama tłuszczu.

– Taki miałam zamiar.

– Za zimno dla pani, pani Benson? – spytał, instynktownie znów wracając na stopę oficjalną. Wyglądała dziś jak pani Benson. Czy to dlatego, że upięła włosy? A może z powodu jednoczęściowego kostiumu? Tu, na plaży, wydawała się strasznie blada.

Wszedł do wody, skrzywił się i zaczął przeskakiwać z nogi na nogę jak

dziecko, a potem padł w fale na wznak. Po chwili się poderwał.

– Aaaa! Masz rację. Jest lodowata!

Uśmiechnęła się. Nagła pewność siebie Jasona przypomniała Emmie kolegów ze szkoły. Zawsze byli twardzi i brutalni, kiedy mieli widownię. Dla żartu przierzucali ją sobie przez ramię, ale robili się nieśmiali, gdy mieli okazję jej dotknąć.

Jason wybiegł z wody i otrząsnął się jak pies.

Emma odskoczyła, kiedy trafiły w nią krople z jego włosów.

– Jason, ty łobuzie!

– Nie przywitasz się ze mną, Emmo? – spytał, wyciągając ręce, jakby chciał ją chwycić w objęcia. Spróbowała się odsunąć, ale złapał ją za rękę i zaczął ciągnąć do wody.

– Ani mi się waż! – wrzasnęła, zapierając się piętami o piasek. – Nie!

Obawiała się dwóch rzeczy. Przede wszystkim nie chciała, żeby ją wrzucił w lodowatą wodę. A poza tym miała świadomość tego, jak będzie wyglądała ich zabawa. Prywatnie różnica wieku miała dla niej niewielkie znaczenie, lecz tutaj, w miejscu publicznym, sprawa wyglądała inaczej. Tutaj czuła się stara.

Ale Jason trzymał ją mocno. Widziała, że wcale nie pomyślał o tym, jak to wygląda. Był jak szczeniak zajęty zabawą. Ciągnął ją za sobą.

– Nie!

Jej stopy znalazły się w wodzie – lodowatej.

Uśmiechnął się szeroko. Zamierzał to zrobić, bez dwóch zdań.

– Jason, puść biedną Emmę!

Puścił ją tak nagle, że upadła do tyłu na piasek.

Simon, ojciec Jasona, wyciągnął do niej rękę i pomógł jej wstać. On też miał na sobie tylko slipki. Jednak efekt był zupełnie inny niż u syna.

– Musi pani zanurzyć się w oceanie, pani Benson – powiedział Jason, który ponownie wszedł w wodę i przykucnął.

Teraz, kiedy znów była bezpieczna, z trudem odrywała od niego spojrzenie. Był niemal idealnym egzemplarzem mężczyzny. Jeśli coś w ogóle mogło ją skłonić do wejścia do wody, to pragnienie, by przesunąć ręką po jego brzuchu.

– Przyszliśmy trochę popływać, Emmo. Przyłączysz się do nas?

– Też miałam zamiar popływać, ale woda jest taka zimna. Spróbuję za jakieś dwa tygodnie.

– Powinna tu była pani przyjść dwa tygodnie temu! – zawołał Jason z wody. – Prawda, tato?

– W tym tygodniu jest dużo cieplej – stwierdził Simon.

– No chodźcie. – Jason chlapnął wodą na Emmę. Na szczęście nie trafił.

Spróbował jeszcze raz, a potem wstał. Jej oczy powoli przewędrowały po jego ciele. Slipki niewiele pozostawiały wyobraźni.

Tym razem kopnął wodę.

Emma musiała odskoczyć.

– Trochę się śpieszymy. Jason musi być dziś wcześniej w szkole.

Zorganizowali mu dodatkowe zajęcia z ekonomii. Wszyscy uważamy, że ma szansę zająć jedno z pierwszych miejsc w kraju. Nie zostało mu wiele czasu do matury. –

Simon urwał i uśmiechnął się. – Na pewno rezygnujesz z kąpieli? – Przepełukał okulary i je założył.

– Na pewno. Woda jest za zimna.

– No to widzimy się wieczorem. – Simon bez wahania wszedł w morze.

– Wieczorem?

– Przychodźcie do nas z Davidem na kolację. Nie mówił ci?

Zanurkował.

Emma stała dalej na skraju wody. Patrzyła przez chwilę, jak odpływają, a potem odwróciła się i rozpoczęła swój haniebny marsz z powrotem na ręcznik.

* * *

Kiedy tego wieczoru wchodziła z mężem do domu sąsiadów, w uszach natrętnie dzwoniła jej piosenka *Mrs. Robinson* zespołu Simon and Garfunkel. Poranne błazeństwa Jasona tylko podkreśliły dzielącą ich różnicę wieku. To był chłopiec w ciele mężczyzny. A ona wchodzi do domu jego rodziców w towarzystwie męża. Po prostu trudno o bardziej niezręczną sytuację.

Jasona nigdzie nie było widać. David i Simon odeszli na bok i przez pierwsze dwadzieścia minut wizyty Emma skazana była na towarzystwo Anne, matki Jasona. Nie było w tym nic złego. Anne lubiła rozmawiać o ich wspólnych znajomych. Napęłniała kuchnię dźwiękiem, nie zauważając znudzenia sąsiadki.

– O, jest mój mały geniusz – powiedziała w pewnej chwili, przerywając swoje wywody. Do kuchni wszedł Jason. Przyciągnęła go do siebie, choć się opierał. – Chociaż nie jest już taki mały, prawda?

Kiedy matka go przytulała, Jason patrzył na Emmę. Twarz miał czerwoną jak burak.

– Tak ciężko pracuje.

– Dzień dobry, pani Benson.

– Nie nazywaj mnie tak. Co jest z tymi chłopakami ze szkół prywatnych? Lata pięćdziesiąte mamy już dawno za sobą.

– A mnie to się podoba – oświadczyła Anne. – Nawet nie chcę myśleć, że dobre maniery wyjdą kiedyś z mody. Wszyscy mówią do siebie po nazwisku, ustępują miejsca w autobusach i zwracają się „panie profesorze” do swoich nauczycieli.

– Nawet do nauczycieli kobiet?

– Nie ma się z czego śmiać, Emmo. Ta szkoła robi świetną robotę. Na próbnej maturze Jason był najlepszy w szkole z ekonomii. Prawda, kochanie?

– Nigdy nie wpadł w kłopoty?

– Mam za dużo zajęć – powiedział Jason, nie dając matce szansy na dalsze rozwodzenie się nad jego sukcesami. W środku skręcał się ze wstydu.

– A kogo zabierzesz na bal maturalny? – spytała Emma. – W ogóle myślisz o takich rzeczach?

– Chce zabrać tę dziewczynę z liceum w Mosman. Mieszka tu niedaleko.

– Jess?

– Tak. Ale moim zdaniem to zły pomysł, nie będzie się czuła swobodnie. Inni chłopcy zapraszają dziewczęta z Loreto i Monte.

– Jeszcze nikogo nie zaprosiłem. Chyba w ogóle nie pójdę.

– Musisz iść – oświadczyła jego matka, cofając się o krok i mierząc go wzrokiem od stóp do głów. – Tak przystojnie wyglądasz w smokingu.

– Właśnie, musisz iść. Choćby ze względu na ten smoking – poparła ją Emma ze złośliwym uśmiechem.

– Masz jeszcze pół godziny do kolacji. Zrób to dla mnie i poucz się przez ten czas, a potem zejdziesz i zjesz z nami, dobrze?

Jason spojrział na Emmę, na swoją matkę i znów na Emmę, a choć aż gotował się ze złości, że traktuje się go jak dziecko, uznał, że to nie jest taki zły pomysł. Dość się już wycierpiał z powodu wybuchów matczynych uczuć i teraz myślał tylko o ucieczce. Więc zrobił, co mu kazano.

– Mogę ci w czymś pomóc? – spytała Emma, kiedy znów zostały z Anne same.

– Hmm... Nie, dam sobie radę. Nasi panowie pewnie grają w bilard.

Sprawdzisz, czy mają co pić?

Wymknąwszy się Anne, Emma wcale nie zamierzała słuchać dyskusji swojego męża i Simona o rugby; był to ich jedyny wspólny temat rozmowy. Kiedy wyszła do holu, skręciła w lewo i udała się na poszukiwania Jasona.

* * *

Jason obrócił się w krześle, kiedy nagła zmiana światła powiedziała mu, że ktoś stoi w drzwiach. Wiedział, że to Emma. Zjeżyły mu się włoski na karku. Gdy zobaczył wyraz jej oczu, aż zadrżał. Opierała się o framugę drzwi. Nie przywykł do takiej przytłaczającej ciszy. Mieli wspólną tajemnicę, wielką i niebezpieczną. Wyczuwał wszędzie jej obecność.

Emma go przerażała. Miała go w garści. Mogła mu narobić okropnych kłopotów. Rozejrzała się po pokoju, a on nagle zawstydził się swoich chłopięcych skarbów, które stały na półkach, wisiały na ścianach, poniewierały się w kątach, tworząc nieporządne stosy.

Emma odniosła wrażenie, że ten pokój należy do dużo młodszej osoby. Zupełnie jakby kilku ostatnich lat w ogóle nie było. Czym on się zajmuje? Nie było tu żadnych zdjęć przyjaciół, książki na półkach świadczyły o jego guście, kiedy miał

dwanaście lat. No i żywiła szczerą nadzieję, że te plakaty to był pomysł jego matki. Mężczyzna siedzący na krześle dla dzieci. Czy gdyby przejrzała jego komputer, natknęłaby się na pornografię? A może ma czterystu znajomych na Facebooku? Jakie malarstwo lubi? A książki? Czy podobają mu się zagraniczne filmy? Jego pokój niczego nie zdradzał. Był niczym czyste płótno.

– Gdzie byłeś dziś po południu?

– Mama czekała na mnie przed szkołą. Zrobiła mi wykład o tym, ile czasu zostało mi do matury, i przygotowała mi plan nauki. – Uniósł arkusz papieru. – Nie przeoczyła ani jednej godziny mojego życia, od teraz aż do matury.

– Zawsze robisz, co ci każą rodzice?

– Nie.

– A ja myślę, że tak. To dobrze. Tak sędzę. Chcą dla ciebie jak najlepiej.

Jason milczał.

– Wiesz, gdybym zobaczyła ten pokój, nim...

Rozejrzał się wokół.

– To nie jest mój pokój. Nie mam czasu na nic poza nauką i snem. Tyle ode mnie oczekują. Wiesz, że należę do klubu szachowego? Pływam, gram w krykieta, tenisa i rugby. Jestem w kółku dyskusyjnym. Do niedawna grałem na basie w zespole szkolnym. Nie mam czasu dosłownie na nic. Jak myślisz, dlaczego czasami chodzę na węgry? Są takie dni, że po prostu mam ochotę wyć. No i pewnego razu przeskoczyłem przez płot i natknąłem się na ciebie. Czy wiesz, jak trudno mi teraz, kiedy myślę tylko o tobie?

– Ale musisz się dalej starać.

– Dlaczego?

Emma zbliżyła się i pocałowała go w usta.

– Ponieważ nie jestem prawdziwa.

Wyszła z pokoju.

Dziewięć

Przy kolacji Emma usiadła obok Jasona. Jedli w kuchni; jako sąsiedzi, oboje z Davidem zostali uznani za domowników. Stół kuchenny nie był duży, więc musieli się ścisnąć, żeby znalazło się miejsce dla wszystkich. Emma oparła biodro o biodro Jasona, a kiedy kroїła jedzenie, jej ramię ocierało się o jego rękę, stykając się z nią co chwila.

Po kolacji rozmowa zesła na politykę, a Emma doszła nagle do wniosku, że nie ma nic do powiedzenia. Nie dlatego, że nic nie wiedziała o polityce, ale dlatego, że wiedziała o niej za dużo. Owszem, Simon i Anne byli bardzo mili, lecz gdyby David nie zaprzyjaźnił się z Simonem, Emma nie znalazłaby z nimi żadnej płaszczyzny porozumienia. Ze względu na Davida jednak milczała i skupiła uwagę na czym innym.

Jason słuchał wywodów ojca i obserwował jej profil. Zauważył, że spochmurniała.

David starał się zachowywać pojednawczo. Ale kiedy do rozmowy wtrąciła się Anne, przy jej poglądach poglądy Simona wydały się nagle umiarkowane. David zmusił się do śmiechu, lecz humor pogarszał mu się z każdą chwilą.

– Jak sądzisz, Jasonie, co będziesz robił za rok? – spytał, zmieniając zupełnie temat. Wiedział, że Simon i Anne uwielbiają rozmawiać o swoim synu. – Zrobisz sobie wolne, żeby zobaczyć świat, czy od razu rzucisz się w wir pracy?

– Jason idzie na uniwersytet – odpowiedział za chłopaka Simon. – Prawda?

Nagle zdarzyło się coś, co zupełnie rozproszyło uwagę Jasona. Ręka Emmy wylądowała znienacka na jego kolanach i nim zdążył otworzyć usta, przewędrowała na krocze, które zaczęło puchnąć gwałtownie pod jej dotykiem.

– Hmm... Tak, racja. Uniwersytet – mruknął, próbując zapanować nad głosem. Natomiast zupełnie nie udało mu się zapanować nad rumieńcem, kiedy Emma ścisnęła lekko jego spodnie.

Dżinsy zrobiły się nagle okropnie ciasne. Czują pod dłonią nacisk penisa.

Obrysowała palcem jego kształt.

– Myślałam, że odpuścisz sobie ten rok. Twoja mama twierdzi, że jesteś twardy i pracujesz bardzo ciężko – powiedziała, zaciskając mocno rękę przy słowie „twardy”.

– Lepiej załatwię wszystko od razu.

Emma zapragnęła nagle uwolnić członek Jasona, poczuć go w dłoni.

Spróbowała rozpiąć guziki rozporka, ale trudno było jej to zrobić jedną ręką. Materiał był sztywny, a guziki podrygiwały na twardym wzgórku.

– Kiedy byłem w twoim wieku, chciałem od razu iść do pracy, ale ojciec mnie przekonał, żebym nie rezygnował ze studiów – rzekł David. – Nie uważam tego czasu za stracony, ale moi rówieśnicy zdążyli się dorobić milionów, podczas gdy ja siedziałem na wykładach.

– Jason zamierza studiować. Bardzo tego chce, prawda? – wtrąciła Anne.

Emmie udało się wreszcie rozpiąć rozporek i wsunąć w niego rękę. Chwyciła twardy członek i wyciągnęła na zewnątrz. Ale wciąż nie była zadowolona. Penis tkwił w bokserkach, a ona chciała poczuć w dłoni gorącą skórę.

– Wierzę, lecz z drugiej strony dobrze zrobiłby mu rok wakacji – powiedziała. – Ja pojechałam do Europy i Afryki Północnej. Zdążyłam zobaczyć kawałek świata, nim znalazłam sobie milionera.

David zaczął się śmiać. Zdawał sobie sprawę, że Emma się z nimi drażni. Nie miał tylko pojęcia jak bardzo.

Nie udało jej się wyplątać penisu Jasona z bokserek, więc chwyciła go przez materiał i zaczęła delikatnie poruszać dłonią w górę i w dół.

Chłopak zgarbił się nad talerzem.

– Jasonie, siedź prosto – zwróciła mu uwagę matka.

– Ja poszedłem na uniwersytet w Sidney – zawiadomił zebranych David.

– My poznaliśmy się na UNSW. – Simon skinął w stronę Anne.

– A ja chcę pojechać do Canberry – oświadczył Jason.

– Do Canberry! – wykrzyknęli chórem jego rodzice.

Emma wykorzystała zamieszanie, żeby tym intensywniej zająć się członkiem

chłopaka. Wiedziała, że to już długo nie potrwa. Szczęście, że w ogóle jeszcze nad sobą panował. Znów pochylił się do przodu.

– Nie możesz wyjechać do Canberry! – zaprotestowała jego matka.

– Na miłość boską, dlaczego do Canberry?

Emma wiedziała dlaczego. Nie przestawała pocierać jego członka. Czula, jak drży jej w ręce. Wiedziała dobrze, co to oznacza. Bardzo chciała doprowadzić go do wytrysku przy stole rodziców.

– Mam ochotę pomieszkać w akademiku – wyjaśnił Jason, po czym pochylił się gwałtownie, jakby złapał go atak kaszlu.

– No cóż, porozmawiamy o tym później. A teraz bądź tak dobry i przynieś mamie butelkę san pellegrino z lodówki.

– Ja...

Emma przerwała swoje zajęcie. Chłopak miał rozpięty rozporek, sterczał mu z niego sztywny pał, gotów w każdej chwili do wytrysku. Nie mógł się ruszyć z miejsca. Nagle zachciało jej się śmiać. Jason nijak nie mógł spełnić prośby matki.

Nie mógł, a nie nie chciał.

Siedział jak sparaliżowany. No ale ponieważ Emma nie chciała, żeby jej małżeństwo skończyło się nagle właśnie dziś wieczorem, wstała od stołu.

– Ja ci przyniosę.

* * *

Dużo później, w nocy, kiedy David poszedł pod prysznic, Emma wymknęła się z domu i zakradła na podwórko Jasona. Oglądał telewizję w pokoju na dole. Upewniła się, czy jest sam, i zapukała w szklane drzwi. Obrócił się gwałtownie. Najwyraźniej go przestraszyła.

Kiwnęła na niego, a potem zniknęła w ciemności.

Jason odszukał ją w przejściu między domami. Wzięła go za rękę i pociągnęła za sobą w cień.

– Tak chciałam, żebyś przyszedł do mnie dziś po południu – powiedziała. – Te cholerne slipki.

– Chciałem przyjść. W ogóle nie mogłem się skupić na planie mamy. Ciągle musiała mnie szturchać, żebym się obudził.

Emma pocałowała go mocno i przytuliła do siebie. Naparła na niego, aż oparł się plecami o ścianę. Zaczęła masować jego członek przez spodnie.

– Zaczekaj. Muszę wracać. Przyjdź jutro. Będę na ciebie czekać. Muszę cię mieć.

– Przyjdę.

– A jeśli mama się nie zgodzi?

– Nic mnie nie powstrzyma.

Emma odeszła.

Dziesięć

Jason wspiął się na płot, a kiedy zorientował się, że Emmy nie ma w ogrodzie, ostrożnie wszedł do jej domu. Za bardzo się bał, że David mógł niespodziewanie wrócić z pracy, żeby zawołać ją po imieniu, a jednak strach nie zdołał go powstrzymać przed przyjściem tutaj.

Tylne wejście było otwarte. Ręcznik Emmy leżał na stole w kuchni, a na nim butelka z emulsją do opalania z wysokim filtrem. Wszystko w porządku, Emma była tu niedawno. Poza tym powiedziała mu przecież, żeby przyszedł po szkole. A on właśnie wrócił ze szkoły. Gdyby trzymał się planu mamy, siedziałby teraz w swoim pokoju i powtarzał historię najnowsza. Ale go się nie trzymał, bo Emma przygotowała mu inny plan. I wszystko szło zgodnie z nim, wyjąwszy fakt, że nie czekała na niego w ogrodzie.

Stał nieruchomo i nasłuchiwał. W domu panowała zupełna cisza. Ale to był duży dom. Być może czeka na niego w sypialni. Ta myśl dodała mu odwagi.

* * *

Emma była pod prysznicem. Wygrzewała się na słońcu w ogrodzie, lecz przysnęła, czytając, i obudziła się w cieniu. Czowała się przemarznięta do szpiku kości i miała ochotę zrobić sobie ciepłą kąpiel, ale kiedy stwierdziła, że lada chwila może zjawić się Jason, zrezygnowała z niej na korzyść gorącego prysznicu. Wybrała łazienkę na dole, żeby w razie czego usłyszeć jego wołanie. Zresztą uwielbiała tę wielką kabinę prysznicową. Zawsze miała wrażenie, że stoi pod wodospadem.

Kiedy się rozbierała i wchodziła pod prysznic, czuła podniecenie związane z oczekiwaniem. Jej kochanek miał się zjawić lada chwila. Jej młodszy kochanek. Młody mężczyzna, który wyznał, że myśli tylko o niej.

Zaczęła sobie wyobrażać, że Jason wchodzi i zastaje ją pod prysznicem. Ile będzie dla niego znaczył widok jej nagiego ciała? Planowała, że to wszystko będzie się odbywało powoli. Ale pod strugami ciepłej wody zrozumiała, że to trudniejsze,

niż sądziła.

Zaczęła rozmyślać o penisie Jasona. Nie widziała go jeszcze, lecz dotykała przez bokserki tak cienkie, że pod palcami wyczuwała wszystkie żyły i wypukłości. Kiedy zajmowała się Jasonem, myślała wciąż o tym, żeby wziąć jego członek do ust. Gdyby takie zachowanie było akceptowalne, bez wahania wczołgałaby się pod stół w domu jego rodziców.

Zawsze uwielbiała ssać męskie genitalia. Uważała, że tylko w ten sposób może doprowadzić mężczyznę do prawdziwego orgazmu. Kiedy trzymała w ustach penis, kiedy przytrzymywała go ręką u nasady, kiedy pieściła językiem jego spodnią część, mogła sprawić, że mężczyzna z rozkoszy krzyczał, mdlał, jęczał bądź błagał. Wiedziała wtedy, że ma kontrolę nad wszystkim, co on czuje. Orgazm, który wymuszała po długich zabawach, był bardziej intensywny i wszechogarniający niż ten, który kochanek osiągnąłby, masturbując się albo pieprząc z nią.

Myślała się, wciąż rozmyślając o Jasonie. Przypomniała sobie wyraz jego twarzy, kiedy dochodził. Obiecała sobie, że sprawi, żeby osiwił przy pierwszym obciążaniu. Każe mu czekać. Chciała widzieć, jak powstrzymuje krzyk, chciała, żeby ją szarpał spazmatycznie za włosy, a potem puszczał w obawie, że zadaje jej ból. Położyłaby głowę na jego udzie i powoli ssała go i pieściła, równocześnie bawiąc się sama ze sobą. Tym razem też ukryłaby przed nim swój orgazm. Chciała, żeby dyszał i poruszał biodrami, jakby zamierzał wypieprzyć ją w usta. Ale przy każdym takim ruchu przerywałaby i dmuchała lekko na jego członek.

Myślała o tym wszystkim, stojąc pod gorącym strumieniem wody i w każdej chwili spodziewając się usłyszeć kroki Jasona. Była całkowicie naga. Zaczęła sobie wyobrażać, że drzwi kabiny otwierają się i staje w nich jakiś inny mężczyzna, nie Jason. Serce jej zamarło na taką myśl.

Potem wyobraziła sobie, że David wraca do domu i zastaje ją pod prysznicem z Jasonem. Zastanawiała się, co by zrobił, gdyby zobaczył ją na kolanach, jak obciąża chłopakowi pod strumieniem gorącej wody.

Podniecona tymi myślami, przesunęła ręką wzdłuż ciała, kierując prysznic na ścianę. Oparła się o nią plecami i wsunęła dłoń między nogi. Woda spływała po jej

twarzy i plecach.

Wyobrażała sobie Davida, jak wchodzi i zastaje ją w tym stanie. Uwielbiał ją obserwować albo przyłapywać na masturbacji. Pieściła się, wyobrażając sobie furie męża. Że ją nakrywa z Paulem, jedynym mężczyzną, jakiego miała, odkąd się pobrali, jego dobrym przyjacielem. Wyobraziła sobie twarz Davida. Widywała ją wykrzywioną gniewem, ale nigdy jeszcze ten gniew nie był skierowany przeciwko niej. Myślała o tym, jak by wyglądał, gdyby ją przyłapał, gdyby stał w łazience sparaliżowany wściekłością. Na pewno byłaby przerażona. Tym, że może wyrządzić krzywdę Paulowi albo Jasonowi, albo jej.

A potem pomyślała, jak by to było, gdyby David zaczął ją pieprzyć taki wściekły. Każde jego pchnięcie odczuwałaby jak uderzenie. Czułaby w sobie jego członek, a na szyi jego oddech. Pomyślała o członku Jasona, o tryskającej z niego spermie, a równocześnie o Davidzie wbijającym się w nią z furją, i orgazm zalał ją w dwóch powolnych falach rozkoszy.

Stała oparta o ścianę i uśmiechała się, nie przestając się pieścić. Jej żądza nie знаła granic, a gdy pomyślała, że Jason może tu teraz wejść, kiedy ona dyszy ciężko po orgazmie, poczuła, jak wzbiera w niej drugi, gotowy się uwolnić w każdej chwili. Dlatego nim jeszcze ten pierwszy na dobre przeminął, zaczęła od początku. Wyobraziła sobie, że Jason stoi onieśmielony pod drzwiami i słucha, jak ona dochodzi pod prysznicem. Słucha tych jęków i się onanizuje.

Emma była tak podniecona, że jej ciało podrygiwało, napierało na palce. Zaczęła nawet poruszać biodrami. Tak bardzo chciała zobaczyć niewinną twarz chłopaka podczas orgazmu, jak tego pierwszego dnia. Pragnęła go. Niewiarygodnie go pragnęła.

Poczuła, że dochodzi, więc poddała się orgazmowi, przyjęła go całą sobą. Ten był tak gwałtowny, że krzyknęła głośno: „Oż kurwa!”. Czowała się tak cholernie pobudzona. Kiedy rozkosz odeszła, Emma zapragnęła więcej. Chciała, żeby ktoś ją objął, całował, chciała kogoś całować. Pragnęła mężczyzny i cieszyła się, że Jason wkrótce przyjdzie, o ile jej krzyk go nie wystraszył. Mógł pomyśleć, że jest z Davidem.

Oparła się mocniej o płytki glazury, przenosząc na nie większość ciężaru ciała. Czuła się młoda i świeża, i seksowna, i piękna. Miała ochotę oddawać się wszystkim mężczyznom i kobietom na świecie. To uczucie nie było dla niej czymś nowym, często pragnęła oddawać się innym. Kochała swoją wolność. Jej ciało należało do niej i mogła – chciała – oddawać je, komu zechce. Czerpała taką przyjemność z samej myśli o dawaniu rozkoszy innym.

– Mmmm – zamruczała, czując cudowne dreszcze. Uwielbiała się pieprzyć, uwielbiała, kiedy ktoś dotykał jej ciała, wielbił je, drapał, całował i pieścił. Pomyślała o swojej przeszłości. Wyobraziła sobie pokój, do którego wracają jej kochankowie, żeby znów z nią to zrobić.

Jedenaście

Woda przestała być gorąca, co wzbudziło irytację Emmy. Jej nastrój się zmienił, postanowiła wyjść z kabiny. Miała nadzieję, że Jason zastanie ją pod prysznicem, ale nie przyszedł, a teraz woda zrobiła się chłodna. Otworzyła szklane drzwi, sięgnęła po ręcznik i zamknęła znowu kabinę, nim całe ciepło zdążyło uciec. Wytarła się, a jej pogodny nastrój przeminął na dobre. Chłopak nie dotrzymał obietnicy.

– Emma? – dobiegł ją zza drzwi piskliwy głos, a zaraz potem znów: – Emma?
– tym razem wypowiedziane niżej. Podskoczyła, wyrwana z ponurych rozmyślań. Owinęła się ręcznikiem i powoli otworzyła drzwi kabiny.

Przez kłęby pary zobaczyła Jasona. Stał w drzwiach, wyraźnie zdenerwowany. Miała wrażenie, że jeśli uczyni jeden niewłaściwy ruch, natychmiast zwieje jej na korytarz.

Wyszła na matę łazienkową, uśmiechając się do niego, świadoma, że przygląda się jej ciału.

– Uwielbiam, jak tak na mnie patrzysz, Jasonie.

– Jesteś piękna – oświadczył.

– Dziękuję. Ty też.

Zmarszczył brwi, do głosu doszła wyraźnie jego kapryśna natura nastolatka.

– Podobam ci się taka? – spytała. Pomyślała, że to banalne, i pożałowała, że nie wymyśliła nic lepszego.

– Kocham cię – stwierdził.

– Więc mnie pocałuj.

Przysunął się do niej, jego twarz znalazła się tuż przy jej twarzy.

Odwzajemniła jego pocałunek.

– Nie tak – powiedziała, kiedy uniósł twarz, żeby na nią spojrzeć. – Tutaj. – Uniosła lekko stopę. Musiała zapanować nad swoim zachowaniem. Zapomniała, że jeszcze nie widział jej nagiej. Postawiła stopę na brzegu wanny i wepchnęła ręcznik

między nogi, żeby niczego nie mógł zobaczyć, szczególnie że to coś było mokre, rozgrzane i obrzmiałe.

Jedną ręką przytrzymała ręcznik na piersiach, a drugą opierała się o szklane drzwi kabiny prysznicowej. W tej pozycji nie mogła dotknąć swego młodego kochanka, choć miała na to wielką ochotę – przede wszystkim chciała zdjąć mu koszulkę. Pochylił się i pocałował lekko jej stopę.

– Tak całuje się babcię.

– Co?

– To jest moja stopa, a nie policzek twojej babci. Moja stopa cię pragnie, Jasonie. Pocałuj ją porządnie.

Posłusznie ukląkł. Przysunął wargi do gładkiej, czystej skóry. Potem pomyślał o tym, co całuje. To jest stopa Emmy. Spojrzał w górę i stwierdził, że Emma patrzy na niego spokojnie. Przesunął ustami wzdłuż jej stopy, aż dotarł do palców. Wtedy wpadł na niezwykle pomysł, jak zrobić użytek ze swego języka. Pocałował delikatnie jej palce, rozchylając wargi, smakując skórę.

Miała taki świeży smak. Kropelki wody na skórze Emmy tylko wzmocniły jego doznania. W myślach zaczął porównywać jej stopę z tym, co uważał za kwintesencję świeżości. Jabłko wyjęte z lodówki, latem. Umyte pod kranem i ociekające wodą. Uwielbiał to wrażenie świeżości równie mocno jak smak chrupkiego, zimnego jabłka.

Jason myślał o tym, tak jak my wszyscy; w jego głowie formowały się i znikwały różne pomysły, pozostawiając po sobie nieokreślony głód. Miał ochotę ją ugryźć, zjeść. Jego członek stwardniał i zaczął pulsować. Przesuwał językiem między palcami Emmy, a ona zaczęła chichotać. Wtedy wymyślił, żeby wziąć w usta jej palec.

Zmienił pozycję i przysiadł na zimnych płytkach podłogi, dotykając plecami brzegu wanny. Oparł miękką podeszwę stopy Emmy o swój podbródek. Spojrzał w jej twarz. Ściągnęła ręcznik między nogi, ale on nawet nie zwrócił na to uwagi. Chciał wiedzieć, czy ktoś kiedyś wpadł na taki pomysł. Wziął do ust jej mały palec. Obrysował go językiem i zaczął ssać. Wyobraził sobie własny język ssący jej skórę.

Masował jedną ręką łydkę, a drugą pieścił piętę Emmy. Potem zajął się drugim palcem.

Czuł pęczniejącą erekcję, penis napierający na spodnie. Jego członek zdecydowanie nie miał dziś ochoty na grę wstępną. Prawdę powiedziawszy, nigdy nie miewał. Jason odniósł wrażenie, że coś w nim powtarza monotonie: dojdź, dojdź, dojdź. Natarczywe przesłanie, któremu aż nazbyt często ulegają mężczyźni. Jednak on nadal ssał palce stopy Emmy i czerpał z tego wielką przyjemność. Chciał dawać rozkosz. Potrzebował tego. Chciał, żeby Emma czuła to co on, a nawet więcej. Natarczywy głos, którego źródłem było jego krocze, nie ustawał, ale wpływ Emmy był silniejszy.

– Właśnie tego chciałam. Porządnego pocałunku – oświadczyła, myśląc o jego gorących niedoświadczonych wargach wędrujących po jej ciele. Zastanawiała się, dokąd go zabrać. Do sypialni?

Przesunął ręką po spodniej części jej nogi, potem wsunął ją pod ręcznik. Chwila niepokoju zmieniła się w radość, że zdecydował się na złamanie jej reguł. Nawet myśl o udzieleniu mu nagany była podniecająca. Emma pozwoliła, by ta ciepła, szorstka dłoń badała jej ciało. Chciała, żeby jej dotykał. Chciała, żeby włożył w nią palce. Czuła się taka rozgrzana i mokra. Chciała wiedzieć, co on zrobi. Jak sobie poradzi ze sromem nabrzmiętym od żądz.

Ale Jason zaraz się wycofał. Jego ręka znieruchomiała, a potem ostrożnie powędrowała do tyłu, żeby pieścić i ścisnąć jej pośladek. Emma balansowała na jednej nodze, pozwalając ssać swe palce, jeden po drugim. Ledwie mogła się skoncentrować. Prosta przyjemność, jaką jej dawały ciepłe usta Jasona, wywoływała dreszcze, a świadomość, że on trzyma rękę na jej pośladku – pragnienie przeżycia czegoś głębszego. Przyciągnął ją do siebie, a ona w odpowiedzi napała na niego całym ciężarem.

Przypomnieli jej się kochankowie, którym ulegała w przeszłości. Kochankowie, którzy ją nosili, przesuwali, którzy jej dosiadali. Uwielbiała, kiedy ściskali jej pośladki, rznąc ją aż do utraty tchu. A miała co wspominać. Jej wyobraźnia miała skąd czerpać. Każde wspomnienie pociągało za sobą przypisy i

dalsze przykłady, więc jej żądza narastała szybko.

– Zdejmij koszulkę – poleciła. – Och, kurwa. Chodźmy stąd.

– Dokąd? – spytał, patrząc na nią od dołu.

Objął wzrokiem całą jej postać. Pragnął jej. Chciał spróbować każdej części ciała Emmy, lizać jej skórę. Lizać. Wylizać ją całą.

Wpadł na nowy pomysł. Na coś, co nie łączyło się z jego własnymi doświadczeniami. Przypomniał sobie zdjęcie, które jakiś chłopak pokazał mu kilka lat temu. Na tym zdjęciu jedna kobieta lizała waginę innej kobiety. Musiał mieć z dziesięć lat, kiedy to widział. To zdjęcie przypomniało mu się teraz, gdy myślał o skórze Emmy. Kiedy pożądał jej skóry, kiedy chciał ją lizać i czuć jej smak. Odczuwał taki głód. Pomyślał o tym zdjęciu i zapragnął całować Emmę w ten sposób.

Emma postawiła obie stopy na płytkach i przytrzymała ręcznik, który tak naprawdę miał ochotę opaść na podłogę – czy może ona tego pragnęła? Pomyślała, że już czas pokazać się Jasonowi nago. Odsłonić wszystko. Naprawdę? Do diabła z gierkami. Popatrzyła na swojego chłopca. Był boso, jego dżinsy miały wystrzępione nogawki. Podobał jej się taki. Te brązowe stopy i kostki, wynurzające się z granatowego drelichu, wyglądały przepysznie. Zawsze sprawiały wrażenie czystych. Lubiła własne stopy, w ogóle lubiła stopy. Jasona smakowałyby dobrze z melonem.

Miał na sobie paskudną niebieską koszulkę z nazwą szkoły wydrukowaną na lewej piersi. Niemniej była obcisła we właściwych miejscach, a poza tym przypominała o dzielącej ich różnicy wieku, co dodatkowo podniecało Emmę. Jej kochanek był uczniakiem.

– Co to? – spytała słodko, wskazując wybrzuszenie w kroku jego spodni. Penis Jasona napierał boleśnie na obcisły materiał. Uśmiechnęła się w sposób, który podkreślał dziecinną naturę jej pytania. Już raz go o to pytała, ale powtórzenia rzadko wносиły do jej seksualnych fantazji nudę. Powtórzenie to jedna z dróg do rozkoszy. Wszystkie jej myśli były drobnymi wariacjami na ulubione erotyczne tematy. Miała ochotę uklęknąć, uwolnić uwięziony członek i zacząć go badać. Przez głowę przemknął jej obraz: Jason pieprzy ją w tyłek, a ona mu obciąga. To była głupia

myśl, ale i podniecająca. Mieć naraz dwóch Jasonów, tego, którego wkrótce będzie miała, i tego, którego ma teraz, i kochać się z nimi równocześnie.

– Nic – odpowiedział.

– Nie wygląda mi to na nic. Pokaż, chcę zobaczyć. – Przyklękła, przytrzymując ręcznik na piersiach, i pochyliła się do przodu. Oczy Jasona szukały odsłoniętych miejsc. Emma przysunęła twarz do jego krocza. Milczała. Mokra włosy zwisały jej w strąkach wokół twarzy. Przyglądała się szwom spodni i kształtowi, który się pod nimi rysował. Dotykała już tego czegoś przez cieńszy materiał niż drelich. Zastanawiała się, co teraz zrobi. Zastanawiała się...

Udzieliła jej się powaga Jasona. Każdy jej ruch był dla niego pełen znaczeń. Rejestrował każde dotknięcie, każda lekcja zapadała mu w pamięć.

Emma zwinęła się w kłębek, oparła czoło o jego krocze. Czowała, jak jego penis podskakuje i pulsuje. Czowała niepokój, całe jej ciało zanosilo się niemym krzykiem. Chciała skończyć z tą grą. Nie chciała już być nauczycielką.

Jason zaczął ją gładzić po mokrych włosach, ale Emmie umknęła niewinność tego gestu. Miliony razy czowała dotyk takiej ręki. Ręki, która zachęcała ją, by ssala, by wzięła głębiej w usta, albo przerywała jej igraszki, domagając się mocnego i szybkiego rytmu. Dotyk Jasona był delikatny, nie próbował nią kierować. Emma poczuła się zdezorientowana. Gdyby w tej chwili jego ręka wykazała stanowczość, wszystko by się zmieniło. Czyby usłuchała? Zapewne. Zapewne bym usłuchała, odpowiedziała sobie w myślach, kiwając lekko głową, ocierając się o niego.

„Tak. Tak” – pomyślała.

Przez cały ten czas Jason trwał w bezruchu. Zaczynały go boleć jądra. Teraz codziennie czuł tam ból, ból, który uciszała tylko masturbacja. Za każdym razem kiedy wychodził od Emmy, musiał biec do domu, żeby się spuścić. Czasami trzy czy cztery razy z rzędu, szybko i gwałtownie. Zamykał się w łazience, a potem, patrząc w lustro, doprowadzał się do szybkiego wytrysku, cały czas myśląc o niej.

Czasami nawet wypowiadał jej imię. A czasem ją przeklinał. Albo szeptał różne nieprzyzwoitości.

– Weź go, dziwko! Ssij go! – mruczał, pocierając penis ręką. Trząsał się cały,

zaciskał pośladki i myślał o zderzających się ciałach, ściskających się z całej siły, a nawet o zadawaniu bólu, o biciu, o siłowaniu się.

Czuł tak wielką ulgę, kiedy nadchodził wytrysk, kiedy krople spermy wpadały do umywalki i przylepiały się do suchej porcelany. Jeśli trafiały w jego skórę, były ciepłe i lepkie.

Tak dużo pragnął w tych chwilach spełnienia. Wiele tych pragnień trudno było sprecyzować, ale niektóre porażały swoją wyrazistością. Chciał się pieprzyć z Emmą. To jasne. Ale kiedy dochodziło do szczegółów, przestawało być takie klarowne. Nie mógł sobie wyobrazić, że w nią wchodzi, tego, jakie to uczucie. Tak bardzo chciał się dowiedzieć. Czasami, kiedy brał prysznic, mydlił sobie rękę, zamykał dłoń, a potem wpychał w nią nabrzmiałego członka. Udawał, że jego ręka to Emma. Spytała go raz, jak się masturbuje, a on odpowiedział, że nie robi tego często. A jeśli już, robi to w łóżku, pod kołdrą, i że to nie jest zbyt przyjemne. Nie uwierzyła mu. Wiedziała, że nastoletni chłopcy są obsesyjnymi onanistami. Wiedziała, że dotyczy to też wielu dziewcząt. Była jedną z nich.

Tymczasem Emma wciąż się powstrzymywała. Potarła głową o wybrzuszenie na spodniach Jasona, ale potem ją uniosła. Troszeczkę.

– Chcę go wziąć w usta – szepnęła. Nie spojrzała na niego, wpatrywała się w jego krocze. Sądziła, że wie, co te słowa dla niego znaczą. Podnieciła ją sama myśl o tym, co on może teraz myśleć. Jednak bardziej skupiała się na własnej potrzebie.

Jason nie zdołał nic powiedzieć. Jego umysł wypełniła płatanina obrazów i doznań, a strach spowodował, że zaniemówił. Tyle razy się sparzył przez zachowanie Emmy i niemożliwość zrealizowania swoich chłopięcych oczekiwań, że to nowe, wypowiedziane wprost pragnienie automatycznie potraktował jako kolejną pozycję na długiej liście rozczarowań. Ale młodzi mężczyźni żyją nadzieją, mają tendencję do ignorowania twardych faktów na korzyść mniej prawdopodobnych możliwości. Chciała ssać jego członek! Wreszcie się przełamie i dotknie go w taki sposób, jakiego pragnął.

Z jednej strony to był najbardziej oczywisty koniec ich zabawy. No ale z drugiej istniał też bezlitosny bóg, który nazywał się rzeczywistość. Ten bóg, ta

możliwość numer dwa, to był jego trądzik, łamiący się głos, prosty fakt, że tracił grunt pod nogami.

– Pokaż mi go – zażądała Emma. Nie poruszyła się. Ruch nakłaniałby do działania. Jeśli pozostanie w bezruchu, czując pod kolanami zimne płytki podłogi, czując ciepło między nogami, nic jej nie będzie. Jej słowa mogą przebrzmieć bez konsekwencji. Tak bardzo chciała zobaczyć jego członek. Ale wiedziała. Wiedziała o... Wiedziała doskonale, że drażni się ze sobą i ze swoim chłopcem. Wiedziała.

– Pokaż mi go, Jasonie. Chcę go zobaczyć.

Przyglądał się jej, kiedy wpatrywała się z natężeniem w jego krocze. Tak skulona była mała jak dziecko. Zaskoczyła go jej fascynacja, dostrzegł tego zabawną stronę. Zabrnął tak daleko, niemniej przerażało go jej skupienie. Jej zachowanie nosiło znamiona szaleństwa. Chce zobaczyć mojego ptaka, myślał. Chce mi obciągnąć! Te słowa towarzyszyły niczym echo każdej myśli, jaka przepływała przez jego umysł. Chce mi obciągnąć.

– Pokaż mi go – powtórzyła Emma. Uniosła wzrok, poruszając lekko głowę. Jej opanowanie zniknęło. I ta chwila zmieniła wszystko.

– Nie – powiedział.

I czar prysł.

Dwanaście

Emma wyprostowała się, ręcznik opadł jej na kolana. Bezceremonialnie pokazała piersi swemu młodemu kochankowi. Jason wpatrywał się w nie zachłannie. Czekał na tę chwilę. Wcześniej przyglądał się im ukradkiem, badał ich zarys, kiedy nie wkładała stanika pod bluzkę, obserwował, jak wypełniają jej bikini, gdy leżała na brzuchu, podparta na łokciach. Przyglądał się im lubieżnie i wcześniej, nim Emma stała się dla niego kimś więcej niż ładną sąsiadką. A teraz widział je nagie, w zasięgu swoich rąk. Duże, miękkie, cudowne piersi. Instynktownie wyciągnął rękę, by przesunąć palcem wskazującym po ich wypukłości. Kiedy ich dotknął, było zupełnie tak, jakby przeskoczył na jego palec ładunek elektryczny. Jego nerwy przekazały go dalej, rozpalając umysł i penis.

Emma w pierwszej chwili poczuła się zażenowana, potem zaskoczona, a później zadowolona i podniecona. Słodka cześć, z jaką Jason się w nie wpatrywał, pozbawiła ją obaw. Wyobrażała sobie inaczej tę chwilę, ale okazała się jeszcze piękniejsza, niż planowała. Na jej oczach, w ciągu kilku sekund, jego młodzieńcze oczarowanie zmieniało się w dojrzałe pożądanie. To była magia.

Jason podniósł na nią wzrok – a jego oczy błagały, by mu zaufała. Patrzyła na niego jak na kochanka, nowego kochanka, ale niekoniecznie jak na młodego kochanka. Leciutko skinęła głową. Nie wyczuwał w niej zmiany. Nie miał czasu myśleć. Przesunął drugą dłoń w okolice jej sutka. Uniósł się nieco i teraz klęczał. Z jej twarzy zniknęło szaleństwo sprzed kilku chwil. Grała teraz inną rolę. I napawała się jego entuzjazmem.

Jego ciało spięło się gwałtownie, do ust napłynęła mu ślina. Zamarł na chwilę, świadomy tego, gdzie jest. Czuł coraz większe podniecenie.

Na ułamek sekundy wycofał się wewnątrz, jak reżyser rozpatrujący ujęcie. A tym ujęciem były piersi Emmy. Już słyszał siebie, jak kiedyś, w przyszłości, opowiada o sąsiadce, której piersi dotknął. Czuł się z tego powodu dumny i pełen mocy.

Pochylił się i przyjrzał im się z bliska, dotykając dłonią sutka, gładząc skórę. Był zaintrygowany. Jej piersi stawiały mu tak wysokie wymagania, ale on wiedział tylko to, co podpowiadał mu instynkt, wiedział, że chce je ssać, gryźć i miętosić. Niemniej wyczuwał, że tu obowiązuje jakiś kodeks. Wiedział również, że musi się zachowywać w sposób, który odpowiadać będzie Emmie. W końcu to były jej piersi, choć ich nagłe obnażenie sprawiło, że jego pole widzenia i pojmowanie reszty świata uległy gwałtownemu skurczeniu. Był niesamowicie skupiony.

– Łamiesz moje zasady – powiedziała Emma zdyszczanym głosem. Wstrzymała oddech, kiedy obwiodł sutek palcami, a potem je cofnął.

– Jesteś taka... – zaczął, ale nie mógł skończyć, gdyż przysunął usta do sutka.

Poczuła na skórze jego oddech. A Jason zobaczył drobniutkie blond włoski i pory w jej skórze, zobaczył różowy okrąg na mlecznej miękkiej bieli. Oba sutki sterczały rozkosznie. Przez chwilę nie słychać było żadnego dźwięku, nawet oddechu. Jego usta spoczęły delikatnie na jej piersi, a wargi objęły sutek.

To było takie... Przesunął językiem po sutku, ledwie go muskając. Emma zajęczała. Nie przypominało to jej normalnych jęków – ten wyrwał się mimo woli, jak okrzyk przerażenia.

Ją samą ten jęk podniecił, ale również zaskoczył. Dreszcz rozkoszy, który zdawał się raczej wskazywać na koniec niż na początek, był wszechogarniający i niezwykle intensywny.

Psychiczna przyjemność czerpana z uwiedzenia objawiła się teraz w formie dużo intensywniejszej przyjemności fizycznej. To podnieciło ją jeszcze bardziej. Nigdy wcześniej nie były jej tak bliskie uczucia kochanka. Zaczynała odczuwać podniecenie, jakie jej zdaniem musiał czuć Jason, to podniecenie, którego dotąd nie była w stanie odbierać w swym szalonym dążeniu do zakosztowania wszelkiej możliwej rozkoszy. Nigdy dotąd nie odwlekała spełnienia. Daj mi, daj mi, daj mi... to było jej motto. Nigdy nie była chłopcem. Nigdy nie była dziewczyną. Pogardzała normalnymi chłopcami i normalnymi dziewczynami. Byli tacy zadowoleni z siebie i zaspokojeni. Zadowalali się małymi przyjemnościami i ku jej konsternacji nie przejmowali się powolnym rozwojem swoich związków. Uważała, że ma rację,

pogardzając nimi. No prawie. Im była starsza, tym więcej pragnęła. Chciała więcej dla Emmy z przeszłości i dla Emmy z przyszłości. Ostatnio pragnęła również być równoległą Emmą, tą Emmą, która nie przemknęła z tak zawrotną prędkością przez okres dojrzewania. Obecnie naprawdę chciała doświadczać życia stopniowo, gdyż aż do dziś miała wrażenie, że to właśnie leży poza królestwem jej doświadczeń. A teraz czuła to piękne, nowe doznanie. Tę chwilę przeżywała za pośrednictwem uczuć Jasona. Kluczem był tu jego zachwyty. To on rozkoszował się w pełni każdym momentem, obserwował w skupieniu ruchy swej kochanki, czerpał z nich wiedzę i na ich podstawie formułował wnioski. Zaufał Emmie, wiedząc i akceptując to, że czasami będzie go zwodzić i drażnić się z nim, i całkowicie poddał się jej dominacji.

Ten jęk sygnalizował jednak koniec udawania, że to ona sprawuje kontrolę. Pochłonęła ją własna fantazja i nagle cała sfera manipulacji przestała istnieć. A wszystko z powodu nagłego wybuchu prostej rozkoszy.

Jason znów musnął ustami jej sutek, a Emma ponownie poczuła słodycz, której źródłem był brak doświadczenia kochanki. Tak wielu mężczyzn i kobiet robiło w tej chwili dokładnie to samo, a jednak... Coś takiego nigdy się jej nie przytrafiło.

Od lat nie całowała się tyle, ile z Jasonem. I nie była tak całowana. Bez przerwy. Jason pragnął ją całować nieustannie, nie chciał przestawać. Nauczycielka zmieniała się w uczennicę. Każde muśnięcie języka, każdy oddech i chwila wiązały się z rozkoszą. Ale to podniecenie donikąd nie prowadziło. To była lekcja, której Emma musiała się dopiero nauczyć. Całowanie się było początkiem, a zarazem końcem. Jasonowi zupełnie wystarczały pocałunki. Ten chłopiec zmieniał ją, tak samo jak ona zmieniała jego. Ale czynił to w sposób niezauważalny. Tego nie wzięła pod uwagę. I to było najlepsze i takie zaskakujące, ta zmiana, która się w niej dokonywała.

Oddech Jasona przyspieszył, drżał pod wpływem nieświadomionej frustracji, którą spowodowała ta niespodziewana uczta. Ogarnęło go szaleńcze pożądanie, dorosła żądza, a on nie wiedział, co z nią zrobić. Czuł tak wielkie pragnienie. Czuł to, co widziały jego oczy i czego smakowały jej usta. Spodziewał się jakiejś reakcji i otrzymał nagrodę w postaci jęku Emmy. Był gotowy. Mógł zaryczeć jak dzika bestia.

A tymczasem tylko drżał, a jego ręce, uniesione, by dotknąć jej bioder i brzucha, były zupełnie bezsilne. Chciał ją pchnąć, żeby położyła się na wznak, i wczołgać się na nią. Ale bał się. Chciał robić rzeczy, o których nie miał pojęcia, których nie był do końca pewien. Wiedział, co mężczyzna robi z kobietą, kiedy uprawiają seks. Obejrzał wystarczająco dużo pornosów. Nie wiedział natomiast, jak on, Jason, miałby to zrobić. Miał wrażenie, że wszystko w nim wibruje. Był twardy jak skała i bolały go jądra. Jej piersi były niczym czerwona płachta dla byka, determinowały cały jego świat.

Odetchnął głęboko.

– Misiaczkule, co się stało? – szepnęła Emma.

– Podoba ci się to? – spytał, patrząc na nią.

– Chcesz usłyszeć prawdę?

Kiwnął głową.

– Jestem w siódmym niebie. Całuj je. Jeszcze – szepnęła. Patrzyła na chłopaka i w tej chwili przepelniała ją miłość do niego. Grała w życiu w tyle gier, była z tyloma osobami, tak wiele było w niej różnych Emm, że teraz, kiedy naprawdę chciała wyznać kochankowi prawdę, zaczęła wątpić, czy potrafi. Słyszała własne słowa i wiedziała, że nie kłamie, a mimo to wątpiła.

Nie musiała się tym martwić, gdyż zdolności krytycznej oceny sytuacji w tej chwili dla Jasona nie istniały. Jej słowa wypełniły go po brzegi. Uczynił gwałtowny skok, choć nie w przestrzeni, tylko w pewności siebie. Przeniósł wzrok z jej twarzy na piersi i ujął jedną w dłoń. Emma położyła rękę na jego dłoni i kierowała nią, pozwalając się kierować.

Co chwilę zapadała w dziwny, nowy stan. Próbowwała się w nim utrzymać, próbowała pozostać tą świeżą kochanką, ale Jason zaczął teraz zachowywać się inaczej. Całował jej piersi, a potem ugryzł ją w sutek. Ogarnęło go swego rodzaju szaleństwo. Miał ochotę pożreć jej piersi i był przekonany, że Emma dała mu pozwolenie, by robił, co zechce. Założył, że jest dobrym i namiętym kochankiem. Ścisnął z całych sił jej sutek.

– Nie tak mocno – szepnęła. Przez chwilę pozwalała mu na to, czerpiąc

swoistą przyjemność z tego pozbawionego finezji ataku, ale ugryzienie zabolowało, a ruchy Jasona zaczęły się robić spazmatyczne. Wziął jej sutek do ust, równocześnie masując i ściskając pierś, a pożądanie kazało mu ugryźć ją ponownie.

– Hej, to boli! – zawołała, odpychając go. – Nie rób tak!

Popatrzył na nią nic nierozumiejącym wzrokiem. Była nieco zaskoczona własnym zachowaniem. Miewała kochanków, którzy nie byli delikatni, i wiedziała, że będzie miewała takich i w przyszłości. Ale z jakichś przyczyn Jasonowi nie chciała na to pozwolić. Jego niedelikatność powinna ją podniecać – czy nie po to brała sobie młodego, niedoświadczonego kochanka? Być może. Ale to się zmieniło. Emma się zmieniała. Sytuacja ewoluowała.

Kiedy się onanizowała pod prysznicem, myślała o Jasonie jak o zabawce. Knuła i snuła plany. Ale teraz chciała dzielić a nim doświadczenia jego młodej miłości. Chciała, żeby Jason ją kochał, jakby też miała osiemnaście lat – żeby był ostrożny i przerażony. Tymczasem okazało się, że on reaguje na nią jak na starszą doświadczoną kobietę, która go uwiodła. Nagle zachciało jej się płakać. Była taka zagubiona, a nic nierozumiejące spojrzenie Jasona sprawiło, że poczuła się okropnie. Miała wrażenie, że konsekwencje jej zachowania płyną ku niej niczym przedziwna fala. Tak beztrąsko pluskała się w czymś tak ważnym jak czyjeś dojrzewanie! Czerpała przyjemność z czyjegoś niedoświadczania. Mężczyźni tak robili. Z ochotą poddawała się ich wysiłkom, starali się ją uczyć, prowadzić, kształtować. Czy Jason jej się nie poddawał? Czy nie uczestniczył w tym z własnej woli? Wątpiła. Potrafiła manipulować mężczyznami. To było łatwe. Naprawdę. A Jason miał tylko osiemnaście lat.

– Wszystko w porządku? – spytał po kilku chwilach niezręcznej ciszy.

– Nic mi nie jest, po prostu zrobiłeś się niedelikatny. Przepraszam, że cię odepchnęłam. Trochę dziś przez ciebie szaleję. Jesteś zbyt słodki, a ja za bardzo... – Pochyliła się i położyła dłoń na jego policzku, a potem go pocałowała. Nie zareagował.

– Co? – spytał.

– Za bardzo poddaję się swoim pragnieniom. Nie, to nieprawda. Stawiam moje

pragnienia przed... Tak, o to chodzi.

– Co?

– Czy jestem złym człowiekiem?

– Nie.

– To dobrze – powiedziała. – Pocałuj mnie.

Pocałował ją, trzymając ręce przy sobie. Jej pocałunek był zaborczy i Jason zrozumiał, że nadal go lubi. Ten pocałunek rozgrzał go i przyniósł mu ulgę, choć spodnie wciąż trzeszczały mu w szwach. Gdyby postanowiła, tu i teraz, rozpiąć mu dzinsy, wytrysnąłby pod wpływem samego dotyku jej dłoni. Jądra go bolały, a członek domagał się spełnienia. Wciąż miał ochotę ją zjeść. Pokroiłby ją na kawałki, zjadł na surowo i wreszcie poczułby się nasycony. Tak, wziąć ją! Taki był temat jego nowej obsesji: posiadanie. Chciał ją mieć. Nie wiedział jak. Ale chciał tego teraz.

– Nie wiem, co z tobą zrobię. Doprowadzasz mnie do szaleństwa – powiedziała Emma, przyciągnęła go do siebie i przytuliła. Miał cały czas świadomość, że przyciska do jego torsu nagie piersi, ale powstrzymał się i nie poddał rozkazom penisa.

– No i? – spytała po chwili.

– Nie wiem – odparł.

– Myślę, że powinienes już iść. Nie, to źle zabrzmiało. Nie przejmuj się.

Zaszliśmy trochę za daleko. Chcę równocześnie mieć ciastko i zjeść ciastko.

Przepraszam. Powinnam się powstrzymywać. Ale kiedy zobaczyłam wyraz twojej twarzy, poczułam się tak... mmmm, a potem dotknąłeś mojego sutka i... no sam wiesz. – Zmusiła się do śmiechu, a później tylko westchnęła. – Jesteś tak cholernie słodki, Jasonie. Powinnam być bardziej opanowana. Jesteś młody, musisz się jeszcze

dużo nauczyć. Ja mogę nauczyć cię bardzo wiele. Miałam wobec ciebie plany.

Chciałam cię nauczyć wszystkiego. – Odwróciła jego głowę tak, żeby móc muskać wargami jego usta. – A ty całujesz się tak dobrze i jesteś taki piękny, i chcę robić z tobą tyle rzeczy. – Pocałowała go mocno. Był gotowy, ale ona trzymała się na wodzy.

– A teraz idź i zostaw mnie w spokoju. Muszę się pozbierać.

Jason wyszedł bez słowa. Słyszała, jak schodzi na dół. Nagle coś jej wpadło do głowy. Zbiegła ze schodów, porzucając ręcznik w łazience. Zawołała Jasona. Odwrócił się, stojąc w drzwiach kuchennych. Potem znów podszedł do schodów. Ukryła się za poręczą i spojrzała w dół, na niego. Przyglądał się jej z uśmiechem.

– Tylko nie waż się iść do domu, żeby się spuścić. Obiecuj mi, że tego nie zrobisz – zażądała.

Zaczerwienił się.

– Daj spokój, wiem, że masz taki zamiar. Inaczej nie porzuciłbyś bez słowa takiej półnagiej dziwki jak ja.

Obserwowała z rozbawieniem wyraz jego twarzy. Wyraźnie go zaszokowała.

– Obiecuj, że się nie spuścisz – powtórzyła.

– Wcale nie zamierzałem – skłamał. – Wariatka z ciebie, wiesz?

– Nie rób tego. A teraz idź do domu i zachowuj się grzecznie.

Trzynaćcie

Emma szykowała kolację dla Davida i siebie, ale nic nie szło zgodnie z planem. Nie mogła się skupić na tym, co robi, i co chwila zamierała w bezruchu. Bezustannie myślała o Jasonie.

David się spóźniał, a kolacja zmieniała się w totalną katastrofę. Emma, zniechęcona własnymi wysiłkami, porzuciła wreszcie wszelkie próby i zapatrzyła się w kuchenne okno. Ponad wąskim przejściem między budynkami obserwowała ciemne okno dużej bawialni Simona i Anne. Nagle ktoś włączył światło. Cofnęła się i wróciła do krojenia grzybów. Ale wiedziała, że jeśli stanie we właściwym miejscu, będzie doskonale widziała pokój sąsiadów. Ta świadomość nie dawała jej spokoju. Musiała wiedzieć, czy to Jason zapalił światło. Chciała go zobaczyć. Porozmawiać z nim. Widzieć go.

Zgasiła światło i pochyliła się nad blatem, żeby się przyjrzeć. Jason siedział na kanapie z telefonem przy uchu. Głowę miał odwróconą. Włączył telewizor. Emma bardzo chciała iść tam do niego, lecz David mógł wrócić w każdej chwili. Nie dzwoniła wcześniej do Jasona, obawiając się, że jego rodzice zauważą tę dziwną przyjaźń. Ale teraz postanowiła wykorzystać szansę, przekonana, że mają włączoną obsługę połączenia oczekującego.

Jason odebrał.

– Widzę cię, słodziaku – oświadczyła i zobaczyła, że się odwraca i patrzy w jej stronę.

– A ja cię nie widzę – odparł, wpatrując się w jej okna.

– To dobrze. Z kim rozmawiasz?

– Z Jess.

Poczuła ukłucie zazdrości, a potem zaśmiała się sama z siebie.

– Ze swoją dziewczyną? – spytała drwiąco.

– Nie... nie.

– Nieważne. Chcę, żebyś do mnie przyszedł o... hmm... o północy. Zostawię

otwarte kuchenne wejście.

- Nie mogę.
- Dlaczego? Spotykasz się z Jess?
- Nie, nie mogę stąd wyjść. Rodzice usłyszą.
- Nie potrafisz się wymknąć po cichu? Chcę, żebyś tu był o północy.

Potrzebuję cię – dodała.

- Spróbuję.
- Lepiej przyjdź, bo inaczej ja pójde szukać ciebie.
- No dobra, dobra.
- To cześć.
- Cześć.

Rozłączyła się, a potem uśmiechnęła się przebiegle i zadzwoniła jeszcze raz.

- Halo?
- Spuściłeś się?
- Nie – powiedział.
- A chciałeś?

Cisza. Słuchała jego oddechu.

- Powiedz mi. Jess czeka – nalegała.
- Tak. – Westchnął.
- Wytrzymasz do północy?
- Tak.
- Świetnie. To cześć.
- Cześć.
- Zaczekaj! Jason, jesteś tam?
- Tak.
- Ja nie wytrzymałam – wyznała i rozłączyła się.

* * *

Jason leżał w łóżku, w domu rodziców. Przysypiał z budzikiem w ręce. Palec trzymał na przycisku, żeby uciszyć dzwonienie, gdy tylko się włączy. Teraz spał.

Była dziesiąta trzydzieści, alarm ustawił na dwunastą.

Śniło mu się, że zasnął. Drzemał niespokojnie, rzucał się, przekręcał, wreszcie przycisnął sobą budzik. Jego sny zrobiły się jeszcze gorsze z powodu uwierającego kawałka plastiku i metalu pod krzyżem. Śniło mu się, że ktoś go pchnął nożem. Obudził się.

Zobaczył tylko ciemność, więc zapalił światło. Wyciągnął budzik spod pleców i spojrzął na niego. Została jeszcze godzina. Wyłączył światło i przycisnął zegarek do piersi. Czuł podniecenie. Jego penis był sztywny jak stalowy pręt. Żaden sen o dźganiu nożem nie mógł dziś uspokoić jego ciała. Był niespokojny i podminowany. Od dnia, kiedy przeskoczył przez płot Emmy, bez przerwy miał wrażenie, że balansuje na krawędzi. Bardzo go podniecała.

Cały czas o niej myślał. O tym, co mówiła, jak go dotykała, jak pozwalała się dotykać, jak wyglądała i jaka była w dotyku.

Absorbowała go bez reszty.

Nie mógł się skupić w szkole.

Nie mógł się skupić w domu.

Zaczął do niego docierać, co właściwie robią. Jego umysł był oceanem niezdecydowania. Wszystko, co mówiła, było takie nowe. Jakby patrzyła na życie z zupełnie innego punktu widzenia niż on. I musiał przyznać, że wolał jej punkt widzenia. Zawsze myślał migawkami, tymczasem ona łagodziła ostre kany jego pomysłów.

Leżał w ciemności, myśląc o Emmie. Nie był w stanie zasnąć. A myśli znów pobudziły ciało. Ostatnio wystarczało do tego samo jej imię. Jason zaczął mieć obsesję na punkcie niektórych części ciała swej kochanki. Uwielbiał myśleć, że ma kochankę. Myślał o jej brzuchu, cudownym płaskim brzuchu. O jej stopach. Jej palcach. Jej wargach. Jej ciężarze, gdy się o niego opierała.

Tej nocy, leżąc w łóżku i ściskając budzik, marzył, żeby już była północ. Pod kocem gładził twardy członek. Emma zabroniła mu się masturbować, ale myśl o tym, jak przygląda mu się, kiedy całuje jej brzuch, i o przyjemności, jaką dał jej dziś po południu, pieszcząc jej piersi, sprawiła, że członek zaczął mu boleśnie pulsować,

dopominając się wytrysku.

Myślał teraz o Emmie w zupełnie inny sposób. Wcześniej nie odczuwał presji, żeby zobaczyć ją nago. Podczas tych kilku sytuacji, kiedy byli razem, zadowalał się tym, co mu pokazywała. Tempo zależało wyłącznie od niej. Ale dzisiejsze popołudnie to zmieniło. Jason posunął sprawy naprzód. Ujął w dłonie jej piersi, a ona mu na to pozwoliła. Teraz chciał więcej.

Odkąd wyszedł od niej, myślał o jej piersiach, skórze i czole ocierającym się o jego penis. Dwa razy poszedł do łazienki, żeby się spuścić, nim matka wróciła do domu. Nie mógł się pozbyć wzrodu. Nie chciał pokazywać się rodzicom w tym stanie, więc włożył dłuższą koszulkę, a kiedy usłyszał, że matka wróciła do domu, ukrył wzwód pod elastycznym materiałem bokserek i starał się nie myśleć o Emmie. Rodzice nic nie zauważyli, więc był bezpieczny, ale członek nie chciał opaść i wciąż bolały go jądra.

Jego myśli miały niewiele sensu. Matka spytała go, czy czymś się martwi. Skłamał coś i poszedł oglądać telewizję. Po drodze zaszedł do łazienki i zamknął się w środku. Rozpiął dżinsy. Dotknął członka, a ten podskoczył pod jego ręką. Patrzył na siebie w lustrze. Wiedział, że wystarczą dwa lub trzy ruchy, żeby było po wszystkim. Spojrzał sobie prosto w oczy.

– Zrób to! – powiedział. Przesunął ręką po penisie, a doznanie okazało się niezwykle silne. Jason czuł, że zaczyna się orgazm. Znieruchomiał. Spojrzał na penis, który był dłuższy i twardszy niż kiedykolwiek przedtem. Pulsował. Był sztywny i wrażliwy na dotyk, gotów do wytrysku. Znow przesunął po nim ręką i nagle zaczęło mu się trząść lewe kolano. Wytrysk nadszedł gwałtowną falą i skończył się natychmiast, gdy chłopak puścił członek.

Rozkosz sprawiła mu ból. Zajęczał, a potem zapiął spodnie i wyszedł z łazienki do bezpiecznej kryjówki pokoju telewizyjnego. Od czasu do czasu ukradkiem pocierał penis przez cienką bawełnę kieszeni dżinsów.

Twierdzenie, że może się „powstrzymać”, to jedno. Natomiast leżenie w łóżku przez kilka godzin, zapadanie w erotyczne sny i budzenie się z erotycznymi myślami, no cóż, to zupełnie coś innego. Powstrzymanie orgazmu stało się dla Jasona punktem

honoru. Ale wywoływało dziwaczne myśli.

Zastanawiał się nad zmianami, jakie w nim zaszły, ale nie w sposób spójny. Te myśli pojawiały się i znikły bez żadnych wewnętrznych komentarzy. Czuł się męski i napalony, wiedział, że gdyby brał udział w bitwie, ruszyłby bez wahania do ataku, wiedział, że czeka na niego piękna kobieta i że cała ta sytuacja jest nieprawdopodobna, ale uważał, że potrafi przyjąć wszystko, co Emma ma mu do zaoferowania.

Leżał tak, poddając się myślom, a one wpadały na siebie i zderzały się, żadna nie wyróżniała się, nie pojawiała się wyraźnie. Zlewały się z sobą i mieszały. Ich wynikiem było poczucie mocy. Wyjątkowe.

* * *

Emma nie spała. David wrócił do domu w paskudnym nastroju. Przez te dwie godziny, jakie spędzili razem, nim poszedł spać, rozmawiali góra dziesięć minut. Przeprósł ją, kiedy szedł do łóżka. Powiedział, że jest wobec niej niesprawiedliwy, ale nie potrafi się otrząsnąć z tego nastroju, więc lepiej, żeby poszedł spać, a rano spróbują od nowa.

Emma nie była osobą pozbawioną rozsądku, zdawała sobie sprawę, że czasami świat robi się po prostu duży, zbyt okrutny i zbyt bezwzględny, ale wiedziała również, że to nie jej wina. David mógł z nią porozmawiać. Próbowwała wyrwać go z tego nastroju, uwolnić jego stłumione uczucia, żeby przynajmniej odkryć, o co chodzi. Lecz on odrzucił jej wysiłki. Jakiś czas oglądał telewizję. A potem poszedł do łóżka.

Dopiero kiedy zniknął jej z oczu, Emma pożałowała, że zadzwoniła do Jasona. Uznała to uczucie za niepokojący objaw. I zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem sama nie jest powodem nastroju męża. Była taka zajęta Jasonem.

Wyłączyła telewizor. W pokoju zapadła cisza. Wstała z kanapy i ruszyła do kuchni. Tu odkryła, że David załadował zmywarkę i przetaił blaty, nim poszedł spać. Kiedy oznajmił, że idzie do łóżka, powiedziała mu dobranoc, nie odrywając wzroku od telewizora i nie dopominając się pocałunku. Ona też miała dość. Nadąsany mąż

nie jest zabawny.

Poszedł, a ona dalej oglądała przygnębiający film dokumentalny o wojnie biologicznej. Idealnie pasuje do mojego nastroju, pomyślała. Kiedy się skończył, jej życie – w porównaniu z obrazami z tego filmu – wydało się Emmie nieco lżejsze. W dokumencie pokazano brudną lodówkę w niestrzeżonym laboratorium w głębi Rosji. Przechowywano w niej w słoikach dość superzarazków, by zabić wszystkich ludzi na świecie. Problemy jej nadąsanego męża wydawały się śmiechu warte wobec całkowitej zagłady życia na Ziemi.

Dzięki Bogu, większość z nas bez trudu odsuwa od siebie wielkie problemy świata i woli się zajmować zagadnieniami codziennej egzystencji. Czasami zapominamy natychmiast o tych ważnych sprawach, przekazywanych w wiadomościach przez poważnych i pełnych dobrych chęci prezenterów, po prostu dlatego, że dzwoni telefon. Emma stwierdziła, że nagle zetknięcie z koszmarem zrujnowanego rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego wyrwało ją z tego specyficznego nastroju: „mój mąż to świnia”, i wtrąciło w inny, bardziej ogólny: „ten świat to złe miejsce”, który u przeciętnego optymisty utrzymuje się nie dłużej niż dwie i pół minuty. A jeśli Emma już kimś była, to właśnie optymistką.

Kiedy dotarła do kuchni i odkryła, że David posprzątał, natychmiast uznała to za znak, że nadal ją lubi, i jej nastrój ponownie się zmienił. Znowu była sobą. To znaczy do głosu doszło jej prawdziwe ja, kochające siebie i pełne oryginalnych myśli, to ja, które zawsze wierzyło, że przyjemności życia należą się jej po prostu dlatego, że ich szuka.

Zaczęła sobie szykować herbatę. Popatrzyła na zegar na ścianie i stwierdziła, że jest wpół do jedenastej. Pora sprawiła, że poczuła się znużona. Takiego samego znużenia doświadcza ktoś, kto nagle odkrywa, że będzie musiał czekać godzinę na następny autobus.

Czternaście

Emma siedziała przy stole kuchennym, opierając głowę na rękach. Spała. Włączyła wszystkie światła, więc kuchnia była rzęsiście oświetlona. W odczuciu Jasona, który stał za oknem, cała ta scena wyglądała niepokojąco. Nieruchoma, milcząca postać Emmy w nader nieromantycznym pomieszczeniu przywiodła mu na myśl morderstwo. Wyglądała tak nienaturalnie, siedząc w ten sposób, w tym miejscu, w porze ich spotkania.

Wiedział, że śpi, ale siedziała tak nieruchomo, że równie dobrze mogłaby być martwa. Mogła też cicho płakać. Jej potargane włosy opadały na stół. Jason pomyślał o cieplej, gęstej krwi płynącej z rany na głowie, zbierającej się w kałużę. Wyobraził sobie gwałtowną kłótnię, uderzenie w czołkę. David zawsze go przerażał. Nie jego osobowość, tylko wyraźna fizyczna dominacja. Chłopak wycofywał się za każdym razem, kiedy był na nią narażony. A jednak przyszedł tutaj i zaglądał przez okno należące do tego faceta. Emma usankcjonowała jego zachowanie. Odpowiedzialność nie leżała po jego stronie, lecz po jej.

Najbardziej bał się przyłapania przez rodziców. Teraz, gdy zdołał wymknąć się z domu, serce biło mu regularniej. Zapukał w okno, tak lekko, że sam nie usłyszał dźwięku. Ta jasno oświetlona kuchnia budziła w nim wątpliwości. Czyżby David nie spał? Jason obserwował Emmę co najmniej od piętnastu minut. Czas włókł się w nieskończoność, ale on nie mógł tak po prostu otworzyć drzwi. Nawet nie dotknął klamki, żeby sprawdzić, czy są zamknięte.

Całkiem niespodziewanie Emma się poruszyła. Jason drgnął i skulił się pod oknem. Odczekał chwilę, wyprostował się i zajrzał do środka. Nadal miała schyloną głowę, ocierała usta. Powoli odchyliła się w tył i przetarła oczy. Jej włosy były w nieładzie. Nagle Jason dostrzegł zabawną stronę tego, że zasnęła. Z uśmiechem obserwował, jak Emma uświadamia sobie, co się stało. Odwróciła się, żeby sprawdzić godzinę na zegarze na mikrofalówce, a potem jej wzrok powędrował do drzwi. Kiedy odwróciła się do okna, aż podskoczyła ze strachu, a potem uśmiechnęła

się i pokiwała na niego ręką. Jej twarz miała taki zmieszany, zaspany wyraz.

Jason podszedł do drzwi i otworzył je. Teraz to on pokiwał na Emmę.

Podeszła do niego.

– Co? – spytała normalnym głosem. Skulił się i uniósł palec do ust, nakazując jej milczenie. Emma rzuciła mu bezczelny uśmiezek i powiedziała głośniejszym niż normalnie: – Dlaczego mam być cicho, Jasonie? O co chodzi?

Chłopak błyskawicznie ukrył się w cieniu. Emma zaczęła się śmiać. Podeszła do drzwi i zawołała:

– Jasonie! Jasonie! Gdzie jesteś, Jasonie?

Ukryty w cieniu Jason umierał po tysiącokroć. Czy ona oszalała? Czy to była pułapka? Jej wesoły wyraz twarzy wydawał mu się wyrafinowanym okrucieństwem. Emma go widziała, choć stał w ukryciu. Nie uciekł do domu.

– Dlaczego chowasz się przede mną, Jasonie?

– Emmo, nie tak głośno – syknął.

– Ale dlaczego? Nie rozumiem. Chodź i mnie pocałuj, ty młody ogierze.

Wejdz do środka.

Jason był przekonany, że David obudził się i teraz nasłuchuje. Miał wrażenie, że w martwej ciszy przedmieścia jej głos postawi zaraz na nogi całe sąsiedztwo. Był szczerze przerażony.

Emma postanowiła zabawić się trochę jego kosztem. Wiedziała, że Davida nie obudzą w nocy żadne hałasy. Była tego pewna. Może się obudzić, żeby iść do łazienki, albo kiedy sobie uświadomi, że ona nie leży koło niego, ale na pewno nie obudzi go dźwięk jej głosu czy głośna rozmowa. Choć konieczność wytłumaczenia się mężowi z tej sytuacji byłaby okropna, a jeszcze gorsza konieczność wytłumaczenia się rodzicom Jasona, Emma czuła taką radość, że zdecydowała się podjąć ryzyko. Podniecenie przemawiało jasnym, prostym językiem, który jej ciało pojmowało doskonale.

Ale biedny Jason nie miał o tym wszystkim pojęcia i spodziewał się najgorszego. Kolana mu się trzęsły jak u postaci z kreskówki. Przynajmniej taką miała nadzieję. Chciała, żeby był zdenerwowany.

Jeśli już chcecie znać prawdę, Emma miała pewien pomysł, co zrobić z Jasonem. To popołudnie należało zdecydowanie do najrozkoszniej frustrujących w całym jej życiu erotycznym. Odesłanie chłopca do domu, odsunięcie w czasie przyjemności, odmówienie sobie spełnienia było ekscytujące samo w sobie. Ale nie mogła zwlekać w nieskończoność. Kiedy do niego zadzwoniła, zrobiła to jak jeden dorosły podniecony człowiek do drugiego. Chciała, żeby Jason przyszedł i wypełnił wszystkie obietnice dzisiejszego popołudnia. Czara się przelała. Jej namiętności nie dawało się już opanować.

Ale teraz, kiedy jej krew ostygła, znów odzyskała kontrolę i widziała Jasona takiego, jaki był naprawdę, czyli młodego, niedoświadczonego kochanka. Nie był zdolny zabrać jej tam, dokąd pragnęła się udać. Choć z drugiej strony pewnie był. Popołudniowa zabawa ujawniła jej wiele tajemnic. Emmę zaskoczyły własne uczucia wobec Jasona. Jego czystość, łagodność, szczerza żarliwość wywołały w niej podobne emocje. Miała dla niego wiele czułości, i ta czułość ją rozgrzewała. Emma osiągnęła punkt, w którym każda część ciała chłopaka stała się godna pożądania, kiedy kształt jego kolana, małe włoski na wierzchu jego dłoni czy wilgotny, ciepły oddech nabierały ogromnego znaczenia, okazywały się hipnotycznie absorbujące.

– Chodź, Jasonie – szepnęła, wyciągając do niego rękę. Wiedziała, że będzie musiała wywabić go z kryjówki, skoro zażartowała sobie z niego w ten sposób.

Biedak wahał się, więc wyszła do ogrodu. Wilgotna trawa sprawiała wrażenie gąbczastej, nagie stopy Emmy zagłębiły się w nią rozkosznie. Naturalna zmysłowość każdego kroku pobudzała jej zmysły, sprawiła, że zupełnie ocknęła się z nieplanowanej drzemki. Przypomniała sobie, jak Jason całował jej stopę.

Zatrzymała się i spojrzała na sierp księżyca. Zimna trawa chłodziła jej ciało, ożywiała ją. Zapragnęła zrzucić z siebie ubranie, spodnie do jogi, które wisiały luźno na jej biodrach (nie miała pod nimi bielizny), i bluzę z kapturem. Planowała ubrać się specjalnie dla Jasona, ale fakt, że tego nie zrobiła, zwalniał ją z odpowiedzialności za to, co się stanie. A co się stanie? Czyżby dzisiejsze popołudnie niczego jej nie nauczyło?

Przepełniało ją uczucie, którego wszyscy doświadczamy od czasu do czasu, że

jest niesamowicie, prawdziwie żywa. Chciała być naga. Miała niejasną świadomość, że jeśli się rozbierze, popchnie sprawy dalej, niż zamierzała. Ale to uczucie było przemożne, nagość wydawała jej się czymś niezbędnym i cudownym w taką księżycową noc.

Spojrzała na Jasona, który wyszedł właśnie z cienia azalii. Ubrany był tak samo jak po południu. Padające z kuchni światło oświetlało lekko jego twarz. Patrzył na nią głodnym wzrokiem, odrobinę rozchylił usta w oczekiwaniu. Był czujny, gotów do walki lub ucieczki. Zdawała sobie sprawę, że w każdej chwili może przeskoczyć przez płot ogrodu i zniknąć. Przestraszyła go, ale w jego oczach pozostał głód. To właśnie on kazał mu oszukiwać rodziców i jej męża. Wyczuwała w jego wzroku pożądanie.

Niech mnie weźmie, pomyślała.

Stojąc na środku ogrodu, o północy, skąpana w blasku księżyca, czując pod stopami chłodną trawę, a na ciele tęskny wzrok młodego kochanka, Emma całkowicie poddała się swej prawdziwej naturze i zapominając o wcześniejszych planach, ściągnęła przez głowę cienką bluzę. Nim Jason zdążył zareagować, zsunęła z siebie luźne spodnie i po raz pierwszy stanęła przed nim zupełnie naga.

Zamknęła oczy i podniosła ręce nad głowę. Ogarnął ją chłód nocy, zimne tchnienie powietrza na skórze wywoływało dreszcze. Kiedy znów uniosła powieki, najpierw spojrzała na księżyc, jakby się z nim witała, a dopiero potem na młodego kochanka. W jego oczach, co zrozumiałe, dostrzegła radość z takiego rozwoju sytuacji.

Jednak on nie ruszył się z miejsca. Emma stała nieruchomo i próbowała utrzymać kontakt wzrokowy, ale bez powodzenia. Oczy Jasona wędrowały po jej ciele. Od czasu do czasu spoglądał na jej twarz, ale zaraz wracał do kontemplowania jej nagości. Jego wyraźne podniecenie ekscytowało Emmę. Nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś takiego.

Mężczyźni czasami tak strasznie się spieszą. Chłopak chłonał ją wielkimi haustami, przekonany, że ta szklanka nie ma dna, że jej pięknem nigdy się nie nasyci. Mężczyźni czynią tak wiele założeń. Niektórzy uważają, że wszystkie kobiety są

dokładnie takie same, i w swym pośpiechu zapominają przyjrzeć się kochance, tak naprawdę przyjrzeć, nim wezmą ją w ramiona. Ale słodki Jason był jeszcze takim ignorantem. Nie miał pojęcia, czy za chwilę Emma nie zmieni zdania, nie ubierze się i nie cmoknie go na dobranoc. Nie potrafił przewidzieć, czy jeszcze kiedyś zobaczy ją nagą. Nie wiedział niczego o jej ciele, a tak bardzo chciał je poznać. Czuł jednak, że czas ucieka, dlatego wpatrywał się w nią zachłannie. A im dłużej na nią patrzył, tym piękniejsza się stawała, tym mocniej jej pożądał, tym bardziej pragnął przedłużyć tę chwilę. Jednak wciąż stał kilka metrów od niej i nie próbował podejść bliżej.

Emma również trwała w miejscu. Jego natarczywy wzrok dosłownie przykuł ją do ziemi. To prawda, chciała poczuć jego dotyk, chciała, żeby ją objął, ale to nowe doświadczenie zupełnie ją oczarowało. Pod wpływem jego spojrzeń ogarnęła ją nieśmiałość, poczuła, że się rumieni.

W końcu poruszył się, nie zbliżył się do niej jednak, tylko powoli zaczął obchodzić ją wokoło. Noc była chłodna, ale ją rozgrzewała duma. Jason sprawił, że poczuła się najpiękniejszą kobietą na świecie, a to nappełniło ją wszechogarniającym szczęściem, niezwykłą dumą i gorącym podnieceniem. Całe jej ciało mrowiło, sutki stały na baczność, między nogami czuła gorącą wilgoć. Była doskonale świadoma każdej części swego ciała. Jej skóra stała się niezwykle wyczulona na każde doznanie płynące zarówno z zewnątrz, jak i z jej wnętrza.

Miała wrażenie, że wzrok Jasona pozostawia ślady na jej ciele. Chłopak znajdował się teraz za nią, czuła, jak jego oczy wędrują w górę i w dół, jak obejmują jej pośladki. Miała ochotę pochylić się dla niego, pokazać mu tę część ciała, której nie mógł zobaczyć. Ale nawet teraz jego wzrok ją unieruchamiał.

Kiedy zatoczył pełny krąg, podszedł do niej bardzo blisko. Patrzyła prosto przed siebie, pozwoliła mu przysunąć usta do swojej szyi. Stał teraz za nią. Pod wpływem ciepła jego ciała jej skóra pokryła się gęsią skórką. Wyczuwała wahanie Jasona. Dotknąć czy nie dotknąć? – zdawał się pytać.

Piętnaście

Emmę ucieszyło jego wahanie, które wskazywało, że nadal jest nią pod każdym względem oczarowany. Szanował ją i podziwiał i, trzeba to powiedzieć wprost, bał się jej. Nie tylko jej ciało było dla niego nowością, hipnotyzującą i godną pożądania. Jej umysł fascynował go, sprawiał, że Jason chciał więcej. Naucz mnie, zdawał się mówić swoim zachowaniem. Poprowadź mnie za rękę.

Odezwał się zdyszczanym szeptem, przerywając jej myśli:

– Emmo, twoje ciało... Dziękuję. Jesteś taka piękna – zdołał wykrztusić.

Pochylił się i przesunął lekko wargami po jej karku. Znowu wyrwał jej się jęk. Zamknęła oczy. Poczula jedną jego dłoń na piersi, a drugą, ciepłą i wilgotną, na pośladkach. Ugniatał je najpierw lekko, a potem coraz mocniej. Drażnił palcami jej sutek, zresztą może to były jego usta. Pocałunki w kark stawały się coraz bardziej gorące. Emma naparła na niego, poddawała mu się.

Wziął ją wreszcie w ramiona i obrócił ku sobie. Jego rozpalone ciało zetknęło się z jej zimną skórą. Zadrżała. Uniósł głowę i spojrzał jej w oczy, a potem pocałował ją w usta ciepłymi otwartymi wargami. Teraz zamiast oczu jego ręce wędrowały w górę i w dół jej pleców, pieszcząc je delikatnie, aż dotarły do pupy, która najwyraźniej jego zdaniem wymagała bardziej entuzjastycznego podejścia. Zaczął ugniatać oburącz jej pośladki. Nie przestawali się całować, ich języki co chwila rozkosznie się stykały.

Emma objęła go, ale po chwili wcisnęła ręce między ich ciała i porzucając wszelką ostrożność, zaczęła rozpinać mu dzinsy. Nie miała wątpliwości, że jej pożąda. Czula, jaki jest twardy. Chciała go uwolnić, wziąć w rękę, poczuć jego żar przy swym nagim ciele.

Porzuciła rozpinanie rozporka, uznawszy, że pilniejsze jest pozbycie się koszulki. Podciągnęła ją, przerwali pocałunek, a Jason cofnął się trochę i ściągnął koszulkę przez głowę. Rzucił ją na trawę, po czym znowu przyciągnął do siebie Emmę. Czula teraz na piersiach jego nagi tors. Jednak nic nie mogło powstrzymać jej

rąk. Znów utorowały sobie drogę między nich i rozpięty wreszcie górny guzik spodni. Inne guziki poddały się łatwo, radośnie. Wąskie biodra Jasona nie były w stanie walczyć z grawitacją i dzinsy natychmiast opadły mu do kostek.

Emma mogła go teraz wziąć w rękę. Pocałunki Jasona stawały się coraz bardziej żarliwe, jakby chciał zasugerować, by zwiększyła tempo. Jego gruby, długi członek przywarł do jej ręki, ponawiając prośbę. Wyczuwała wyraźnie bolesną erekcję przez cienką bawełnę bokserek. Od pierwszego dnia wiedziała, jak łatwo może go doprowadzić do wytrysku. Ale ani razu, od tamtego dnia, nie dała mu tej rozkoszy. Prawdę powiedziawszy, żałowała, że za pierwszym razem była dla niego taka hojna, i właśnie dlatego teraz znów się powstrzymała.

Ujęła jego penis przez materiał bokserek, tyle jeszcze mogła zrobić. Czuła, jak pulsuje w jej dłoni. Nawet przesunęła raz po nim ręką. Jason szarpnął się gwałtownie. Przestał ją całować i zajrzał jej w oczy. Ścisnęła mocno jego członek. Czuła napór wzbierającej spermy. Puściła.

Nagle zmieniła zdanie.

– Nie ruszaj się – zażądała, a potem pobiegła do domu.

Jason stał nagi, tak nagi jak tego dnia, kiedy przyszedł szukać piłeczki tenisowej. Rozejrzał się pierwszy raz, odkąd Emma się rozebrała. Był zaskoczony zuchwałością ich obojga, jakby nie dotyczyło to bezpośrednio jego. Widział tyły domu rodziców, ale nie okna. Spojrzał na dom drugich sąsiadów, lecz tam też nie dostrzegł okien. Jednak kiedy rzucił okiem na dom Emmy, zobaczył cztery ciemne okna na górze, równie ciemne okna pokoju na dole oraz oświetlone – kuchni. David mógł go teraz obserwować.

Światło w kuchni zgasło.

Emma wyszła w ciemność, niosąc dwa koce. Czuła się taka bezczelna, biegając nago w obecności Jasona. To był jej ogród. To były jej leżaki. To jej mąż spał na górze. Sprawdziła. A teraz przyciskała do siebie koce, patrząc na młodego kochanka. Sprawiał, że czuła się taka niegrzeczna, tak bardzo ją podniecał, budził w niej taki głód. Wiedziała, co teraz robi, i ledwie mogła się doczekać. Pocałowała Jasona, a potem rozłożyła jeden koc na trawie.

– Połóż się, piękny chłopcze – poleciała, klękając na pledzie. – Zimno ci?

Położył się na plecach. Księżyc ukrył się za wielkim eukaliptusem i Jason ujrzał nad sobą przestwór nieba rozświetlonego milionem gwiazd. Nie wiedział, co zrobić z rękami, w ogóle nie wiedział, co robić. Emma przykryła go swym nagim ciałem i pocałowała głęboko.

Nagle zrozumiał. Ujął jej głowę w obie dłonie i zaczął targać jej gęste ciemne włosy, nie pozwalając, by oderwała swe usta od jego warg.

Emma wiała się na nim, ocierała się o niego, o jego bokserki, czuła, jak napiera na nią jego twardy członek. Uniosła się nieco, a potem przycisnęła do nabrzmiałej główki mokre, rozpalone krocze.

Jason drgnął. Takie ciepło i miękkość, nie wspominając już o wilgoci, poczuł po raz pierwszy w życiu, a jednak rozpoznał od razu. Pchnął ją lekko w górę, a Emma mu się poddała. Czy to będzie teraz? – spytał sam siebie, zapominając, że nadal ma na sobie bokserki. Emma była tak podniecona, że zupełnie przemoczyła ich cienki materiał. Oboje mieli wrażenie, że nic nie stoi na przeszkodzie, by dalej zdobywał doświadczenie.

Emma napierała na niego z góry, a on na nią z dołu. Oboje całkiem się zatracili. Nie było już odwrotu. Rozkosz, bliskość, głód, który trzeba zaspokoić, długie i głębokie pocałunki i jego ręce, przytrzymujące jej głowę, wczepione w jej włosy – w tej chwili nie byli już w stanie tego powstrzymać.

Emma wycofała się wreszcie z pocałunku i zajrzała mu w oczy.

– Bądź teraz grzeczny – nakazała. Zaczęła całować jego pierś, miękką młodą skórę, opinającą wciąż rozwijające się mięśnie klatki piersiowej. Zacisnęła usta na jego sutku, drażniąc się z kochankiem, aż jęknął. Ugryzła go, a potem wzięła w usta drugi sutek. Stwierdziła, że oba są bardzo wrażliwe. Na razie wystarczyło jej takie drażnienie się i taniec na jego kroczu. Jason wciąż ciągnął ją za włosy. Podobało jej się to. Mogła po prostu leżeć nieruchomo i poddać się temu, ale świadomość, że jego ręce odmierzają czas do spełnienia, była rozkoszna.

Piersi Emmy kołysały się lekko, opuściła głowę, wygięła w łuk plecy i zacisnęła pośladki, przytrzymując Jasona kolanami, napierając obrzmiałym sromem

na główkę jego penisa. Kiedy pieściła i gryzła sutki, jej piersi muskały jego ciepłe ciało. Te przypadkowe dotknięcia wystarczyły, by wytworzyć dziwne wrażenie wzajemności. Gdy jej język obwodził twardy męski sutek i słyszała jęk Jasona, czuła rozkosz we własnych piersiach. Jego czułe sutki, nabrzmiące, wilgotne i rozgrzane jej językiem, i jego penis, twardy, wilgotny i rozgrzany przez jej srom, zaspokajały równocześnie oba aspekty miłości fizycznej, zarówno brania, jak i dawania.

Jason nie potrafił już teraz działać samodzielnie. Poddał się zupełnie swej bogini, Emmie. Jej kaprysy, jej język, jej erotyczne polecenia były dla niego niekwestionowanym prawem. Jego ciało nie było już tym, które znał jeszcze kilka godzin wcześniej, a nawet kilka minut wcześniej. Ponieważ tak bezceremonialnie rozebrała się przed nim w świetle księżyca, wypełniało go słodkie oczekiwanie. Ale umysł nie potrafił mu powiedzieć, czego ma się spodziewać, choć ciało było gotowe stawić czoło wyzwaniu; napawał się pięknem Emmy, znajdował rozkosz w zaskakującym dotyku, reagował na żądania jej nagiego ciała.

Ale wszelką nadzieję na niezależność odebrało mu desperackie działanie Emmy, kiedy wepchnęła między nich rękę. Ta ręka i namiętność Emmy oznaczały dla niego wielką zmianę. Pożądanie, jakie w niej wyczuwał, było równie bezwarunkowe, jak warunkowe okazało się dziś po południu. Ta dłoń i jej agresywne działania niosły ze sobą największą rozkosz, jakiej doświadczył w życiu.

Czuł, jak jego ciało nabrzmiewa i twardnieje jeszcze bardziej w reakcji na jej żądze. Emma, niespodziewanie dla siebie samej, sięgając tak zachłannie po jego członek, pragnęła go, jakby był w pełni dorosłym mężczyzną.

Wyciągnęła na światło księżyca jego ukrytą dumę – potężny i gruby członek – i uczyniła z Jasona mężczyznę. Swobodna natura młodości z jej zmiennymi pragnieniami pozostała po drugiej stronie granicy, przez którą Emma nieświadomie go przeciągnęła. Jason stał się mężczyzną, a równocześnie obiektem pożądania, pożądania ze strony kobiety, ze strony kobiet.

Szesnaście

Jason, w przeciwieństwie do niektórych chłopaków, wcale nie pragnął dorosłości. Kiedy przeskakiwał przez płot w owo słoneczne popołudnie kilka dni temu, największym wyzwaniem, jakie przed nim stało, było zdanie matury. Trzymał głowę schyloną, nieświadomy, że może ją unieść i zobaczyć świat z jego wszystkimi sprzecznościami i możliwościami. Jess, która bardzo się nim interesowała, jak dotąd nie zdołała wzbudzić w nim choćby świadomości swoich prostych potrzeb. Skupiała się na wydobywaniu z niego dokładnie tego, co sama z takim trudem starała się ukryć. Ale niecierpliwość Emmy, jej beztroska i swego rodzaju bezduszość sprawiły, że Jason przeskoczył całe lata rozwoju młodego mężczyzny. Jeśli można określić przejście od chłopięctwa do męskości mianem postępu, to dokonał się w nim postęp.

Aż do tej chwili wiara Jasona w siebie wiązała się z sukcesami w nauce i sporcie i z ogólną sprawnością fizyczną. Z tych powodów miał bezpieczną pozycję w szkolnej hierarchii. Bardziej dojrzały chłopcy z jego rocznika dawali mu spokój – ci, którzy mieli dziewczyny, i ci, których główną troską był seks, czy raczej ich własna koncepcja tego, czym jest seks. Patrzyli na Jasona z pewnym rozbawieniem, ale jego zdolności i siła fizyczna wykluczały jawne drwiny. To była szkoła dla chłopców, a on nie był tam jedynym prawiczką.

* * *

Nikt nie zauważył gwałtownego rozwoju seksualnego Jasona. Jego obsesyjna masturbacja, fantazje, które go rozpraszały, i związek ze starszą sąsiadką to były tajemnice, których się wstydził. Nie potrafił się chwalić Emmą, tak jak nie potrafił się chwalić masturbacją, choć nienawidził sekretów. Był prostodusznym młodym człowiekiem, kochającym i posłusznym synem, ale nie był głupi i rozumiał potrzebę dyskrecji. Uczył się szybko, że życie wcale nie jest czarno-białe. Przyjemnościom towarzyszył pewien ból i masa odpowiedzialności. Ale nadal był taki niepewny.

Musiał się jeszcze dużo nauczyć.

Emma kontynuowała swoją lekcję, a świeżo uformowany mężczyzna był nią wprost przytłoczony. Rozkosz, jaką dawały mu jej język, biodra, nogi, ręce, ciepło, włosy, wilgoć i sam ciężar jej ciała, a także jej pożądanie, przerwała słabe brzegi jego młodocianych doświadczeń. Miał wrażenie, że te uczucia fizycznie nim zawładnęły. Gdyby Emma teraz przerwała, poszedłby do łóżka wyczerpany i zasnął bez potrzeby masturbacji.

Ale Emma nie zamierzała przestawać. Była na to zbyt podniecona. Młode ciało, jego świeży słony smak i zapach to było dla niej zbyt wiele. Chciała mu dać spełnienie.

Wcześniej tego wieczoru nie zamierzała być aż tak hojna, no ale właściwie czemu nie? Całowała Jasona po brzuchu, zsuwając srom z jego pulsującego penisa i przesuwając nim teraz po jego udzie. Skóra na jego brzuchu drgała pod wpływem jej pocałunków i dotyku języka, badającego napięte mięśnie. Nadal napierała na niego mocno biodrami, tyle że teraz nie na członek, lecz na udo. Ponieważ jednak nie dawało jej to satysfakcji, zsunęła się jeszcze niżej, aż jego kolano wpasowało się idealnie w jej mokre zagłębienie, a wówczas zaczęła bezceremonialnie podskakiwać na jego nodze.

W miarę jak rosło jej podniecenie, jak ogarniała ją fala orgazmu, jej uwaga coraz bardziej skupiała się na tym, co kryło się pod brzydkimi bokserkami. Przemoczony materiał lepił się do ciała, a w świetle księżyca widziała wyraźnie drżenie penisa Jasona.

Chłopak odchylił głowę i zamknął oczy, ręce nadal miał wczepione w jej włosy, ale teraz raczej ją pieścił, niż brał w posiadanie. Nie mógł powstrzymać jęków.

Jak mogłaby mu się oprzeć? Dotykając twarzą materiału spodenek, zaczęła je powoli unosić. Przysiadła na kolanie Jasona i nagle zapragnęła, żeby David wyszedł z domu i też zaczął ją pieprzyć.

Po raz pierwszy zobaczyła żołądź jego penisa. Jej usta znajdowały się tuż przy niej. Odetchnęła, a potem dmuchnęła gorącym, wilgotnym pożądaniem prosto na tę

błyszczącą główkę. Wyciągnęła rękę i zaczęła masować brzuch i klatkę piersiową Jasona. Jej niegrzeczny język zwilżył wargi, a kiedy przysunęła je bliżej, wymknął się z ust i przemknął po spodniej stronie penisa.

W ten sposób zamknęła jedne drzwi, a otworzyła inne. Sprawiała, że Jason ocknął się z jednego snu i zapadł w kolejny. Uniósł głowę i zobaczył, że Emma pochyla się nad jego kroczem. Rzuciła mu szybkie spojrzenie, a sam wyraz jej oczu omal nie wywołał reakcji, do jakiej chciała doprowadzić.

Do tej pory Jason widział już wiele stron Emmy, ale ta rozpustna syrena była dla niego zupełną nowością. Miała specyficzny smak. Nagle jej oczy zniknęły pod kaskadą ciemnych włosów. Uniosła jeszcze bardziej jego bokserki i powoli ściągnęła je z niego.

Ujrzała wtedy członek w całej jego krasie i pokochała go od pierwszego wejrzenia. Natychmiast wzięła go w posiadanie, przyznając sobie pełne, realizowane od zaraz prawa własności. Kto znalazł, to jego. Członek Jasona był dłuższy i grubszy, niż się spodziewała. Ścisnęła go mocno lewą ręką. Pulsował gwałtownie w jej dłoni. Nie mogła się powstrzymać i wbrew sztuce, wbrew własnym oczekiwaniom, wzięła go całego w usta.

Chłopak jęknął głośniejsz niż dotąd, a Emma uderzyła gwałtownie sromem w jego kolano. Z wprawą wciągnęła do ust penis, possała przez chwilę, a potem puściła.

Powoli, bardzo powoli, cały czas napierając językiem, uniosła głowę. Ręce chłopaka mocno pchały ją z powrotem w dół. Uległa bez protestów, ale nim Jason zdołał sobie uświadomić jej uległość, zaczęła mu obciągać jak tania gwiazdka porno.

Puścił jej głowę i zacisnął pięści na chłodnej trawie, wyrywając jej całe garście. Emma ruszała się w górę i w dół, obciągała mu z całej siły, lecz co chwila puszczała członek. Jason wypchnął gwałtownie biodra w górę i Emma doczekała się pierwszego ciepłego wytrysku. Mocny zapach spermy wypełnił jej nos i nocne powietrze.

Nie ustawała w wysiłkach i wkrótce poczuła drugą falę, obfitszą, a potem jeszcze jedną i jeszcze, aż chłopak zupełnie znieruchomiał. Rozkoszowała się tym smakiem i żarem, nie wspominając już o samej ilości. Mimo to ssala dalej.

Wiedziała, co robi. Członek Jasona nie zwiotczał w jej ustach. Z radością stwierdziła, że chłopak znów się spina.

Liczyła na jego młodzieńczą sprawność i nie rozczarowała się. Wkrótce Jason znów zaczął wyrywać trawę. Obciągała mu coraz szybciej, coraz mocniej. Czuła pulsowanie sromu, czuła, że za chwilę potrzeba penetracji, prawdziwej, brutalnej i okrutnej penetracji doprowadzi ją do szaleństwa, ale nie zamierzała posunąć się tak daleko dziś w nocy. Zajmowała się Jasonem, równocześnie opierając się sromem o jego kolano, i nie była w stanie osiągnąć orgazmu.

Chłopak nie miał takich problemów i po chwili Emma poczuła, jak napina się przed kolejnym wytryskiem. W jej spragnione, wyczekujące usta znów popłynęła sperma. Jason znieruchomiał, ale jego członek, którym ani na moment nie przestała się zajmować, nie okazywał żadnych oznak słabości.

Zawsze i wciąż przeżywała tę wewnętrzną walkę pomiędzy pragnieniem, żeby obciągać, a pragnieniem, żeby dać się wypieprzyć.

Większość mężczyzn, łącznie z jej mężem, potrzebowała długiej chwili odpoczynku po takim orgazmie. Lubiła drażnić się ze starszymi kochankami, sprawiać, by całkowicie poddali się jej urokowi. Ale energia, którą w nich wzbudzała i w końcu uwalniała, tak bardzo pozbawiała ich sił, że kiedy było po wszystkim, stawali się dla niej bezużyteczni. Była z tego powodu dumna, lecz też zirytowana.

Ale teraz miała partnera, któremu mogła obciągać raz za razem, a potem się z nim pieprzyć, jeśli taka będzie jej wola.

Zaczęła marznąć, chłód nocy robił swoje, mimo to Emma nie zamierzała przerywać zabawy. Sięgnęła ręką po drugi koc i zarzuciła go sobie na plecy. Znów nabrała ochoty, by zapomnieć o swoim planie i wspiąć się na ten piękny penis. Kolano Jasona nie było aż tak ekscytujące jak jego członek, chciała jednak pokazać temu namiętmemu młodemu mężczyźnie, jak wiele trudu sobie zada, by zabrać go na poziom rozkoszy niewyobrażalny przy jego niewielkim doświadczeniu. A prawdę powiedziawszy, nieznanym również wielu mężczyznom o znacznie większym seksualnym stażu. Emma знаła dobrze swe talenty.

Jason leżał nieruchomo, niezdolny mówić czy myśleć.

Jego członek natomiast pozostał pełen życia, zdawał się rosnąć pod wpływem mocnego uścisku Emmy.

A ją ogarnęła wielka potrzeba posiadania. Nigdy dotąd nie była z nikim tak młodym, rzadko kiedy kochała się z mężczyznami młodszymi niż dwadzieścia pięć lat. Zwykle w tych młodszych nie dostrzegała niczego seksownego. Starsi, tacy, którzy mogli ją czegoś nauczyć, mężczyźni z przeszłością, z pieniędzmi, byli wolni i mieli w sobie pewność siebie, której nabywa się z wiekiem. Jej doświadczenia z nimi były całkiem różne od tego, co przeżywała w tej chwili. Choć obdarzeni wyobraźnią erotyczną i cudowną techniką, nie mogli się równać z wytrzymałym, niezaspokojonym nastolatkiem.

Emma nagle uświadomiła sobie pełny potencjał swego młodego kochanka. Jej plany co do Jasona były niejasne. W zasadzie miała zamiar go uczyć, ale teraz dostrzegła korzyści, jakie sama mogła wynieść z tej edukacji. Wyobraziła sobie młodego mężczyznę, wyobraziła sobie tego młodego mężczyznę i jego penis, przeszkolony zgodnie z jej oczekiwaniami. Technika połączona z młodością. Hmmm. Jej umysł niemal się zagotował na samą tę myśl. Coraz trudniej było jej się powstrzymać. Pragnęła tego penisa, chciała, żeby ją wypełnił. Ale... ale...

Włożyła go znów do ust, głęboko do gardła, odsuwając od siebie samolubne pragnienie na rzecz długofalowych korzyści, jakie mogło jej dać tylko staranne planowanie.

Tym razem jednak nie była taka bezinteresowna. Brak spełnienia zaczął sprawiać jej fizyczny ból. Nie przestając ssać, wsunęła rękę pod siebie i zaczęła pieprzyć się sama, wpychając w pochwę wszystkie pięć palców. Lubiła tak robić, kiedy jej ciało przekroczyło pewną granicę i zaspokojenie stawało się niemożliwe. Szok spowodowany tak potężną penetracją był jak mocne uderzenie i zwykle resetował cały system.

Jason nawet nie drgnął, a ona pieprzyła się sama, równocześnie powoli i delikatnie zajmując się jego członkiem.

Czuła, jak podnosi się w niej ta słodka moc, zwiastun rozkoszy. Jej wyobraźnia igrała z nią i igrała, i igrała. Jak zawsze na jej działania zaczęły wpływać niegrzeczne

myśli. Wyobraziła sobie, że Jason obraca ją na plecy, całuje namiętnie i pieprzy, powoli i głęboko.

Wyobraziła sobie, że Jason obraca ją tyłem i zmusza, by usiadła mu na twarzy, nie przestając mu obciążać.

Wyobraziła sobie, że woła męża, by tu zszedł, a on przychodzi i zaczyna bić i pieprzyć ich oboje.

Wyobraziła sobie, że Jason wyrywa się z odrętwienia, zmusza ją, by uklękła, chwyta za włosy i bierze od tyłu, jak zwierzę.

Wyobraziła sobie, że nakrywa ich matka Jasona i właśnie w tej chwili ona, Emma, przeżywa głośny orgazm.

Wyobrażenia Emmy były wyraźnie zaburzone. No ale... czyż wszyscy takich nie miewamy?

Siedemnaście

Księżycowa noc była spokojna i cicha. Liście wielkiego eukaliptusa ledwie poruszały się na delikatnym wietrze, nie brzęczały żadne owady, a Emma i Jason byli tak zajęci sobą, że nie słyszeli nawet cichego szumu fal ocierających się o piasek na plaży, daleko w dole. Przedmieście spało głęboko albo udawało, że śpi, gdyż tu i ówdzie widać było niebieskawe miganie ekranów telewizorów.

Ten spokój zakłócała jedynie nasza para kochanków. Spragniona Emma mruzczała gardłowo, a Jason pojękiwał, dochodząc do siebie. Dłoń Emmy wykonała swoje zadanie. Całe jej ciało drżało w znajomym rytmie. Znała drogę, po której kroczyła, ale podróż nie stała się przez to mniej przyjemna. Zanurzyła głęboko palce w mokrym ciasnym wnętrzu swego pożądania, przesuwając nimi po napuchniętych wargach, wpychała je od czasu do czasu głęboko w siebie, aż wreszcie zaczęła zataczać nimi kręgi wokół swej małej, ale wymagającej łechtaczki.

Jason dochodził do siebie po szoku, jaki mu zgotowała. Nadal leżał nieruchomo na plecach, z zamkniętymi oczami, ale w głowie zaczęło mu się rozjaśniać. Był bliski łez z wdzięczności i miłości, kiedy uświadomił sobie, co dla niego zrobiła. Uznał, że to głupia reakcja, ale to uczucie wzbierało w nim bez względu na wszystko. Chciał pocałować i przytulić Emmę, chciał, żeby była jego. Ta myśl, „moja Emma”, była sumą wszystkich jego uczuć.

Oczywiście edukacja przygotowała go na takie doświadczenia. To ona przyszła mu teraz z pomocą. Według *Poradnika dla młodych mężczyzn* w ten sposób zachowywały się *kurwy* i *dziwki*, a autorzy zapewniali swych czytelników, że mają w tej kwestii wiele praktycznych doświadczeń. Ich zdaniem żadna uczciwa kobieta nie weźmie do ust penisa, choć to twierdzenie pozostawało w ostrym kontraście z doświadczeniem Jasona. Trzeba jednak przyznać, że ta wspaniała książka bynajmniej nie zniechęcała do takich zachowań, wręcz przeciwnie, aktywnie do nich zachęcała.

Inteligentny i wrażliwy młody człowiek musi odszukać drogę wśród całej masy błędnych informacji. Prawdę powiedziawszy, muszą to zrobić wszyscy

mężczyźni, ale tylko niektórzy dążą do potwierdzenia poprawności swojej wiedzy. Reszta powtarza te same nonsensy rówieśnikom, uczniom i synom.

Doświadczenia ostatnich dni sprawiły, że Jason zaczął sobie uświadamiać, iż wiele z tego, co wiedział wcześniej, trzeba odrzucić, jeśli chce się zostać takim kochankiem, jakiego w sobie przeczuwał. Zdobywał nową wiedzę, a nie była to wąska dziedzina, dająca się ująć w jednym tomie, jak w *Poradniku dla młodych mężczyzn*. Ta nowa wiedza była bezkresna, a jej tomy wypełniłyby po brzegi największą bibliotekę. Ta nowa wiedza to było prawdziwe życie. Leżały przed nim ogrom ludzkiego doświadczenia i nieprzeliczone warianty relacji między ludźmi, gdzie to, co znane, bywa równie zapierające dech w piersiach jak to, co nieznanne. W tej chwili Jason uświadomił sobie, że w życiu jesteśmy wiecznymi uczniami.

Biedny chłopak właśnie dochodził do siebie po pierwszym w życiu seksie oralnym. Poddany sztuczkom magicznych ust Emmy miał wrażenie, że wałęsa się na niego wszystkie cuda świata. Ale bywają gorsze momenty na uświadomienie sobie tego wszystkiego. Mógłby być sam, mógłby nigdy nie poznać wagi tej wiedzy. Ale nie był sam, był u szczytu formy, a to odkrycie miało dla niego niewielkie konsekwencje, radził sobie z nim wspaniale.

Emma prowadziła go coraz dalej każdym swym rozważnym i pełnym artyzmu działaniem. Była mistrzynią w sztuce obciążania. Posiadła ogromną wiedzę praktyczną, przechowywała w pamięci wiele różnych technik kuszenia, drażnienia i torturowania mężczyzny, by dać mu jakże często zaniechawaną przyjemność, jakiej doświadczyć można, tylko mozolnie brnąc przez wielką suchą równinę beznadziejnej frustracji.

Utalentowany artysta seksualny wie, że każdy kochanek jest inny, unikatowy i ma własne wyjątkowe potrzeby. Osiągnięcie doskonałości wymaga czasu i wchłonięcia nowej wiedzy. Emma zdawała sobie sprawę, że z Jasonem nie osiągnie tego artyzmu, jaki dać może tylko czas, ale wiedziała, że potrafi sprawić, by narodził się dziś ponownie. Tak wielka była jej pewność siebie.

A przez cały ten czas słodki i niewinny Jason sądził, że ich schadzka dobiega końca.

Był teraz zupełnie przytomny, ale nie otworzył oczu. Emma czuła drżenie przebiegające przez jego ciało. Powoli zaczynał sobie uświadamiać każdy z jej drobnych zabiegów. Leżał teraz cicho, nie jęczał, prawie nie oddychał, lecz jego ciało było spięte, przeszywał je dreszcz za dreszczem. Nie zdawał sobie sprawy, co się dzieje. Czuł to wszystko, ale było to tak niepodobne do rzeczy, jakich dotąd doświadczył, że myślał tylko, iż to niesamowite. Spodziewał się, że za chwilę Emma uniesie głowę, wpełźnie na niego i pocałuje go w usta. Chciał, żeby to zrobiła. Chciał jej podziękować. Chciał ją jakoś ogarnąć swym ciałem. Sprawić, by stała się nim.

Tymczasem Emma całkiem się zatraciła. Gwiazdy wysoko nad nimi, zimne powietrze nocy, wilgotna, pachnąca trawa, ciemne okna za jej plecami, śpiący olbrzym na górze, piękny młody mężczyzna pod nią, jego cudowny członek w jej dłoni, w jej ustach i ta druga ręka, igrająca przewrotnie wokół łechtaczki, wszystko to mieszało się w jej umyśle i ciele, wznosząc wieżę, która, kiedy urośnie zbyt wysoka, zawali się i sprawi, że Emma oszaleje pod tym cudownym, miażdżącym i zmysłowym uderzeniem.

Myśląc o Emmie, musimy pamiętać o jej nawykach, a przede wszystkim o skłonności do odwlekania rozkoszy w zachłannej nadziei na więcej. Postanowiła zabrać dziś Jasona w miejsca mu nieznane, ale była równie zdeterminowana zabrać tam także siebie. Była zdolna do wielu rzeczy naraz. Cechowała ją instynktowna zmysłowość, przechodząca w otwartą zachłanność. To ta zachłanność sprawiała, że Emma była taka dobra, ponieważ nie tylko pragnęła więcej dla siebie, chciała więcej również dla innych. Zawsze chciała więcej.

Kiedy więc poczuła, że wieża zaczyna się chwiać, coraz bliższa rozkosznej destrukcji, cofnęła rękę i pozwoliła, by budowla rozkoszy zniknęła. Budowniczy stanął nagle przed nagimi fundamentami, oszołomiony, ale nie pokonany. Zaraz zabierze się znów do pracy, i to z wielką radością i wigorem.

Umysł Jasona powoli odpływał, rozkosz i oczekiwanie prowadziły go coraz dalej, kiedy Emma żarłocznie zabawiała się własnym ciałem.

Zaczęła gładzić jego penis, powoli, mokrą od śliny ręką, siła jej uchwytu zwiększyła się, zupełnie jakby to była jego ręka. Nie zważała na ból, jaki może mu

zadać. Jej usta przez cały czas przesuwają się po wewnętrznej stronie jego jąder. Ssała je i lizała, drażniła odbył językiem i skubała nasadę ud. Jej działanie było planowe, każdy ruch ręki zbiegał się z akcją jej ust i języka. Z całym okrucieństwem dozowała rozkosz chłopcu: utrzymywała jego wzwód i wywoływała w nim dreszcze, ale równocześnie powstrzymywała narastający orgazm młodzieńca, uwięziła go, związanego i zakneblowanego, w piwnicy jego rosnącej gwałtownie wieży spełnienia. Taka pogarda dla uczuć partnera jest często konieczna, kiedy mierzy się wysoko.

Zmysły Emmy zalewały doznania, jej wieże rozkoszy rosły i rosły, coraz szybciej, smak i zapach spermy Jasona, nadal obecny na jej wargach, rękach, w ustach, wzbudzał w niej pierwotne, zwierzęce pragnienie. Tak wiele potrzebował. Dlaczego David nie chce zejść na dół i wypieprzyć jej teraz? Dlaczego nie wyczuwa jej potrzeby?

Równocześnie jednak strach, że naprawdę mógłby to zrobić, zapierał jej dech w piersiach. Tylko sobie wyobraźcie, jak ta scena wyglądałaby z okna. Albo z drzwi kuchennych. Emma z wypiętym tyłkiem, z ręką między nogami, z głową wepchniętą w krocze innego mężczyzny. I to publicznie, na trawniku, zupełnie naga, bez żadnego szacunku dla sąsiadów.

Tylko wyobraźcie sobie wyraz zaspanej i oszołomionej twarzy jej męża, gdyby odkrył, z kim zabawia się Emma. Czy byłoby to obrzydzenie? Czyby się załamał? Jezu, Emmo, posunęłaś się za daleko. To obrzydliwe. Jesteś zdeprawowana. Znam cię przecież tyle lat, ale nigdy o coś takiego cię nie podejrzewałem.

Zapewne nie zdołałby wykrztusić ani słowa. Być może po prostu odwróciłby się i odszedł, zaślepiony gniewem i oszołomiony jej zdradą.

Emma zadrżała i jej wieża rozkoszy zakołysała się ciężko z boku na bok. Przechylała się tak niebezpiecznie, że utrzymanie jej w pionie przeczyło prawom grawitacji. Jednak Emma zdołała ją utrzymać, choćomal nie oszalała.

Cofnęła rękę, ale zapach Jasona, własny strach i domniemane obrzydzenie Davida dokonały więcej, niż zdołały dokonać jej palce. A jednak wieża się nie zawałiła. Urosła tak wielka, że rozkosz, jaką odczuwała Emma, stawała się nie do

zniesienia.

Jej ciało nagle podskoczyło. I znowu. I znowu. Jeśli teraz nie dojdzie, nigdy nie zdoła tego zrobić. Każdy nerw miała w ogniu, każdy mięsień napiął się boleśnie. Przestała oddychać. Dosłownie umierała z rozkoszy. Zawsze wiedziała, że pewnego dnia tak się stanie.

Osiemnaście

Niezdolna przewrócić swej wieży rozkoszy, Emma poczuła się zmuszona do podjęcia zdecydowanych działań. Ponownie wepchnęła w siebie rękę, tym razem jednak w poszukiwaniu tego niegrzecznego i bardzo prawdziwego miejsca, które ochrzczono tak bez wyobraźni. Zaczęła je pocierać, jakby to była lampa Aladyna. Gwałtownie, żarłocznie i instynktownie, zupełnie inaczej niż w normalniejszych okolicznościach. To ją podnieciło jeszcze bardziej, ale nie zdołało zawalić wieży, jak tego pragnęła. Jej pieprzony mąż mógłby choć raz zrobić to, co do niego należy! Jak śmiał spać na górze, śniąc niegrzeczne sny, kiedy jego żona oddawała się rozpuszcieniu? Zejdź na dół i odkryj wreszcie, z kim się ożeniłeś! Zejdź na dół!

Gładziła od czasu do czasu członek Jasona, lecz głównie wpatrywała się w niego głodnym wzrokiem. Czowała, jak w nią wchodzi. Chciała, żeby w nią wszedł. Musiała go mieć w sobie. Nie było innego sposobu, żeby przewrócić jej wieżę. Ale to on musi ją wziąć.

Bądź mężczyzną, chłopcze! Bądź mężczyzną! Nie widzisz, co mi zrobiłeś? Klęczała, wyobrażając sobie, że Jason klęczy za nią. Nie. Jej mąż. Nie. Jason. Wieża zadrzała, zadrzało też jej ciało, Emma zawisła na krawędzi spełnienia. Siła doznań zaczęła znieczulać jej zmysły. Zapomniała o Jasonie. Tylko jej mąż, w stanie furii, mógł przewrócić jej wieżę rozkoszy. Kurwa! Chodź tutaj! Chodź! Och! Proszę, proszę. Och, zerznij mnie! Zerznij mnie, brudną dziwkę! Zerznij mnie! Jej umysł kręcił się w kółko wokół tej jednej myśli. Całe jej ciało spięło się, a potem ogarnął je spazm.

Musiała zostać przyłapana. Musiała zostać przyłapana. Teraz!

Oparła głowę o udo Jasona, ścisnęła mocno grubo członek i poczuła pierwsze ciężkie pchnięcie bioder męża na tyłku, kiedy w nią wchodził.

Czowała, jak na jej szyi zaciska się brutalnie jego ręka. Klął ją, wyzywał od najgorszych, obrzucał wszelkimi obelgami, jakie tylko przyszły mu do głowy.

Poderwał jej głowę i zmusił, żeby wzięła do ust członek chłopaka. Cały penis

Jasona zniknął w gardle Emmy. Przytrzymał ją w tej pozycji. Zaczęła się dławić, oczy zaszyły jej łzami. Ale ssała go, dla męża.

Chciał, żeby była taka. Z jego języka spływał potok wstrętnych, poniżających słów. Mocne, brutalne pchnięcia przesuwają ją do przodu, wdzierają się głęboko, tak głęboko do środka. Nienawidził jej w tej chwili. Był twardy jak skała. Gwałcił ją, swoją żonę-zdrajczynię! Rznął ją, mocno i szybko. Chciał się w niej spuścić po raz ostatni. Zostawi ją, jak już będzie po wszystkim. Żadnego szacunku. Ale znał ją tak dobrze, że chciał jej pokazać, co dokładnie straci. Żeby nie miała żadnych wątpliwości. Nie wyszła za niego bez powodu. Pochylił lekko biodra, pchnął w górę i znalazł to, czego cały czas szukała. Dynamit!

– Emma! Co ty, do cholery, robisz?

Teraz! Wieża runęła. Uniosła głowę, wygięła plecy w łuk, porzucając członek Jasona. Wydała niepohamowany, głęboki jęk, za głośny jak na ogród w nocy. Całe jej ciało trzęsło się w niekontrolowany sposób. Upadła na Jasona, wstrząsana gwałtownymi dreszczami, dłoń nadal miała wbity w siebie, jej pochwa pulsowała, w oczach miała łzy. Po chwili rozplakała się na dobre. Pierwsza fala orgazmu okazała się zbyt intensywna, by przeżyć ją świadomie czy ocenić, ale kolejne dreszcze były absolutnie boskie. Ogarnęła ją rozkosz, sama była tą rozkoszą, wszystkie inne aspekty jej życia nie miały znaczenia. Leżała bezwładnie, nadal płacząc, jej ciało dygotało, skóra zaczęła znów odczuwać chłód nocy, ciepło ciała Jasona, nacisk jego ręki gładzącej jej plecy. Krótko mówiąc, skóra Emmy śpiewała, ale uszy słyszały jedynie szum przepływającej przez nią krwi.

– Nic ci nie jest? – spytał Jason wystraszony. Widział, że płakała.

Najwyraźniej była zrozpaczona! Co on takiego zrobił? Dziwaczne zachowanie Emmy wyrwało go brutalnie z krainy rozkoszy. Klęła samą siebie, obrzucała się obelgami, a potem zaczęła się dławić jego członkiem. Nie zauważył, co robi drugą ręką. Nie odczuwał tego co ona. Nie miał dostępu do jej fantazji. Nie miał pojęcia, że kobieta może zrobić to, co właśnie zrobiła Emma.

Leżał więc, pieszcząc ją delikatnie. Biedna kobieta, jest zrozpaczona, pomyślał. Ciągłe płacze. Naciągnął na nią koc i pozwolił jej się wyplakać.

Emma rzadko przeżywała takie orgazmy. Niewiele razy w życiu zdarzyło jej się płakać w takich chwilach. Była kompletnie wyczerpana. Tak długo zwlekała, a szczytowanie trwało i trwało, i nie chciało odejść. Czuła jego echa i fantomowe orgazmy, jakby śniła. Jej ciało uwalniało napięcie w najbardziej efektywny z dostępnych mu sposobów. Płynęły łzy, gorące i mokre. Często zastanawiała się nad różnorodnością swoich orgazmów. Ten ostatni był najbardziej irytującym i dręczącym gnojkiem podczas budowy. Ale rezultat! Całe jej ciało aż wibrowało. Jutro będzie obolała, nie miała co do tego wątpliwości. Przetrenowała się.

Przysnęła...

Obudziła się ze wzdrygnięciem.

– Jezu. Jak długo spałam? – spytała bez tchu.

– Spałaś? – zdziwił się.

– Ile czasu tak leżę?

– Minutę, może dwie. Nie wiem.

– Nic ci nie jest?

– Przepraszam, Emmo. Nie wiedziałem, co robię.

– Co? Co? Och, kochanie. Mmmmm. Serduszko. Właśnie doszłam, to wszystko. Nie zrobiłeś niczego złego. Wszystko było w porządku.

Wspięła się do jego ust i pocałowała go, długo i czule. Znow zaczął twardnieć.

– Ale płakałaś – powiedział z nieszczerą troską, nagle dumny z siebie i pełen wstydu z powodu tej dumy.

– Taka jest moc twojego napalonego, młodego penisa. Takiego grubego, długiego i silnego. Kocham go. Kocham twój twardy – w tym momencie wzięła go w dłoń – gruby, piękny fallus. Jest mój.

Znow go pocałowała. Ich języki już się znały, ich ciała, ręce i pożądanie znow zaczęły się splatać. Emma była wyczerpana, ale gotowa zużyć ostatnie pokłady energii. Każde dotknięcie wywoływało wspomnienia. Czuła taką miłość do Jasona. Chciała, żeby wiedział, jak bardzo go pragnie, jak bardzo go ceni i jaki piękny jest w jej oczach.

Jej ręka znajdowała się między nimi, trzymała go mocno, język splatał się z

jego językiem, ciało ocierało się o niego. Ciepło, które z niego emanowało, było takie słodkie, dzielili je ze sobą.

Jason gładził jej pośladki, kiedy dokonał nagle gorącego, mokrego odkrycia. Jego palce dosłownie ślizgały się w wydzielinie Emmy. Była wszędzie, co strasznie go podniecało. Rozprowadzał ją po jej pupie. Ale nie zapuszczał się w mroczne rejony między półkulami pośladków. Emma czuła, jak bada je niepewnie i natychmiast się wycofuje. Była zaskoczona, że nadal krępował go brak doświadczenia mimo tego, co razem przeżyli. Zawsze był takim grzecznym chłopcem. Nigdy jej tam nie dotykał. Jakże pragnęła, żeby zrobił to teraz!

Kręciła prowokacyjnie pupą i jęczała dla niego. Zastanawiała się, co zrobi, jeśli trafi palcem na jej odbyt. Czy poczułaby, jak te niedoświadczone palce nieśmiało badają zakazany region, nieświadome jego erotycznego potencjału? Niemal słyszała jego myśli, kiedy pieścił znajome tereny jej pośladków, ciekawy, co kryje się między nimi. Chciał się tam zapuścić. Wiedziała o tym. Jego badania stawały się coraz śmielsze, ale nadal zatrzymywał się w pewnej odległości od tych tajemniczych dla niego miejsc pożądania.

Emma, powoli dochodząc do siebie po orgazmie, zupełnie zapomniała, jaki wyznaczyła sobie cel. Przyznała się w duchu, sama przed sobą, że sprawę obdarowania Jasona najlepszym obciążaniem jego życia trzeba będzie odłożyć na jakąś inną okazję. Czuła się wyczerpana, ale miała też świadomość, że on nie jest. Jego członek pulsował niecierpliwie w jej dłoni. Miała wrażenie, że ją parzy. Był taki gorący.

Przez cały ten czas kontynuowali długi, wspaniałe, zawiły pocałunek, taki pocałunek, który jest bardziej snem niż działaniem. Ich myśli zdawały się płynne, przesączały się wszelkimi szparami w miejsca nieskrępowane codziennymi troskami. Dwa języki, dwie pary warg i milion mil otwartej przestrzeni. Jason uwielbiał te pocałunki. Uwielbiał całować się z Emmą. Zawsze wkładała w to tyle entuzjazmu. Uważał, że jej pocałunki mówią więcej niż słowa. Więcej nauki wyciągał z jednego sennego pocałunku Emmy niż z całej szkolnej edukacji.

Ale potem wyczuł w niej zmianę. Zamierzała go pożegnać. Czuł to. Żegnała

się z nim już tyle razy. Tyle razy przerywała ich pocałunki. Choć sam mógłby się z nią całować do końca życia, miał wrażenie, że ona całuje się z nim w przerwie między umówionymi spotkaniami.

Dziewiętnaście

Jason nie chciał jej puścić. Mieli czas do świtu. Po co im sen? Przytrzymał ją więc mocno, przekręcił na plecy i położył się na niej. Emma była tym tak zaskoczona, że krzyknęła cicho. Znalazła się teraz pod nim i nagle wydał jej się większy, potężniejszy, stał się bardziej mężczyzną niż chłopcem. Ależ wyrósł! Kiedy był ubrany i niegroźny, kiedy był po prostu nastolatkiem, z którym całowała się w słoneczne popołudnie, jego ciężar wydawał jej się mało znaczący w porównaniu z ciężarem męża. Ale teraz, gdy leżał na niej nagi, twardy i niebezpieczny, gdy wiedziała, że żywi wobec niej niegodziwe zamiary, miała wrażenie, że zrobił się cięższy i bardziej męski. I wciąż był pełen mocy.

Zapach jego spermy, obecny w powietrzu, na jej rękach, na kocach, smak w jej ustach, ujawniał to, kim był naprawdę – dorosłym samcem.

Automatycznie podciągnęła kolana. Mężczyzna, którym stał się Jason, wiedział, czego pragnie. Wypchnęła w górę miednicę, a on po raz pierwszy poczuł jej srom, przyciskający się do jego członka. Te wargi były takie mokre i miękkie. Takie ciepłe. Jason również poruszył miednicą i przesunął członkiem między nimi. Straszliwie go to podnieciło.

Zaczął dyszeć i patrząc z niedowierzaniem w oczy Emmy, przesunął członkiem po jej mokrych wargach w drugą stronę.

– Nie, kochany, nie – udało jej się powiedzieć, gdy przerwała jeden z najbardziej sugestywnych pocałunków swego życia. Jason mówił jej, za pomocą tego pocałunku, czego chciał. Jeśli to zrobi... gdyby to zrobił! Ale nie. On musi zapytać. Do diabła, do diabła, do diabła!

Próbowała go z siebie zepchnąć, lecz nawet nie drgnął. Zajrzał jej w oczy i zobaczył w nich stanowczość. Znów spróbowała go zepchnąć, bez rezultatu. Jego członek wciąż przesunął się po jej wargach sromowych. Szukał na oślep czegoś, czego nie szukał nigdy wcześniej. Główka penisa przesunęła się po bramie do swej przyszłości, ale zapuściła się za daleko. Ominęła wejście ponownie, podczas drogi

powrotnej. Emma miała wrażenie, że zaraz oszaleje. Mimo to jej oczy mówiły stanowczo nie. A jej ręce próbowały zepchnąć chłopaka.

Potężny Jasona odkrywał teraz nowe miejsca. Miała wrażenie, że Jason naciska na niego całym ciężarem swego ciała, kiedy zatrzymał się na jej obrzmiałej lechtacze.

Choć jej oczy wciąż odmawiały, jej nogi... obejmowały tego chłopca, tego mężczyznę. Och, po prostu pchnij na oślep! Zaufaj instynktowi i przestań się zadreć. Muszę poczuć cię w sobie całego, teraz! Otwórz mnie! Chcę, żebyś mnie wziął. Tego właśnie chcę.

Nagle chłopak znów zajął miejsce mężczyzny. Jason stoczył się z niej i położył na boku. Przesuwał ręką po jej brzuchu, palce kreśliły figury na jej wilgotnej skórze. Ujął w dłoń jej lewą pierś, potem prawą. Emma czuła, jak owiewa ją chłodne powietrze, czuła też smutek z powodu straconej okazji. Już wyczekiwała dnia, kiedy Jason ją weźmie, a ona weźmie jego, bez żadnych zahamowań. Te wszystkie gierki. Te wszystkie zakazy i brak doświadczenia. Niemniej musi być delikatna.

Widziała jego członek sterczący w erekcji. Pragnęła go tak bardzo, ale czuła się zupełnie pozbawiona sił. Instynktownie przeczuwała, jak to powinno się odbyć. Była starszą kobietą, była doświadczonym partnerem. Była za niego odpowiedzialna, choć zrzuciła z siebie odpowiedzialność za męża, sąsiada i przyjaciela. Była zobowiązana działać dla dobra tego chłopca. Jednym nieprzemyślanym ruchem mogła mu ukraść prawo do przyszłej inicjatywy.

Kiedy myślała o tym, jego ręka zrobiła coś zaskakującego. Jason zaryzykował nagle i przesunął szybko dłoń z jej piersi na srom. Emma leżała naga obok niego *teraz*. Tylko to miało znaczenie. Może już nigdy więcej nie będzie miał takiej szansy. Naprawdę tak uważał.

Jego palce były teraz wszędzie, gładziły jej wargi sromowe, bawiły się ich wewnętrznymi płatkami, ciekawe, śliskie od śluzu. Wślizgiwały się w nią. To wszystko stało się tak szybko. Oczy Jasona były szeroko otwarte. Czuł w sobie wzbierający orgazm. Jego palce zagłębiły się w Emmę. Nie jeden, nie dwa. Nie, on włożył w nią od razu trzy. Natychmiast wygięła plecy w łuk.

Ta przesada Jasona, płynąca z niedoświadczenia, okazała się bardzo pożądanym szokiem dla jej ciała. Bo to jest szok, kiedy niespodziewanie wdzierają się w ciebie trzy palce, nawet jeśli jesteś mokra i chętna, zdemoralizowana i wyczerpana po upojnym orgazmie. Mimo wszystko jest to szok.

Cud, określane zwykle mianem szczęścia nowicjusza, czasami może zapowiadać prawdziwy talent. Ale czasami jest to szczęście i tylko szczęście. Wprawdzie Jason słyszał wzmianki o lechtaczce i miał ogólne pojęcie, że jest to część ciała ważna dla kobiet, nie miał jednak jasności, gdzie dokładnie się ona znajduje. Kiedy więc wymacał niewielkie zgrubienie pomiędzy wargami sromowymi Emmy i kiedy to odkrycie wywołało pozytywną reakcję z jej strony, która przybrała formę głębokiego gardłowego jęku, w swojej gorliwości pogratulował sobie odkrycia. Zaczął masować ją palcami i z radością przyglądał się, jak Emma wiję się i jęczy.

Począł z nią sobie dość brutalnie, ale ona nie miała nastroju na delikatność. Pieprzył ją teraz palcami, obserwując na zmianę swoją rękę i jej twarz. Jego członek był bliski eksplozji. Czuł podniecenie tak wielkie, że lada moment zaleje spermą jej biodro, był tego pewien.

Naraz wpadł na lepszy pomysł. Znów wspiął się na nią, wyjmując z niej palce i spróbował, bez powodzenia, wejść w nią.

Tym razem jednak Emma bez trudu zrzuciła go z siebie i wstała, kładąc tym samym kres ich upojnej nocy.

Popatrzyła w dół, na swojego kochanka, który wcale nie był zachwycony tym nagłym obrotem sprawy. Leżał na plecach na kocu, jego członek opadł na bok, wielki i twardy. Mój piękny Adonis, pomyślała Emma, patrząc na niego z uśmiechem. Podniosła drugi koc i owinęła nim swą nagość. Jason musiał się pożegnać z widokiem jej pięknych, pełnych piersi i długich, mlecznobiałych nóg.

Emma nie mogła oderwać wzroku od jego członka. Nienawidziła, naprawdę nienawidziła porzucać gotowego do akcji penisa. Pomyślała, że może przykucnąć nad nim. Wyobraźcie to sobie tylko. Przykucnie, a ta rzecz wejdzie w nią aż po nasadę. Może nawet odwróci się do niego tyłem i dopiero wtedy przykucnie, żeby

być sam na sam z tą wspaniałą erekcją. Tyłem do niego. Może ściśnie go w sobie z całych sił. Nie, chwileczkę. Przykucnie i powoli, powoli wsunie go sobie w odbyt. Wyobraźcie sobie tylko! Chłopak przeskoczy od razu do seksu analnego. Wyobraźcie sobie, jak ten gruby twardy członek wchodzi w nią w ten sposób.

Kiedy to się stało, że padła na kolana i znów zaczęła mu obciągać, tylko Jason wiedział na pewno. Emma i jej zboczony umysł byli zbyt zajęci, by zwracać uwagę na takie głupie szczegóły. Robiła to znowu, z wypiętym tyłkiem, z opuszczoną głową, obciągała chłopakowi jak najtańsza z tanich dziwek.

Wytrysnął gwałtownie w jej usta, jego ciało drgało spazmatycznie, wyrwały mu się w ciszę nocy dwa ledwie stłumione jęki.

Kiedy leżał, przeżywając swój orgazm, zmysły Emmy przenikał smak i zapach jego spermy. Pocałowała jego wreszcie zwiotczały członek mokrymi ustami i językiem, a potem wytarła palce w jego włosy łonowe. Leżała, napawając się słodkim żalem, że wreszcie zaspokoili ten młody penis. Pocieszała się świadomością, że od tej chwili, dzień po dniu, jedną skradzioną noc po drugiej, należeć będzie niepodzielnie do niej. Zaczęła w myślach reorganizować swój tydzień wokół tego członka.

Myśląc o tych skradzionych chwilach z Jasonem, znów wzięła go do ust. Tylko tak się bawiła, po prostu kochała ten smak, nie miała wobec niego tej nocy żadnych dalszych planów. Myślała o radości, jaką da jej nauczenie chłopaka, w jaki sposób całować ją między nogami, a potem o całych popołudniach poświęcanych seksowi oralnemu, tak jak to pierwsze popołudnie poświęcili pocałunkom. Wyobrażała sobie, jak dochodzą raz za razem. Co to będzie za rozpusta!

Myślała o tym, bawiąc się zwiotczalym penisem, gdy nagle z zaskoczeniem poczuła, że znów budzi się on do życia. Trzymała go w ustach, a członek rósł i rósł, wdzierając się coraz głębiej do jej gardła, aż znów zrobił się tak twardy jak przedtem. I Emma uświadomiła sobie nagle, że tej nocy nie będzie jej dany sen.

Co mam teraz zrobić? – zastanawiała się. Im dłużej zwlekała z położeniem się u boku męża, tym zwiększało się ryzyko, że obudzi się i zacznie zastanawiać, gdzie o tej porze podziewa się jego żona. A biedny Jason? Młodzi źle znoszą niewyspanie.

Wyobraziła go sobie nazajutrz w szkole i wzdrygnęła się na myśl o tym, że ten mężczyzna wciśnie się na powrót w mundurek ucznia. Co ona narobiła?

Ale miała go teraz w ustach, więc znów zaczęła nad nim pracować.

Przecież jeszcze nie jest tak późno, szepnął jej jakiś rezolutny głosik.

Przecież dopiero zaczynacie, dodał drugi.

Czemu nie zrobić z chłopaka w pełni dorosłego mężczyzny? – podsunął pomysł trzeci.

Usiądź na nim. Zerznij go! Mam dość twoich gier. Ciesz się w pełni swoją zdobyczą. Przestań się bawić jedzeniem, młoda damo, domagał się jeszcze inny.

Czy w jej głowie nie rozlegały się żadne protesty? Gdzie się podział głos rozsądku? Gdzie było jej sumienie? A może to właśnie były głosy jej sumienia? Zdawały się mówić rozsądnie. I w pewnym sensie miały rację.

Pokusa, żeby się podnieść i usiąść na tym cudownym członku, początkowo nie była wielka, ale stopniowo zaczynała się zmieniać w jedną z największych, jakie Emma kiedykolwiek przeżyła i jakim zdołała się oprzeć. Nie wolno jej go wziąć. To on musi wziąć ją. Nie wolno jej. Oswojona, karmiona z ręki bestia nie będzie wcale zabawna.

Opanowała się, gdy Jason zaczął jęczeć. Przestała mu obciążać i wstała. Zaczęła się ubierać, a kiedy skończyła, spojrzała na swojego kochanka i kolana jej zmiękły. Odwróciła głowę w stronę domu i popatrzyła w ciemne okna, a potem zaczęła zbierać ubranie chłopaka.

Leżał, obserwując ją. Pragnął jej teraz jeszcze silniej niż wcześniej. Odsyłała go do domu. Udawała, że wszystko wróciło do normy, udawała bardziej normalną, niż była. Wrażenia komunikowane przez penis, napływ krwi mimo wyczerpania i dziwny ból, jaki odczuwał, złożyły się na poczucie dumy. Leżał nago, podparty na łokciu, a Emma stała nad nim ubrana, podając mu jego rzeczy, i odwracała wzrok. Miał wrażenie, że jego erekcja jest teraz jeszcze większa, czuł pieczenie, jakie powoduje zwykle naciągnięcie mięśnia. Emma omijała wzrokiem jego członek. Spodobało mu się to. Jego penis pulsował.

– Czas do łóżka – oświadczyła dziwnym głosem. Nie mogła na niego spojrzeć.

Jason ani drgnął. Obserwował ją uważnie i nie uszło jego uwagi, że walczy z pokusą, aby to ciągnąć dalej. Widać było, że takie zachowanie nie jest dla niej naturalne. Była skrępowana, odległa. Po chwili wzięła się w garść i odwróciła głowę w jego stronę, podając mu dzinsy i bokserki.

– No już... ubieraj się. Zabawiliśmy się, ale nie przeginaj – powiedziała. W myślach wyzywała się od idiotek. Psuła sobie całą przyjemność, a taka rola jej nie odpowiadała. Przeliczyła się z siłami, nie potrafiła udawać i z całą pewnością nie udało jej się przekonać widowni. Jason wiedział, że za chwilę znów wyląduje w jego ramionach. Wyciągnął rękę i szarpnął ją za spodnie. Ich oczy spotkały się. Jason był teraz inny.

– Daj spokój, jest późno. – Zrobiła krok w tył, ale on przytrzymał mocno luźną bawełnę. Spodnie zsunęły jej się z biodra i znów zobaczył jej srom. Ogarnęło go takie pożądanie, że rzucił się i pociągnął na ziemię swoją ofiarę.

Zerwał z niej spodnie. Jego twarde, młode nagie ciało ją przycisnęło. W mgnieniu oka została obezwładniona.

Znów na niej leżał, przytrzymał ją, przyciskał członek do jej wzgórka łonowego, a usta do jej warg. Całował ją mocno, głęboko, a ona się temu poddawała.

Drżała. Podciągnęła kolana, otworzyła się przed nim i całowała go z szaleńczym pożądaniem. Ktoś, kto zobaczyłby ich teraz, uznałby, że właśnie zaczynają. Całowali się jak dwoje kochanków, którzy spotkali się po długiej rozłące. Jason nie próbował wejść w nią, a ona mu nie pomagała, choć oboje pragnęli spełnienia.

Chłopak czuł, że nie wolno mu pójść ten jeden krok dalej, ale jego ciało nalegało, żeby spróbował. Erekcja była tak silna, że aż bolesna. Rozkosz przenikała wszystkie jego zmysły i popychała go do działania. Nie należy jednak zapominać, że żądza nie ma instrukcji obsługi. A Emma powiedziała „nie”. Jason pamiętał, jakie to uczucie przesuwac członkiem między miękkimi, wilgotnymi wargami sromowymi. Masturbował się nieraz, korzystając z oliwki, kremu, mydła i własnych wydzielin. Wiedział, co się powinno stać. Oglądał zdjęcia i schematy. Wiedział, jak to zrobić! Wiedział.

A Emma by go przyjęła. Była taka gotowa. Znow uniosła miednicę. Nie mogła się powstrzymać. Jason zaczął pchać, upiornie powoli. Cała dolna połowa jego ciała napierała na nią, wychodziła jej na spotkanie. Ale nie wsunął członka głębiej, zadowolając się gwałtownymi, szalonymi pocałunkami.

Dwadzieścia

Teraz nadeszła chwila, żeby to Jason uciekł się do kłamstwa. Nagle poderwał się z niej. Stanął nad nią nagi, ze sterczącym penisem.

– Masz rację, Emmo, już późno – powiedział z szerokim uśmiechem. Miał nadzieję, że uzna, że się z nią drażni, ale prawda była taka, że nie mógł tego zrobić. Bał się. Nagle zwątpił, czy zdoła przez to przebrnąć.

Poczuł w głowie ostry, nieprzyjemny ból. Paskudną wątpliwość. A jeśli jest marnym kochankiem?

Sięgnął po dzinsy, włożył je i schował bokserki do kieszeni.

Emma leżała na trawie, dysząc jak zwierzę. Prawdę powiedziawszy, nie mogła uwierzyć w to, co się właśnie stało. Była pewna, że nadszedł odpowiedni czas, że Jason pokona jej wolę. Ale nagle to piękne ciało znikło. Przyglądała się, jak wkłada koszulkę. Nie zniosę tego, pomyślała.

– No cóż... skoro jesteś zmęczony... Nie będę cię zatrzymywać – oświadczyła, podnosząc się powoli. Znów włożyła spodnie do jogi. Jason szedł już w stronę płotu. Uznała, że to nieco zbyt prowokacyjne.

– Zabawiłeś się i odchodzisz... tak nawet bez buzi na dobranoc? – spytała, idąc powoli ku niemu po mokrej trawie.

Biedny Jason był taki młody, a równocześnie taki stary, taki rozbity. Nie zaspokoił tkwiącej w nim bestii nawet tym wszystkim, co zrobiła mu Emma. Szczerze mówiąc, jej wysiłki spowodowały tylko wypuszczenie na wolność prawdziwie pierwotnego ducha. Kiedy odwrócił się, żeby na nią spojrzeć, jego oczy miały groźny wyraz.

– Nie igraj ze mną, Emmo – powiedział.

– Zamierzasz odejść, tak po prostu? – Podeszła bardzo blisko.

– Chciałaś, żebym poszedł.

– To prawda – zgodziła się. Wysunęła dłoń i przyciągnęła do siebie jego głowę. Pocałowała go i szepnęła: – Idź. – Potem chwyciła go za rękę i powoli,

patrząc mu w oczy, wsunęła ją sobie pod elastyczne spodnie i umieściła na wilgotnych wargach sromowych. Natychmiast włożył w nią dwa palce. Pozwoliła mu się przez chwilę bawić w ten sposób, a potem wyciągnęła jego rękę, włożyła mu te dwa palce do ust i zmusiła, żeby je oblizął.

– Dobranoc, słodki książę – rzuciła z uśmiechem i odwróciła się, żeby odejść.

Nasze zachowanie jako jednostek, nasz charakter, mają bardzo krótką historię, natomiast instynktowne, prymitywne zachowania ludzkie narodziły się miliony lat temu. Wiąże się z nimi ogromna pewność siebie. Ich cele mogą wydawać się czasami płytkie czy krótkowzroczne, ale wykształciły się, kiedy świat był mniej skomplikowany, kiedy życie było trudne, brutalne i krótkie. Wszystkie nasze intelektualne pretensje, zakazy cywilizacyjne, niewprawna empatia i niedbałe ukłony w stronę prawa naszemu prawdziwemu ja wydają się często jedynie przeszkodami.

Jason uświadomił sobie tę starą prawdę, kiedy nagle odwróciła się od niego kobieta, której pożądał. Chyba tylko człowiek z bronią w ręce byłby zdolny powstrzymać jego impuls. Kiedy Emma zaczęła odchodzić, wywołała w nim reakcję przerażającą i zarazem przynoszącą ulgę. A jednak w jakimś ukrytym ciemnym zakamarku umysłu Jason miał niejasną świadomość jej przyzwolenia. Byli niczym prymitywne bestie odziane w nowoczesną finezję. Namiętność kilku ostatnich godzin wywołała determinację, której aż do tej chwili tak wyraźnie mu brakowało.

Tymczasem panna przewrotna sądziła, że posiała ziarno, które dojrzeje przez noc. Wyobrażała sobie, że Jason pobiegnie zaraz do domu, żeby sobie ulżyć po raz ostatni, a potem padnie na łóżko, kompletnie wyczerpany. Założyła, że obudzi się zdeterminowany ją przelecieć i że spróbuje ją dopaść w pierwszej dogodnej chwili.

Takie myśli krążyły jej po głowie. Zamierzała wykorzystać je, leżąc w łóżku u boku męża. Bez trudu mogła sobie wyobrazić wymykanie się z objęć Jasona, drażnienie się z nim, niedopuszczanie go do spełnienia. Widziała w myślach, jak całkiem nago biegają po jej ślicznym domu, aż wreszcie, posiniaczona i pokonana, oddaje się chłopcu i pozwala gwałcić raz po raz, aż całkowicie pozbawi go sił.

Jednak czekało ją rozczarowanie. Miała zostać pokonana przez nowy, zaskakujący byt: świeżo narodzoną wolę Jasona. To wprowadziło do ich relacji

kolejny element – chaos.

Była jedna, tylko jedna rzecz, którą chciał zrobić Jason. Widział to wyraźnie jak w dzień. Wiedział dokładnie, co robi i jakie to może mieć skutki, i podobało mu się to.

Chwycił Emmę za nadgarstek, a gdy ona odwróciła się, gotowa go zbyć jakąś uwagą, zobaczyła uśmiech na jego twarzy i nagle poczuła przerażenie słabszej istoty, kiedy dzika bestia odrzuca cały kodeks cywilizacji.

Walczyć czy uciekać? Jej ciało wybrało to drugie, ale Jason chwycił ją mocno za kark. Drugą ręką rozpiął dżinsy, poczekał, aż opadną mu do kostek, i wyszedł z nich.

Początkowy strach Emmy zmieszał się, pod wpływem jej licznych perwersji, z podnieceniem, kiedy Jason ściągnął z niej spodnie.

– Nie, Jasonie – powiedziała. Słowa same wyrwały jej się z ust, wyrażając strach, ale wywołując też inny, większy – że może usłuchać.

Lecz on jej nawet nie usłyszał. Próbowwała się uwolnić, ale bezskutecznie. Czyż nie pragnęła dzikiej bestii? Nie była w stanie go powstrzymać. Trzymał ją mocno za szyję, zadawał jej ból i zmuszał ją, by uległa jego woli. Ponownie poczuła dotyk jego penisa. Oboje stali, ona tyłem do niego, Jason przyciskał członek do jej pośladków. Jedną ręką trzymał ją za szyję, a drugą przytrzymał jej biodra.

Widok nagiej pupy Emmy wprowadził go w absolutnie pierwotne upojenie. Podciągnął jej bluzę, żeby móc podziwiać jej nagie plecy. Potem ściągnął ją jej przez głowę i ponownie chwycił ją za szyję.

Podziw wzbudziła w nim również własna dominacja. Zerwał z siebie koszulkę, żeby oboje byli stosownie nieprzyodziani. Badawczo przesunął sztywnym członkiem między mokrymi wargami sromowymi Emmy, a potem, wreszcie, bez fanfar, tak po prostu, wbił się w nią głęboko.

Oboje jęknęli równocześnie i bardzo podobnie. Dwa gardłowe przeciągłe „oooch”, wyrażające ulgę, rozkosz i, ze strony Emmy, satysfakcję, że Jason wziął ją na własnych warunkach.

Stał przez chwilę zanurzony w swojej kobiecie, smakując tę nową rozkosz, tak

odmienną od wszystkiego, czego dotąd doświadczył, a równocześnie taką podobną. Ta chwila nie trwała długo, gdyż krew pulsująca w skroniach zmuszała go do działania. Zaczął pieprzyć kobietę, która wyrwała go z jego nastoletniego snu. Emma znajdowała się teraz całkowicie pod jego kontrolą, trzymał ją tak mocno, że nie miała szans na ucieczkę ani dość woli, by choć spróbować. Wbijał się w nią brutalnie. Miał ochotę rznąć ją z coraz większą siłą. Ta brutalność wezbrała w nim, wydobywszy się z jakiegoś ukrytego miejsca, o którego istnieniu wcześniej nie miał pojęcia.

Każde pchnięcie wstrząsało ciałem Emmy. Jednak silny chwyt ręki Jasona, przyciągającej ją do siebie, i uderzenia jego bioder nie równoważyły się. Zaczęła jęczeć w niekontrolowany sposób. Przy każdym pchnięciu wchodził w nią głęboko. Jason uderzał coraz szybciej i szybciej, nie wykazując żadnych oznak wyczerpania. Pod wpływem takiej mocy Emma zaczęła tracić kontakt z rzeczywistością. Naprawdę dała się posiąść. Jason rznął ją, w istocie nie zwracając na nią uwagi. Niepowstrzymanie. Jedynym jego pragnieniem było spełnienie, ale usta Emmy sprawiły, że czekała go jeszcze długa droga.

Zatracił się we własnej mocy i chwale, zatracił się w rozkoszy władzy. Jego zmysły napełniły jęki Emmy, jej zapach, widok jej ciała w jego rękach, jej okrągłych jędrnych pośladków, widocznej rozkoszy. Był bogiem.

Ale jednego nie przewidzieli. Nawet bóg może pchać za mocno, by zrównoważyć to siłą własnej ręki. Oboje zaczęli przesuwać się do przodu, tracąc przy tym równowagę.

Mądra Emma podjęła środki ostrożności, żeby uchronić ten cenny akt przed zamianą w farsę. Chwyciła się płotu. Jason przemieszczał się razem z nią, więc odzyskali stabilność, nie przerywając ani na chwilę swojego zajęcia. A on odkrył, jak mocno może pieprzyć swą kochankę.

Chwycił biodra Emmy, ścisnął jej miękkie podniecające ciało i po raz pierwszy zaczęło do niego docierać, o co w tym wszystkim chodzi. Odczuwał rozkosz tego doświadczenia, ciała zanurzającego się w ciele.

To była pierwotna, nieopanowana żądza.

Widzieć wygięte plecy Emmy, jej bladą, gładką skórę w blasku księżyca,

wygiętą linię jej kręgosłupa, niknącą pomiędzy uroczą parą wzgórków, jej rozkosznie wypiętą pupę.

Widzieć jej nogi, długie i smukłe, napięte, na palcach, nieco rozchylone, podtrzymujące swego kochanka...

Widzieć jej pochyloną głowę, potargane włosy i dwie śliczne ręce trzymające się płotu, spotykające się z jego rękami...

Słyszeć jej jęki...

Taki widok wystarczyłby każdemu mężczyźnie.

Jason czuł się prawdziwie zaszczycony, że Emma była tu z nim dziś w nocy.

Niektórzy mogliby powiedzieć, że aby być dobrym kochankiem, trzeba zatracić się całkowicie. Ale czy to może być prawda? Dla Emmy w tym akcie chodziło o świadomość. Świadomość potrzeb partnera, tego, co go podnieca, co by go podnieciło, gdyby tylko spróbował... I świadomość jego ograniczeń i lęków, ale również wpływu, jaki na niego wywiera. Nie miała złudzeń. Instynktownie wiedziała, jak należy się poruszać, by zwrócić na siebie uwagę mężczyzny, jaką pozycję przybrać, by mdleli z pożądania, jak wielki kryje się w niej erotyzm. Podniecała ją taka świadomość.

Pozycja, odpowiednia w tej sytuacji, i jej subtelna wiedza miały za zadanie nie tylko podniecić Jasona. Ją samą też niesamowicie podniecały. Emma wiedziała, jak wygląda, a próżność i duma z własnego wyglądu splatały się z rozkoszą, jaką dawała. Zadrzała pod wpływem tego uczucia. Miała wrażenie, że gdyby Jason cofnął się i tylko na nią patrzył, mogłaby dojść pod wpływem samej słodkiej miłości, jaką czuła do niej i jaką sama do siebie czuła.

Jason nie był jeszcze dobrym kochankiem, więc zatracił się w tej chwili, w tym, czego doznawał po raz pierwszy w życiu. Zatracił się w pieprzeniu, gdyż był to akt prosty i czysty. Wszystkie jego lęki zniknęły. Nawet gdyby zza płotu wynurzyła się teraz głowa jego matki, nie zmyliłby rytmu. Nie przerwałby, choćby nie wiadomo co, gdyż nie obchodziło go już nic prócz tego, co właśnie robił. Emma nie mogłaby tego lepiej zaplanować, chłopak zapomniał nawet o nieosiągalnym orgazmie. Nie miał dylematu: pieprzyć czy nie pieprzyć. Pieprzyć... bez wątpienia.

Ścisnął biodra Emmy, słuchał jej jęków, miał nad nią władzę, nie wiedział nic o jej potrzebach i nic go nie obchodziły. Ścisnął i uderzał, mocno i głęboko, coraz szybciej i mocniej. Wytrzymałość tego wysportowanego młodego ciała była niewiarygodna. Wciąż znajdował nowe siły. Nie znał granic, gdyż był to jego pierwszy raz.

A Emma? Czy to możliwe, że nie wiecie?

Teraz mogło ją słyszeć całe sąsiedztwo. To znaczy, gdyby wykazało nieco ciekawości, nie spało albo nie gapiło się w telewizor.

Z pewnością ktoś wyjrzał przez okno i nadstawił uszu, nasłuchując dźwięków wydawanych przez kobietę znajdującą się pod najśłodszy z ataków. Ale choć bez wątplenia te dźwięki wyrażały rozkosz, a ich rytmiczna natura wskazywała na akt seksualny, słuchacz mógłby je uznać za obrazę. Gdyż sąsiedzi nie byli wolni od zahamowań.

Życia na przedmieściach trzeba się nauczyć. Trzeba narzucić sobie ograniczenia, żeby nie wydawać się ani lepszym, ani gorszym od sąsiadów, ponieważ bycie lepszym stanowiłoby akt otwartej wrogości. Trzeba osiąść sztukę miarkowania zabawy. Jasne, można urządzić przyjęcie, lecz trzeba o nim uprzedzić z dwutygodniowym wyprzedzeniem, a my, jeśli dziesięć po jedenastej usłyszymy choć szelest, natychmiast wezwiemy policję. Ale przedmieścia nie pomogą nikomu w życiu. Nie pomogą ci, jeśli natkniesz się na rozkosz, pod której wpływem będziesz krzyżeć, która sprawi, że zapragniesz poświęcić dla niej wszystkie swoje wartości.

A Emma tam właśnie dotarła. Nie żeby kiedykolwiek, w głębi duszy, była konformistką, po prostu potrafiła zachowywać pozory. Tak było łatwiej. W tej jednak chwili nie mieszkała już na przedmieściach. Cudowny młody członek dokonywał nieodwracalnych szkód. Zdejmował z niej osad, jaki pozostawiła cywilizacja, bez przerwy ocierająca się o jej prawdziwą naturę.

Jej jęki, jej krzyki, były niepohamowane, ponieważ już jej to wszystko nie obchodziło.

Czy była nierozważna? Oczywiście! I to w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa. Głębokie pchnięcia Jasona odnajdowały to miejsce, to jakże słodkie ukryte

miejsce rozkoszy, którego tak niewiele członków ma czelność szukać. Spróbujcie się powstrzymać, kiedy członek je znajdzie! I niech was szlag, jeśli zdołacie, gdyż to byłoby złe! Złe, złe, złe! Myślicie, że ile razy będziecie żyły?

Gdyby zjawił się teraz David, Emma byłaby w stanie powiedzieć mu z całkowitą szczerością (to jest po orgazmie, drinku i długiej, ciepłej kąpieli w pianie): „kocham cię, ale za nic nie oddałabym tej rozkoszy. Co więcej, jeśli kochasz mnie tak jak ja ciebie, nigdy nie pragnąłbyś, żeby mnie ona ominęła... nigdy”.

Dwoje kochanków zajętych było tym bardzo poszukiwanym aktem, w którym każdy z uczestników osiąga rozkosz – jak wierzy – większą niż partner.

Każde samolubne pchnięcie Jasona syciło jego głód i sprawiało mu ogromną rozkosz.

Każde bezinteresowne pchnięcie Jasona karmiło głód Emmy i dawało jej wielką rozkosz.

Kiedy Jason przeżywał swój spóźniony orgazm, nadal niezmordowany, Emma była przekonana, że próbuje robić uniki, żeby nie dopuścić do wytrysku.

Równowaga przechylała się na stronę rozkoszy przez duże R.

Dyszenie Jasona, przerywane niskimi gardłowymi jękami, splatało się ze stłumionymi sapnięciami Emmy. Jason pocił się, całe jego ciało zaczęło połyskiwać w blasku księżyca. Opalona skóra była tak bardzo napięta, że doskonale widoczne stały się wszystkie mięśnie. Kiedy był w takim stanie, trudniej było określić jego wiek. Był mężczyzną w blasku księżyca, nagim, zajęтым kopulacją. Jego mocna sylwetka należała do dorosłego samca, a zaciśnięte zęby potwierdzały męską determinację. Ale to nie wszystko, były przecież jeszcze żyły sterczące na wierzchu dłoni, którymi ścisnął Emmę, rozczapierzając palce; mięśnie na przedramionach i szerokich barkach; i kształtne łydki rowerzysty, i grube mocne uda gracza rugby. Wszystko to było w pełni uformowane, wszystko należało do dorosłego mężczyzny – prymitywnego, brutalnego samca, stworzonego, żeby kopulować.

I właśnie tym się zajmował.

Dwadzieścia jeden

Nasza bohaterka spała głęboko, rozciągnięta swobodnie na swym ukochanym łóżku. Nie miała świadomości, że za zamkniętymi żaluzjami panuje jasny i radosny letni dzień. Miało minąć jeszcze wiele czasu, nim to sobie uświadomi, ponieważ była wyczerpana, a jej ciało musiało ponownie naładować baterie.

Kilka godzin temu David wstał ciężko z łóżka, pewien, że obudzi w ten sposób swą piękną żonę, a ona rzuci mu urocze senne spojrzenie, kiedy będzie się szykował pod prysznic. Lecz tego ranka obyło się bez uśmiechu. Emma ani drgnęła. Widział, że śpi głęboko. Niepotrzebnie zakotył się łóżkiem, ale ani drgnęła.

Nie pamiętał już o swoim wczorajszym paskudnym nastroju, sen uczynił z niego nowego człowieka. A zresztą humor, w jakim poszedł do łóżka, nie miał nic wspólnego z Emmą.

Gdyby poświęcił trochę czasu na rozważanie tego faktu, być może doszedłby do błędnego wniosku, że żona jest na niego zła za jego wczorajsze zachowanie, David jednak nie należał do mężczyzn, którzy myślą w ten sposób. Nie, on założył, że musiała czytać do późna. Nie mógł sobie przypomnieć, czy wspominała coś o jakichś sesjach czy esejach, które musi oddać. Ale ponieważ w ogóle nie zarejestrował, kiedy przyszła się położyć, uznał, że jest zmęczona, ponieważ pracowała długo w nocy. Sprzeciwiał się jej studiom tylko wtedy, gdy zmęczenie nie pozwalało jej efektywnie wykorzystać tych nielicznych chwil, które mieli razem do dyspozycji.

Tak więc, ponieważ David nie otrzymał swojego porannego uśmiechu, przewrotnej propozycji, żeby został jeszcze w łóżku, ani wprost wyrażonej seksualnej oferty, którą i tak musiałby odrzucić, wstał w marudnym nastroju, który szybko splukał z niego prysznic.

Wrócił do sypialni po śniadaniu złożonym z talerza płatków i stanął przy łóżku z kawą w ręce. Popijając ją powoli, napawał się urodą żony.

Emma ani drgnęła również wcześniej, kiedy się ubierał. Omal nie otworzył

żaluzji, żeby wpuścić do środka dzień. Teraz zauważył, że przez sen zarejestrowała jednak jego nieobecność i zrobiła z niej użytek. Rozciągnęła się na całym łóżku. David uśmiechnął się rozczulony. Ujrzał w tym akcie naturę swej żony, tę naturę, która tak go pociągała. Była ekstrawagancka, a on ostrożny. A choć często działali sobie na nerwy, potrzebowali się nawzajem.

Rozsądne planowanie przyszłości dało Davidowi fundament, który teraz pozwalał mu na swobodę. Tymczasem beztróskie życie, jakie wiodła Emma, jej zmysłowy apetyt, który karmił się i jej ciałem i przewrotnymi fantazjami, nie pozwalały jej choć na jedną myśl o przyszłości. A jednak znalazła Davida.

David wiedział, że spóźni się na spotkanie, jeśli będzie dłużej marudził przy łóżku, ale ciało Emmy stanowiło dla niego nieodpartą pokusę. W pokoju panował półmrok koloru mocnej herbaty, przełamywany jedynie wąskimi paskami światła wpadającego przez szczeliny w żaluzjach, podkreślającymi fałdy pościeli. Grube białe prześcieradło było niczym druga skóra. Emma leżała na brzuchu, jedną nogę wyciągnęła swobodnie, a drugą, z lekko uniesionym kolaniem, skierowaną miała w drugą stronę, co spowodowało, że jej urocza pupa była prowokacyjnie wypięta. Nawet przez sen, pomyślał David.

Nie po raz pierwszy przemknęła mu myśl o emeryturze. Miał wszystko, czego mógł pragnąć mężczyzna. Miał z czego żyć. Razem z Emmą mogliby wziąć udział w jednej z przygód Paula albo wyruszyć po własną. Często słyszał o ludziach w jego wieku, którzy porzucali karierę, przenosili się do jakiegoś miasteczka nad morzem i prowadzili tam proste życie. Nigdy nie poznał kogoś takiego osobiście, ale tacy ludzie istnieli. Na pewno.

Stał, patrząc na żonę, i nie miał wątpliwości, co by zrobił w pierwszej godzinie swojej emerytury, ale dalej jego myśli nie sięgały. Prawdę powiedziawszy, jego rozważania na ten temat zawsze kończyły się w ten sposób. Dlaczego? Dlaczego ludzie przechodzą na emeryturę? Kochał to, co robił. Kochał być najlepszy. Dlaczego miałby to rzucić? Kobieta na łóżku niewątpliwie mogła być powodem, ale czyż nie wykorzystywał w pełni ich związku i teraz?

Mozemy sobie wyobrazić przerażenie Emmy, gdyby poznała jego myśli.

David dwadzieścia cztery godziny na dobę doprowadziłby ją z pewnością do szaleństwa. Ale na szczęście mąż nigdy nie wyraził ich na głos. Jego zdaniem wczesne przejście na emeryturę stanowiło synonim bólu, kapitulacji. Zastanawiał się nad nim w tajemnicy. Gdyby powiedział o tym Emmie, przyznałby się publicznie do zwątpienia we własne możliwości.

Stał w nogach łóżka, kontemplując to, co większość mężczyzn kontemplowałyby na pewno, mając przed sobą śpiącą Emmę, upozowaną w ten sposób, pod oblepiającym ją prześcieradłem. W tym jednym był całkowicie szczerzy.

Częściowo dlatego Emma czerpała tyle rozkoszy z seksu. Spojrzeć komuś w oczy i ujrzeć w nich nagą prawdę, poczuć tę prawdę – w jakiej innej sytuacji można mieć podobną pewność? Każdy głupi potrafi odróżnić ból od prawdy pożądania. Widać to w każdym ruchu. To była jedna z przyczyn, dla których znajdowała niewiele przyjemności w seksie z kimś, kto dostawał za to pieniądze. To znaczy mogła z niego czerpać przyjemność, ale wątpiła bardzo w przyjemność partnera. Jej zdaniem to była wielka nieprzyzwoitość bezcześcić prawdę seksu, no ale Emma była w stanie cieszyć się nawet bezczeszczeniem.

David dopił kawę i odstawił pusty kubek na stolik przy łóżku. Miał wielką ochotę obudzić żonę. Stanął nad nią, pochylił twarz ku jej twarzy i wyczuł, że śpi bardzo głęboko. Mimo to pokusa pozostała. Nadal uważał, że jest najpiękniejszą kobietą, jaką spotkał w życiu. I nawet teraz niesamowicie na niego działała. Jej rozpuszczone ciemne włosy zakrywały część twarzy, ramiona i poduszkę. Miał wrażenie, że go przyzywają, że prowadzą własne życie.

Obudź się! – pomyślał. Obudź się teraz!

Chciał ją pocałować. Wiedział jednak z doświadczenia, że to obudzi ją na pewno, a jeśli tak się stanie, nie będzie zadowolona. Strach przed jej złością przeważał nad jego potrzebą.

Miał już zsunąć z niej prześcieradło, tylko troszeczkę, żeby zobaczyć jej nagość, poczuć jej zapach, ale usłyszał przenikliwy dzwonek swojej komórki, tkwiącej w kieszeni marynarki, którą zostawił w kuchni.

Odwrócił się szybko i zostawił żonę, nieświadom, że na jej alabastrowym ciele

znajdują się liczne ślady bardzo fizycznych doświadczeń, przez jakie przeszło w ostatnich godzinach (oraz obce zapachy, których nie usunął pospieszny prysznic, jaki wzięła, nim padła o świcie na łóżko).

* * *

Kilka godzin później Emma stała naga przed wielkim lustrem w kącie sypialni. Słońce już zaczynało zmierzać ku zachodowi. Otworzyła żaluzje i drzwi i obejrzała w świetle dziennym ślady entuzjazmu Jasona. Nie spodobało jej się to, co zobaczyła.

Kiedy się obudziła, była okropnie podniecona. Po prostu trzęsła się z pożądania. Leżała w łóżku, oddając się orgii seksualnych wspomnień, i doprowadziła się do orgazmu cztery razy z rzędu, nim wreszcie poczuła się choć odrobinę zaspokojona.

Potrzeba, jaką czuła, nieco osłabła, ale nie zniknęła. Emmę przepelniała zmysłowość. Wiedziała, że pragnienia nie uleczy żadna dawka masturbacji. Pocierała palcami o róg materaca i czuła, że jeśli nie przestanie, dozna następnego orgazmu.

Jeszcze nie obudziła się do końca. Wszystko było możliwe. Miała głowę pełną wrażeń – ciepła, faktury egipskiej bawełny na sobie i pod sobą, tego, jaka jest mokra, odgłosów lata, Jasona i wszystkiego tego, czym budził jej pożądanie, zapachu Davida, sztucznej ciemności panującej w pokoju i milionów innych rzeczy. Wrażenia napływały bez przerwy do jej umysłu.

Minęło dobre dwadzieścia minut, nim Emmie wpadło do głowy, że jej niepokój wywołuje tak naprawdę bardzo naturalna potrzeba oddania moczu.

Idąc do łazienki, spojrzała w przelocie na swoje odbicie, a kiedy wróciła, otworzyła żaluzje i obejrzała się dokładnie przed wielkim lustrem.

Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że spała nago, a obudziła się odkryta. Dzięki Bogu za żaluzje, niemniej David mógł zobaczyć siniaki. Na pewno zobaczył. Fajnie jest mieć alabastrową skórę, ale kiedy dochodzi do namiętnego seksu, taka skóra wiele może zdradzić.

Obracała się i wyginała, i nachylała, i stawiała na palcach, i miała wrażenie, że może odczytywać siniaki jak pismo. Nie do końca wina leżała po stronie Jasona. Był

zupełnie niedoświadczonym samcem, więc trudno wymagać od niego zdolności przewidywania. Nie, ona też była brutalna. Ale Jezu! Jak to wyjaśni Davidowi albo przed nim ukryje?

Na podstawie zebranych faktów doszła do wniosku, że David widział jej siniaki. Zastanawiała się, czy poczekać i sprawdzić, czy wyczyta tę wiedzę z jego oczu, czy może od razu oczyścić atmosferę, po prostu zadzwonić do niego i powiedzieć mu bezczelnie, co zrobiła. W swoim wymarzonym świecie miałyby z mężem właśnie taki układ, a na początku małżeństwa, kiedy wszystko, co robiła, postrzegał jako podniecające, być może nawet by jej się upiekło. Ale teraz David odwrócił się od takiego życia. I oczekiwał od niej, że zrobi to samo. Myślał, że Emma wyrośnie z własnych przyzwyczajzeń.

Usiadła na łóżku i rozważała swoje możliwości. Uznała całą sytuację za niesmaczną. Mściły się na niej ograniczone horyzonty Davida. Wręcz wyżywały się na niej. Wyszła za męża za kogoś, z kim nie mogła podzielić się swymi doznaniem z seksu z osiemnastolatkiem!

Zaszła w życiu tak daleko, tyle razy walczyła z uprzedzeniami i ciasnymi poglądami, tylko po to, żeby wyjść za kogoś, kto doceniał jej ambicje, lecz nie potrafił ich zaakceptować. Pomyśleć tylko, że David kochał ją za to, kim była, a równocześnie właśnie to chciał w niej zmienić. Nie rozumiał, że taka jest prawda. Ale skoro podniecała go bardziej niż inne, jak wciąż powtarzał, musiał wiedzieć dlaczego! Nie chodziło o jej urodę – jest przecież tyle pięknych kobiet. Chodziło o jej nieokiełznaną zmysłowość, o jej bezwzględne, niewierne, niepowstrzymane, niepohamowane, brudne, żarłoczne, szukające rozkoszy, dające rozkosz, hedonistyczne, altruistyczne, doświadczone, pewne siebie, kochające i pożądlive ja!

Istnieli ludzie, z którymi mogła się podzielić swymi doświadczeniami. Wiedziała o tym, ale było ich niewielu i nie byli tak zaangażowani emocjonalnie jak David. On tkwił w samym środku. Chodziło o jego dumę. Jego męską wizję dobra i zła. I wizję jego matki. Kurwa, cały świat był po jego stronie. Wszyscy byli tacy ograniczeni.

Jakże się czuła zmęczona.

Cały świat przeciwko Emmie.

Czy da radę?

Oczywiście, że tak, ale zmusi ją to do kłamania na dużo większą skalę, niż miała ochotę. Czeka ją życie u boku mężczyzny, którego wiedza o niej zawsze będzie w najlepszym razie fragmentaryczna. No, ale kiedy to nie czuła się manipulatką w swoich relacjach z ludźmi? Emma, władczyni marionetek.

Powinna powiedzieć Davidowi o Jasonie tego dnia, gdy przeskoczył przez płot. Dlaczego tego nie zrobiła? Wiedziała doskonale dlaczego. Z tych samych powodów co teraz.

A dzień zaczął się tak dobrze.

Dwadzieścia dwa

Jason nie mógł sobie przypomnieć początku tego dnia. Dopiero na trzeciej lekcji zaczął dochodzić do siebie, ale nawet wtedy bardziej realne wydawały mu się wspomnienia z poprzedniej nocy niż klasa, w której siedział. Kiedy wreszcie dostrzegł otoczenie, uznał je za ohydne. Stół sprawiał wrażenie mniejszego, gadanie kumpli było bardziej niedojrzałe, niż sądził wcześniej. Wolał myśleć o zeszłej nocy. Była prawdziwą pożywką dla wyobraźni, w przeciwieństwie do tego wielkiego przybytku wiedzy.

Przy lunchu zachował się niegrzecznie wobec dwóch nauczycieli i gospodarza klasy (który z miejsca wręczył mu kartkę nakazującą zostać po lekcjach), obraził swojego najlepszego przyjaciela, nie mógł jeść, choć był potwornie głodny, a na klatce schodowej sprowokował utarczkę ze szkolnym zabijaką, którą zresztą wygrał. Potem przesiedział dwie ostatnie lekcje, wpatrując się w zegar, i wyszedł ze szkoły, nim nauczyciel mu pozwolił, ignorując konieczność zostania po lekcjach. Wsiadł do wcześniejszego autobusu do domu.

W autobusie zdjął krawat, wyciągnął ze spodni koszulę i patrzył wyzywająco na innych chłopców. Nikt nie usiadł koło niego, ale krzyki i błazeństwa wkrótce tak go zirytowały, że miał ochotę wysiąść i pójść dalej pieszo. Wreszcie w Cremorne nie wytrzymał i nacisnął przycisk przystanku na żądanie.

Kiedy wysiadł, stał przez chwilę oszołomiony w jasnym słońcu popołudnia. Był okropnie pobudzony, zmęczony i głodny. Cały dzień w szkole omal nie doprowadził go do szaleństwa. Stał na ruchliwej Military Road i z niezwykłą, nową jasnością umysłu patrzył na samochody mijające go po czterech pasach ruchu.

Ruszył w stronę domu.

Był bardziej zmęczony, niż się spodziewał, ale w ruchu utrzymywała go naturalna wytrzymałość. Nie miał pojęcia, ile tak naprawdę kosztuje go każdy krok. Doświadczał tej klarowności myśli, która pojawia się czasami, kiedy nasz mózg odłącza większość funkcji, żeby oszczędzać energię. Czuł się bardziej żywy niż

kiedykolwiek wcześniej, a działo się tak, ponieważ doświadczał czegoś na kształt cielesnego widzenia tunelowego. Przechodził bezpiecznie przez ulice, nie potykał się na nierównościach chodnika, omijał psie odchody i korzenie drzew. Ale całą uwagę skupioną miał na kobietach.

Nigdy dotąd nie sądził, że na ulicy można zobaczyć tyle atrakcyjnych kobiet.

Zwracał teraz uwagę na takie dwa razy starsze od Emmy, na młode dziewczyny, a nawet na twarze kobiet w mijających go samochodach.

Był przekonany, że skoro zwrócił na siebie uwagę Emmy i skoro zrobiła z nim to, co zrobiła, zdoła poderwać każdą kobietę i dostać od niej to samo.

Zatrzymał się na skrzyżowaniu Spofforth Street i Military Road po prostu po to, żeby chwilę popatrzeć. Trzy zmiany świateł i przynajmniej pięćdziesiąt cudownych kobiet później ruszył w dalszą drogę.

Był śmiały w swoich ocenach. Ściągał na siebie spojrzenia kobiet i wytrzymywał ich wzrok, aż zmieszane odwracały oczy. Taka pewność siebie u tak młodego mężczyzny w rozpiętym szkolnym mundurku to...

Emma nie myliła się w swojej ocenie, Jason był atrakcyjnym samcem, tym bardziej z tą świeżo zdobytą odwagą.

Czas nie wymaże, nic nigdy nie wymaże ostatnich trzech godzin, jakie spędzili z Emmą po tych wszystkich głupich gierkach. Ani tego, czego się wtedy nauczył. Skoro wykazał się taką śmiałością, zawsze już będzie taki.

Poszedł dalej.

Koło dużego sklepu z meblami na końcu Glover Street ruszył za kobietą pchającą wózek spacerowy. Mógł ją bez trudu minąć, ale dostosował do niej tempo swoich kroków. Upajało go kołysanie jej bioder, i to w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Skupiała na sobie uwagę młodego człowieka przez dobre sto metrów, aż ich drogi się rozeszły, i nie miała o tym pojęcia, ponieważ przez cały czas gadała nonsensy do swej dwuletniej córeczki.

Jason nie był już zdolny oszacować tego, co widzi, zgodnie z obowiązującym kanonem. Dostrajał się do zmysłowego potencjału kobiety, a nie do szerokości jej bioder czy rozmiarów biustu. Nieświadomie dostrzegał to, co sprawiało, że była

atrakcyjna dla swojego mężczyzny, gdyż jego własny gust jeszcze się w pełni nie ukształtował. Niektóre z tych kobiet były piękne, ale niektóre nie. Mimo to podniecały go, a za każdym razem chodziło o coś szczególnego. Kobieta pchająca wózek miała szerokie biodra, a jej pośladki podskakiwały prowokacyjnie przy każdym kroku, jednak to rytm jej kroków i kołysanie się bioder spowodowały, że szedł za nią tak długo. W myślach widział ją nagą i czuł, jak opada na niego jej ciężar, jak podnosi się i znów opada.

Ale potem skręcił w Belmont Road, a ona poszła dalej Military Road.

Rano, spiesząc się do szkoły, Jason zapomniał naładować telefon i teraz musiał oceniać porę dnia po słońcu. Droga powrotna trwała dużo dłużej, niż się spodziewał. Był znudzony. Wszystkie kobiety nagle zniknęły. Był całkiem sam na niekończącej się przestrzeni nudnego chodnika. Przeszkadzała mu torba z książkami, niesiona na ramieniu. Rozważał, czyby jej gdzieś nie zostawić. Nie była mu już potrzebna. Nie zamierzał wracać do szkoły. Miał dość, że ktoś ciągle mówi mu, co ma robić.

Dlaczego wysiadł z tego autobusu? Już dawno byłby w domu. Już dawno byłby z Emmą. Gdyby znalazł gdzieś budkę telefoniczną, mógłby do niej zadzwonić, a ona przyjechałaby po niego. Potem po prostu ruszyliby przed siebie. Jego rodzice mieli domek letniskowy na Central Coast. Mogliby się tam zaszyć.

Tylko dzięki takim myślom jakoś znosił dalszą drogę. Tak był nimi pochłonięty, że nawet nie zauważył, kiedy pokonał połowę odległości. Gdy był już blisko domu, pomyślał o drugiej kobiecie w swoim życiu, młodej Jess. Zwykle po szkole siadywała z przyjaciółkami na końcu Border Oval, boiska do futbolu australijskiego. Paliły papierosy i gadały aż do zmierzchu. Czasami Jason tam się z nią spotykał. Był właśnie w pobliżu parku, a zeszłego wieczoru obiecał, że się zobaczą. Ledwie mógł uwierzyć, że minęła zaledwie doba od tej rozmowy. Mniej niż dzień. Jess nie miała pojęcia, jak bardzo się zmienił. On sam również nie.

Był na siebie zły, gdy dotarł do parku, gdyż sposób, w jaki słońce barwiło lekkim oranżem czubki drzew, wskazywał, że Jess już nie będzie. Zatrzymał się na chwilę. Poczł się strasznie zmęczony. Park był prawie pusty. Ruszył w stronę boiska. Minął mężczyznę, pchającego energicznie terenowy wózek spacerowy w górę

lekkiego wzniesienia i chłopaka mniej więcej w swoim wieku, którego znał z widzenia. Chłopak biegał wokół boiska. Jason oparł się o biały płótek otaczający owal murawy i westchnął głośno. Nie miał wyboru, musiał wracać do domu. Znalazł w sobie dość energii, by przeskoczyć przez płótek, i ruszył na przełaj przez trawę.

Przegapił spotkanie z Jess, zapewne również z Emmą i najprawdopodobniej, sądząc z tego, jak się czuje i w jakim tempie idzie, dotrze do domu po rodzicach.

Ale jakie to miało znaczenie?

W połowie boiska spojrział na niebo i zapatrzył się w jego blade błękit. Potem spojrział na matową zieloną trawę i już wiedział, co zrobi. Chwilę później leżał na plecach, gapiąc się w niebo. Zalały go wspomnienia z zeszłej nocy. Pachnąca, przystrzyżona krótko trawa różniła się od gęstego, zaniedbanego trawnika Emmy, ale dla większości ludzi trawa to trawa, a on leżał przecież na trawie, czyż nie?

Zamknął oczy i zasnął.

Dwadzieścia trzy

Po drugiej stronie owalnego boiska, w zacisznym sanktuarium pomiędzy drzewami a płotkiem, siedziała Jess ze swymi przyjaciółkami. Czekala na Jasona i starała się bez powodzenia namówić przyjaciółki, żeby zostały dłużej.

Ale one chciały już iść. Robiło się coraz bardziej rześko, a ponieważ wszystkie poszły do szkoły w lekkich strojach, siedziały teraz na chłodnej ziemi, drząc z zimna i tuląc się do siebie, skromnie acz zachłannie. Każdą czekała bura od rodziców za kolejne spóźnienie. Każda miała lekcje do odrobienia, chciała pooglądać telewizję, posurfować po Internecie albo gadać godzinami przez telefon z tymi samymi osobami, z którymi apatycznie rozmawiała w tej chwili.

Jess miała powody, żeby zostać, ale jej przyjaciółki nie. A choć była niekwestionowaną przywódczynią tej bezbarwnej grupy dziewcząt, nie mogła ich tu trzymać w nieskończoność.

Dlatego poczuła ulgę na widok Jasona przeskakującego przez płotek. Potem jednak z niedowierzaniem patrzyła, jak kładzie się na plecach na środku boiska. Wstała niepewnie, a wówczas wszystkie jej przyjaciółki poderwały się z ziemi. W okamgnieniu rozeszły się w różne strony i Jess została sama. Przeszła przez płotek, co nie było łatwe dla skromnej dziewczyny ubranej w nieskromnie krótką dzinsową spódniczkę.

Drżała, kiedy dotarła do leżącej postaci. Wczorajsza rozmowa telefoniczna obudziła w niej nadzieję, że Jason okaże jej jakoś albo wyrazi słowami to, co do niej czuje. Jego głos był pełen napięcia, a każde stwierdzenie kryło w sobie jakiś zmysłowy podtekst. Jess była bardzo uwrażliwiona na taką zmysłowość. Tęskniła za kontaktem fizycznym.

Jason spał. Natychmiast to zauważyła. Stała nad nim i pokręciła głową. Był blady i wyraźnie zmęczony. Nigdy jeszcze nie widziała go ubranego tak niechlujnie. Cudownie! Miała ochotę położyć się obok i przytulić do jego boku. Czy powinna trącić go stopą?

– Hej – powiedziała głośno, a potem dodała: – Ty głupku.

Nic. Chłopak nie istniał dla świata. Jess uznała to za dziwne. Szczególnie że przyszedł przecież na spotkanie, tak jak obiecał. Dlaczego zasnął na środku boiska? W chwili niezwyklej śmiałości stanęła nad nim okrakiem, a potem usiadła mu na brzuchu, jak niegrzeczne dziecko.

Ten nierozważny czyn spowodował, że Jason się obudził, ale to, co zdarzyło się potem, wcale nie było zgodne z planem Jess. Pociągnął ją mianowicie na siebie i pocałował, przytrzymując jej zamknięte usta przy swoich tak długo, aż się poddała, rozchyliła wargi i przyjęła jego pocałunek.

Jason ledwie był świadomy tego, kogo całuje. Emma była wszędzie, napierała na wszystkie jego zmysły. Była przy nim we śnie i obudził się przy niej. Jess też tu była. Jej pocałunek różnił się bardzo od pocałunków Emmy, jej zapach był inny, a język nieśmiały. Prawie nie czuł na sobie jej ciężaru. Była przynajmniej trzydzieści centymetrów niższa od Emmy i bardzo drobnej budowy. Jednak Jason szybko się przekonał, że nie ma to większego znaczenia.

Jess całowała go teraz z całą siłą swych nagle uwolnionych uczuć. Uznała, że zastawił na nią pułapkę, a ona w nią wpadła. Dzięki Bogu! – pomyślała.

Przytrzymał ją tak silnie, a jego pocałunki wcale nie były pocałunkami niedoświadczzonego chłopaka. Prawą ręką ścisnął ją za pośladek, a druga zaplątała się w jej włosy, nie pozwalając jej wycofać się z pocałunku. Poza tym Jess poczuła, że zrobił się twardy. Nie miała co do tego wątpliwości, gdyż przyciskał się do niej mocno i zapewne z niecnymi zamiarami.

Jason nie chciał jej puścić. Ten szczęśliwy traf był kolejnym dowodem na to, że wywiera niezwykle wpływ na kobiety. Odkrył to dzięki Emmie i teraz mógł wziąć każdą, którą zechciał i kiedy tylko zechciał. I pomyśleć, jaki był kiedyś nerwowy przy Jess. A wystarczyło tylko ją wziąć. Zaskoczyło go to odkrycie. Jego umysł wybiegał naprzód, chciał wiedzieć, kogo jeszcze może mieć. Ale te myśli zakłóciła Jess, która przycisnęła się mocno do twardego wybrzuszenia w jego szkolnych spodniach. Całowała go teraz gwałtowniej. Jason poddawał się jej, a jego umysł wyłączył się wreszcie, oddając pole ciała. Ta dziewczyna mogła mu wiele dać.

Choć formalnie rzecz biorąc, Jess nadal była dziewicą, nie była zupełnie niedoświadczona w sprawach seksu. Zawsze dobierała sobie chłopaków szczególnego rodzaju, a każdy z nich popchnął ją na tej ścieżce dalej, niż pozwoliłyby sobie jej rówieśnice. Wiedziała, że większość chłopaków zadowala się pocałunkami, a potem idzie do domu, żeby się masturbować. Tylko raz pomogła w tym chłopakowi, i to było bardzo ekscytujące. Wystrzelił prosto na nią. Nigdy potem nie była tak podniecona. Jeśli miała jakąś powracającą fantazję, to właśnie tę.

Teraz jednak czuła, że namiętność Jasona przeszła na inny poziom, i zdawała sobie sprawę, że postanowił zabrać ją ze sobą.

Przekręcił ją na plecy i położył się przy niej na boku, ani na chwilę nie przerywając pocałunku. Zaczął ją gładzić po wewnętrznej stronie uda, co chwila muskając bawełnę jej odsłoniętych teraz majtek.

Jego pocałunki też się zmieniły. Przyhamował jej gwałtowne tempo i delikatnie przekonał ją, by całowali się powoli, smakując wrażliwość swoich warg. Nikt jej dotąd tak nie podniecił. Mrowiło ją całe ciało. Jego ręka na jej udzie była prawdziwym cudem. Jason całował ją w ten sposób przez bardzo długi czas i wkrótce biedna Jess tak się zatraciła, że bez protestów pozwoliła, by wsunął dłoń między jej nogi i objął mocno wzgórek łonowy.

Jaka ciepła była ta ręka i jak naturalne wydawało się to, co robiła. Ale jego pocałunki! Miała wrażenie, że odczuwa je całym ciałem.

Ależ była podniecona! Nie mogła powstrzymać cichych jęków, kiedy palce Jasona naciskały lekko materiał jej majtek.

Był takim niegrzecznym chłopcem. Wiedział, co robi, a Jess była bardzo zadowolona z tej jego wiedzy.

* * *

Godzinę później Jason szedł w stronę Mosman Junction. Umierał z głodu, a jego nastrój zmienił się znowu. Ponownie rozpalił się w nim bunt.

Podniósł dłoń do nosa i odetchnął zapachem swojej nowej dziewczyny. Powąchał każdy palec po kolei, z szatańskim uśmiechem na twarzy. Nic nie mogło

go teraz powstrzymać. Zje kurczaka z sosem i frytkami. Pieprzyć kolację, pomyślał. Czuł się brutalny i pełen mocy.

Jego ciało i umysł były wyczerpane, natomiast ego mogłoby się wzbić w powietrze.

Kiedy dotarł do głównej ulicy, ponownie zaczął wyzywać wzrokiem wszystkie mijane kobiety.

Każda przyjmowała to wyzwanie inaczej, ale zwykle patrzyły z niedowierzaniem. Spojrzenie Jasona było tak otwarcie seksualne. Niedowierzenie kobiet wynikało ze świadomości, że chłopak zakłada ich przyzwolenie. A gdyby miały być ze sobą szczerze, niekiedy wcale się nie mylił. To śmiałe założenie nie było żadną zagrywką, stanowiło część jego natury, było wyraźne, namacalne i rozbijające w swojej szczerości.

Niektóre z mijanych kobiet reagowały na jego spojrzenie z większym żarem, niż się spodziewały. Ten młody mężczyzna wierzył w swą moc, liczył swe sukcesy i porażki. Zakładał sukces, stawiał się w godnej pozazdrosczenia pozycji kogoś, kto może wybierać.

* * *

Handel powoli zamierał, nadeszła pora, kiedy ostatni klienci wpadają do sklepów, mając nadzieję na przedłużenie godzin otwarcia, a sprzedawcy, choć świadomi finansowych korzyści, jakie daje cierpliwość, wyczerpali już całe jej zapasy. Naburmuszeni, zdenerwowani mężczyźni w garniturach, kierując się monosylabycznymi wskazówkami pracowników sklepów, kupują nie te ziemniaki co trzeba, paczkę nie tych baterii oraz mydło, zapominając, o co tak naprawdę prosiły żony, gdy wysyłały ich do sklepu. Tworzą niepotrzebne zamieszanie, blokują przejścia i ukradkiem wpatrują się w zdjęcie jakiejś gwiazdki na okładce plotkarskiego magazynu, czy raczej w jej sztuczne piersi. Potem próbują zapłacić czekiem, ponieważ oczywiście nie mają gotówki, aż wreszcie, po czasie, odkrywają, że mogą przecież użyć karty kredytowej.

Jason przedzierał się przez cały ten zamęt z prostym zamiarem kupienia sobie

czegoś do jedzenia. Dobrze wiedział, że w domu czeka na niego kolacja, ale dom to było ostatnie miejsce, gdzie chciałby wrócić.

Gdyż dom, podobnie jak szkoła, przypominał mu, że nadal jest chłopcem. Te kobiety na ulicy, zapach na jego palcach, wspomnienia z zeszłej nocy i obolałe ciało były mu droższe, ponieważ mówiły: jesteś mężczyzną. Im dłużej myślał o domu, tym większą czuł do niego awersję. Nie miał ochoty tłumaczyć się ze spóźnienia. Nie miał ochoty na badawcze spojrzenia matki, milczenie ojca i miłość ich obojga.

Przed nim, w tę samą stronę co on, szła jakaś kobieta, bardziej atrakcyjna niż wszystkie, jakie dotąd zauważył. Wysoka i smukła, trzymała się prosto, a szła szybko, zdecydowanym krokiem. Jej wygląd, nawet od tyłu, oczarował Jasona i kazał mu przyspieszyć kroku.

Kobieta miała na sobie luźną czarną spódnicę sięgającą za kolana i opadającą nisko na biodrach, dzięki czemu można było podziwiać dołeczki na jej krzyżu, oraz obcisłą czarną koszulkę bez rękawów, którą, gdyby chciała być przyzwoita, powinna obciągać po każdym kroku.

Ale ta kobieta najwyraźniej nie przejmowała się czymś takim jak przyzwoitość. Jason obserwował przez chwilę, jak kołysze biodrami, a kiedy się do niej zbliżył, nagle poczuł się jak idiota, gdyż z bliska nieznajoma zmieniła się w Emmę. Był zaskoczony, że nie rozpoznał jej od razu. Upięła włosy. W tym sęk. Nieprawda. Widywał ją przecież w tej fryzurze. Ubrała się na czarno, na tym polegała różnica.

Wszedł za nią do minimarketu.

Dwadzieścia cztery

Dzień Emmy upłynął na nicnierobieniu, na dochodzeniu do siebie i na pełnym frustracji pożądaniu. Przy każdym kroku, każdym ruchu ramion, każdym obrocie głowy wracały wspomnienia z minionej nocy. Była obolała, ale w ten pożądany sposób. Żadnego ruchu nie mogła wykonać nieświadomie. Każdy mięsień przypominał jej, co robi. Nadal czuła na sobie dłonie Jasona. Wszystko ją podniecało. Kiedy stała w drzwiach kuchennych, a włosy rozwiewał jej lekki wiatr, przyznała sama przed sobą, że noc z Jasonem nie była drobną niedyskrecją. Pieprzenie się z synem sąsiadów było aktem buntu. To nie był czyn znudzonej żony. To był powrót do Emmy, którą zawsze była. Tej Emmy, którą powinna być.

Zadzwoiła do Paula. Powiedział, że zaraz przyjdzie.

Biorąc prysznic i ubierając się, poganiała go w myślach. Obawiała się, że może zmienić zdanie.

Gdy rozległo się pukanie do drzwi, pomknęła na dół. A on tam stał, we własnej osobie, przystojny jak zawsze. Nic nie powiedział, tylko wszedł i zamknął za sobą drzwi.

Spojrzał jej w oczy, jakby czegoś szukał. Podnieciło ją jego śmiałe spojrzenie.

On wiedział! Wiedział! Delikatny ruch jego brwi dał jej to jasno do zrozumienia: *Byłaś niegrzeczna, Emmo.*

Niczego nie mogła przed nim ukryć. Wyciągnął rękę, chwycił ją za pupę i przyciągnął do siebie. Wiedział, czego chciała. Wiedział, jak tego chciała. Był tu wcześniej tyle razy. Zaakceptował swoją rolę.

Obrócił ją i ugryzł w kark. Wypięła pośladki, wciskając je w jego krocze. Wepchnął jej rękę w dzinsy, od przodu. I przekonał się, że czekała na niego. Naparła na niego mocniej.

Pchnął ją na ścianę. Rozpiął i ściągnął jej spodnie. Sięgnęła ręką za siebie i zaczęła rozpinąć mu rozporek. Niecierpliwie odtrącił jej dłoń i sam to zrobił. Potem jedną ręką ściągnął jej stringi, a w drugą ujął penis.

– Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką, Emmo – powiedział, wchodząc w nią.

* * *

Po wyjściu Paula Emma wzięła gorącą kąpiel z bąbelkami. Wizyta kochanka ją uspokoiła. Wiedziała, że nigdy nie będzie już tą porządną Emmą. Kochała Davida, ale nigdy nie będzie do końca jego. Będzie musiała go okłamywać. Inne postępowanie byłoby oszustwem wobec samej siebie. Za jakąś godzinę Jason wejdzie tu przez kuchenne drzwi, a ona zaprowadzi go do swego małżeńskiego łóżka. Tak zrobi. Wiedziała, że Jason ją uwielbia. W tak krótkim czasie zaszedł tak daleko. Kiedy ją brał, raz za razem, w tych ostatnich godzinach nocy... to nie był już chłopak, który przeskoczył przez płot. Emma wiedziała, że sama odpowiada za tę przemianę. A on przyjdzie zaraz do niej i pokaże jej jeszcze inną twarz. Uświadomiła sobie, że mimo całego swego doświadczenia z mężczyznami nie miała pojęcia, jaka ona będzie.

Była już niemal piąta, a Jason nie przychodził. Emma leżała wyciągnięta na leżaku na balkonie. Owinęła się kocem i znów zadzwoniła na jego komórkę. Od razu odezwała się poczta głosowa. Rozłączyła się.

Nie przyszło jej do głowy, że on może nie przyjść. To nią wstrząsnęło, wbrew sobie poczuła się zraniona. Próbowała sobie przypomnieć, co takiego powiedział, kiedy się rozstawali o świcie. Pamiętała, że była wyczerpana, ale nie mogła sobie przypomnieć, co wtedy mówił. Chciał kontynuować, lecz ona powiedziała „nie”. Temperatura powietrza spadła gwałtownie i oboje zawinęli się w koce. Kiedy mu odmówiła, wyprostował się, tak cudownie nagi. W błękitnym zimnym świetle świtu uniósł ręce, wyciągnął je ku niebu. Gdyby mógł, zaryczałby jak zwierzę. Wyglądał jak zdobywca. Nawet wówczas, po tylu godzinach seksu, jego członek nie chciał się poddać. Zwisiał napęczniały, uwięziony między dwoma światami.

Potem Jason pochylił się, wziął ją za rękę i pomógł jej wstać. To on odprowadził ją do kuchennych drzwi i posłał na górę, do łóżka. Stała za drzwiami i patrzyła przez szybę, jak zbiera swoje ubranie i idzie, nadal nagi, w stronę przejścia

między posesjami.

Nie powiedział, że do niej przyjdzie dziś po południu, teraz sobie przypomniła. Ale założyła, że przyjdzie.

Kiedy dzień dobiegał końca, a jej cierpliwość całkiem się wyczerpała, postanowiła otrząsnąć się z tego rozczarowania. Nie miała w domu nic na kolację. Musiała pójść do sklepu.

Były godziny szczytu. Zaparkowała nieprawidłowo i ruszyła energicznie do minimarketu, a kiedy weszła do środka, nagle uświadomiła sobie, że nie ma ochoty ani gotować, ani robić zakupów, ani nawet oddychać.

* * *

Jason wszedł za Emmą do sklepu, tak żeby go nie zauważyła. Minimarket był długi i wąski, raptem trzy marnie oświetlone alejki. Na regałach piętrzyły się pod sufit kartonowe pudła. Do kasy stała kolejka skwaszonych klientów, ściskających w objęciach potrzebne zakupy, a także te zupełnie zbędne.

Jason obserwował z progu, jak Emma bierze koszyk i lawiruje wśród ludzi. Minął kasy i stanął w wejściu w pierwszą alejkę. Chciał zobaczyć, dokąd ona pójdzie.

Już wiedział, co zrobi. Jego natchnieniem stała się spódnica, którą miała na sobie.

Poszedł za nią na koniec sklepu. Skręcił za róg i zobaczył ją przy zamrażarkach. Otwierała właśnie jedną z nich, odwrócona do niego tyłem. Słyszał ludzi w sąsiedniej alejce. Czy pani Emma Benson aprobejuje publiczne okazywanie uczuć? Nie było czasu się nad tym zastanawiać.

Emma nie potrafiła się zdecydować, co chce kupić. Jedna z kasjerek wyglądała zupełnie jak Jess Jasona. Poczula zaskoczenie, że o niej myśli. Jason pójdzie do Jess ze wszystkim, czego go nauczyła. To nieuniknione. Możliwe nawet, że zrobił to już dziś po południu. Ta myśl sprawiła jej ból. Miała gorzki smak. Czy zrobiłby coś takiego? Nagle przypomniała sobie, jak ją wziął dziś rano. Jak się napawał swą nową mocą.

Wtem coś przerwało rozmyślania Emmy. Kiedy wybierała mrożony groszek, ktoś podciągnął jej spódnicę, a potem ciepła ręka przesunęła się szybko po jej udzie i wsunęła między lekko rozstawione nogi.

Odwróciła się gwałtownie, gotowa zaatakować napastnika, i ujrzała przed sobą Jasona w szkolnym mundurku. Patrzył na nią z przestraszeniem.

– Do kurwy nędzy, Jason! – Zaczęła go walić w pierś otwartymi dłońmi. – Co ty sobie wyobrażasz?!

Zbiła go z tropu jej reakcja. Cofnął się kilka kroków. Zza rogu wyszedł jakiś mężczyzna i przeszedł między nimi. Przechodząc, przyglądał się im ciekawie.

– Oszalałeś? – szepnęła Emma. – Coś ty sobie myślał? Śmiertelnie mnie wystraszyłeś!

– Nie mogłem się powstrzymać – odparł Jason zgodnie z prawdą.

– O Jezu. – Emma podniosła koszyk, który odstawiła wcześniej na podłogę. – Nie możemy się razem pokazywać. To szaleństwo. Musisz iść. Zobaczymy się jutro.

– Nie odejdę. – Podeszedł bliżej, wróciła jego pewność siebie. Kto dał jej prawo, żeby go odprawiać w ten sposób?

– Idź, nim ktoś nas zobaczy.

– Pójdę, jeśli zrobisz coś dla mnie.

Zza rogu wyszła kobieta w średnim wieku. Emma знаła ją z widzenia, pracowała w banku. Otworzyła sąsiednią zamrażarkę. Oboje zaczęli, aż sobie pójdzie.

– Dlaczego nie przyszedłeś dziś po południu?

– Kazali mi zostać po lekcjach za to, że skłamałem nauczyciela – skłamał. – Pozwól się dotknąć.

– Nie!

– Tak! – Podeszedł jeszcze bliżej i chwycił brzeg jej spódnicy. Każdy, kto wyszedłby teraz zza rogu, nie miałby wątpliwości, co się dzieje.

– Nie tutaj.

– Owszem, tutaj.

– Nie, Jasonie.

– No to daj mi coś. Daj mi swoje majtki. Zdejmij je dla mnie.

Emma nie mogła zebrać myśli, tak ją podniecał. Wyrwała mu brzeg spódnicy.

– Nie odejdę, póki mi ich nie dasz.

– Przyjdiesz do mnie dziś w nocy?

– Wziąłbym cię chętnie tu i teraz. Tylko to chcę odtąd robić.

Emma zawahała się. Chciała mu ulec. Drżała lekko. Usłyszała głosy, a chwilę potem zza rogu wyszła grupa nastoletnich dziewcząt. Rozmawiały głośno. Kiedy ich minęły, Emma szybko podciągnęła spódnice, spuściła majtki, wyszła z nich i ukryła je w dłoni.

Jason obserwował ją, a myśli wypełniał mu jej nagi wzgórek łonowy. Gdy podała mu ciepłe zawiniątko, zrobił się twardy jak skała. Uniósł je do nosa, a potem wepchnął do kieszeni.

– A teraz idź.

Natychmiast posłuchał.

Emma odczekała minutę czy dwie, nim ruszyła dalej. Była strasznie podniecona pewnością siebie młodego kochanka. Był taki śmiały. I władczy. Pokazał jej, że potrafi łamać reguły. Tak się przestraszyła, kiedy poczuła jego rękę. Wróciły wszystkie jej nastoletnie lęki. Ale gdy tylko zobaczyła twarz Jasona, poczuła podziw dla jego zuchwałości. Chwalił się swoją przygodą. Wycyganił od niej majtki. Mógł zabrać więcej.

Zrobiwszy trzy czy cztery kroki środkową alejką, Emma usłyszała nagle głos matki Jasona, Anne. Przerazona, zatrzymała się, nasłuchując.

– Uzgodniliśmy plan. Obiecałeś, że będziesz się go trzymać.

– Umówiłem się z Jess, nim zgodziłem się na twój plan. Po prostu zapomniałem.

– Jasonie, to nie wystarczy. My też ciężko pracowaliśmy.

– Jutro zrobię dwa razy tyle.

– Straciłeś cały dzień. Nie możesz nam teraz tego robić. Możesz do woli tracić czas po maturze.

– Czas z Jess wcale nie był stracony. Muszę mieć jakieś życie. Jeśli będziecie

tak naciskać, po prostu się poddam.

Emma usłyszała już dość.

* * *

Jason utknął z matką na zakupach. Na szczęście nie spotkali Emmy. Miał wielką nadzieję, że wyszła i nie słyszała, jak powiedział matce, że był z Jess. Wiedział, że nie odebrałaby tego dobrze. Ależ był głupi, że wysiadł z tego autobusu. Gdyby pojechał prosto do domu, mógłby spędzić popołudnie na pieprzeniu się z Emmą. Czuł wyczerpanie na samą myśl o konsekwencjach tego jednego idiotycznego czynu. A teraz musiał nosić za matką koszyk z zakupami.

Złość na siebie zwrócił teraz przeciwko matce. Bez przerwy się wtrąca. Bez przerwy narzuca mu własne pomysły, własne rozwiązania. Miał dość bycia dobrym synkiem. Koniec z tym. Koniec z udawaniem. Do tej pory był dobry, przewidywalny i dokąd go to zaprowadziło?

Zaledwie pięć minut temu, kiedy podciągał Emmie spódnicę, aż się cały trząśł. Gdy macał ją między nogami, krew waliła mu w skroniach. Jej nagła i gwałtowna reakcja równocześnie przestraszyła go i podnieciła w nowy, niezwykle sposób. A kiedy Emma uderzyła go w klatkę piersiową, tylko potwierdzała jego przekonanie, że zachował się nieprzyzwoicie.

Wszystko się zmieniło, ale jego matka pozostała taka sama. Miał dość bycia dobrym. Pasowało mu bycie złym.

* * *

Kiedy Emma usłyszała, że Jason spędził popołudnie z Jess, nie była tym zaskoczona, niemniej poczuła się dotknięta. To lekko zraniło jej dumę. Wyszła natychmiast z minimarketu. Nie mogła patrzeć na Jasona. Gdy dotarła do samochodu, za wycieraczką tkwił mandat za złe parkowanie. Wyszarpnęła go gwałtownie i wsiadła, trzaskając drzwiami.

Trzy minuty później siedziała w aucie przed własnym domem. Na podjeździe stało bmw Davida. Nie mogła mu się teraz pokazać. Nie miała siły ukrywać swoich

uczuc. Nie chciała kłamać. Jeśli teraz tam wejdzie, wszystko stanie się fałszem. A David zasługiwał na coś lepszego. Uruchomiła silnik i odjechała.

Kłopot w tym, że nie miała pojęcia, dokąd się wybiera.

Dwadzieścia pięć

Jason czatował na Davida. Wszelkie jego próby skontaktowania się z Emmą spęzły na niczym. Po prostu zniknęła. Mijały dni, a on nie miał od niej żadnych wieści. Jeśli chciał się dowiedzieć, gdzie ona jest, musiał zapytać jej męża. Kłopot w tym, że obawiał się, iż David nie będzie chciał z nim rozmawiać.

Bał się, że David wie, co robił z jego żoną.

I że skręci mu za to kark.

Nagle zniknięcie Emmy nazajutrz po ich wspólnej nocy w ogrodzie mogło mieć tylko jedną przyczynę: David ją wyrzucił. Istniała też inna, choć mniej prawdopodobna możliwość: odkrył, co się stało, i udusił ją gołymi rękami.

Jasona opętała myśl, że David po niego przyjdzie. Że nawrzeszczy na niego, zbije go albo wyda przed rodzicami. Żył w takim strachu przez trzy dni. Za każdym razem, kiedy dzwonił telefon, był pewien, że to David. Krążył w pobliżu, wstrzymując oddech, póki nie nabral pewności, że nic mu nie grozi. Gdy ktoś pukał do drzwi, uciekał tylnym wejściem, żeby nie musieć otwierać. Był kłębkim nerwów. Rano drętwiał ze strachu, słysząc, jak ojciec wita się z sąsiadem. Kiedy obaj wychodzili do pracy, czasami zamieniali kilka słów przez płot. Jason wyobrażał sobie, że to krótka, męska rozmowa:

– Twój syn pieprzy moją żonę – mówi David.

– No to dla równowagi ty powinienes wypieprzyć moją – odpowiada ojciec.

– Chyba wolę skręcić mu kark.

– Może i nie jest piękna, ale sporo potrafi.

– Jeśli nie masz nic przeciwko temu...

– Ależ oczywiście, śmiało, dołóż mu. Przekroczył granicę i musi zostać ukarany.

Lecz dni mijały i nic się nie działo, więc Jason odprężył się i zaczął się zastanawiać. Gdyby David wiedział, że dmucha jego żonę, z pewnością jakoś by zareagował. A David nie próbował z nim rozmawiać. Nie skręcił mu karku. W ogóle

nic nie zrobił. Zachowywał się tak samo jak zawsze, wychodził do pracy wcześniej i wracał późno.

Jason chciał się dowiedzieć, gdzie jest Emma. Chciał z nią być. Pragnął jej. Ledwie mógł oddychać na samo wspomnienie tego, co razem robili. Żeby ją odnaleźć, musiał kogoś zapytać, gdzie zniknęła. Nie śmiał się zwrócić z tym pytaniem do rodziców, ponieważ nie chciał okazywać zainteresowania jej osobą. Mógł się włamać do jej domu i tam poszukać wskazówek co do miejsca jej pobytu – wiedział, gdzie trzymają zapasowy klucz – ale kiedy faktycznie to zrobił, spanikował na pierwszy szelest i uciekł. Mógł też po prostu zapytać Davida.

– Chciałbym się znów pieprzyć z twoją żoną. Wiesz może, gdzie się podziała?

Przez trzy wieczory siedział na werandzie rodziców, czekając, aż David wróci do domu. Obserwował, jak parkuje na podjeździe, a potem idzie ścieżką do frontowych drzwi. Mógł go zawołać, lecz tego nie zrobił. Wolał kryć się w cieniu.

Ale ten stan rzeczy do niczego nie prowadził. Jason przeklinał sam siebie, że jest takim tchórzem. Musiał działać. Teraz.

Nim uświadomił sobie, co robi, już stał przy furtce Emmy i Davida. Słońce zaszło, zapadał zmierzch. David był w domu mniej więcej od pół godziny. Jason otworzył furtkę i zmusił się, żeby wejść po schodach na werandę. Czuł się okropnie. Trząśnięcie się całym. Wsadził rękę do kieszeni i pomacał majtki Emmy. Ścisnął je na szczęście, a drugą ręką uniósł kołatkę i puścił. Ciężki kawałek żelaza opadł z hukiem na drzwi. Jason słyszał, jak ten dźwięk odbija się echem we wnętrzu domu.

Ale nic się nie stało.

Zamierzał już ponownie podnieść kołatkę, lecz rozmyślił się i zaczął schodzić ze schodów. Był w połowie drogi do furtki, kiedy usłyszał pytanie:

– Kto tam?

Nie dochodziło od frontowego wejścia, ale gdzieś z góry.

Jason odwrócił się i podniósł wzrok.

David wychylał się z balkonu na piętrze. W jednej ręce trzymał papierosa, a w drugiej piwo.

Cisnął niedopałek w noc.

– Schodzę.

Chłopak wszedł powoli na schody. Nogi miał jak z kamienia. David się nie spieszył. Jason miał wrażenie, że minęły całe wieki, nim zszedł na dół. Stał na dolnym stopniu, poza zasięgiem rąk sąsiada, tak na wszelki wypadek, gdyby sytuacja nagle zrobiła się nieprzyjemna.

Kiedy David otworzył drzwi, Jason skulił się i cofnął. Stracił równowagę, ale odzyskał ją, podpierając się ręką o schodek. Wyprostował się i stwierdził, że sąsiad przygląda mu się z rozbawieniem.

– Dobry wieczór – powiedział. Upił łyk piwa.

– Emma powiedziała, że... książka – wyjąkał z trudem Jason. Nie pomyślał o tym, co powie. Jaki, na litość boską, mógł mieć powód, żeby pytać o miejsce pobytu Emmy? Naprawdę był skończonym idiotą.

– Co? – David zaczął się śmiać.

– Czy Emma jest w domu? Obiecała mi pożyczyć... Ona mnie uczy – bąknął, w końcu decydując się na szczerłość. No bo przecież naprawdę go uczyła.

– Nie, stary. Wyjechała na kilka dni. Nad morze, z przyjaciółką.

– Nic nie mówiła, że... Jasne, w porządku.

– Mnie też nic nie powiedziała. Emma potrafi zaskakiwać. Jakiej książki ci trzeba?

– Do szkoły. Powiedziała, że mi pożyczę.

– W tym ci nie pomogę. Chcesz iść sam poszukać? Mogę ci pokazać, gdzie stoją jej książki.

– Dzięki.

David cofnął się i pozwolił mu przejść.

Jason ruszył prosto do regału z książkami stojącego w korytarzu na górze i przykląkł na podłodze. Cały się trząsał. Nie miał pojęcia, co robi.

– Uczyliście się razem z Emmą? – spytał David, wszedłszy za nim na górę.

Jason podskoczył. Myślał, że sąsiad zostanie na dole.

– Angielskiego. Pomaga mi.

– W takim razie wystawiła do wiatru nas obu – stwierdził David. – Nigdy nie

ufaj ładnym kobietom.

Jason nic nie odpowiedział.

– To w porządku, jeśli uważasz, że jest ładna, stary. Bo jest, kurwa, cudowna.

Gdybym był w twoim wieku, dałbym się zabić za nauczycielkę, która wyglądałaby tak jak ona.

Jason odwrócił się do regału i chwycił pierwszą lepszą książkę, a potem wstał.

– Co to? – spytał David, podchodząc bliżej.

Jason nie miał pojęcia, co wyciągnął, więc podał książkę mężczyźnie.

– To flirciara – rzucił sąsiad. – Kazała ci to przeczytać? – Pokazał mu okładkę.

Kochanek lady Chatterley.

– To do szkoły.

– Wiesz, o czym to jest?

– Nie – odparł Jason, i była to szczerza prawda.

– Nigdy tego nie czytałem. Ale podobno jest świńskie.

Zadzwoił telefon.

David poszedł odebrać.

Jason wahał się przez chwilę w korytarzu. Nie mógł rozszyfrować Davida. Czy próbował go ostrzec? Chciał coś z niego wyciągnąć? Czy może powiedział prawdę, a Emma po prostu wyjechała? Czy jechali obaj na tym samym wózku?

Jednego był pewien. Nie zamierzał czekać, żeby się dowiedzieć. Szybko i cicho wyszedł z domu sąsiada. Skoro Emma postanowiła z nim skończyć, on skończy z Emmą.

Dwadzieścia sześć

Emma przebywała w domku na plaży, należącym do jej przyjaciółki Sally. Stała właśnie w otwartych drzwiach balkonowych, z kieliszkiem białego wina w rękę, słuchając odgłosów fal, które od czasu do czasu przełamywały się z hukiem na płyciźnie. Była boso, stopy miała trochę zapiaszczone po całym dniu spędzonym na plaży. Deski podłogi były gładkie i chłodne, a skóra Emmy słona i sucha. Pod letnią sukienką miała bikini. Ramiona okryła narzutą, którą matka Sally kupiła córce na kanapę.

Po zachodzie słońca temperatura spadła gwałtownie. Emma popijała zimne wino, ciesząc się jego wyrazistym smakiem. Noc stawała się coraz ciemniejsza. Sąsiednie domy były puste, sezon wakacyjny jeszcze się nie zaczął.

Na zewnątrz panowała ciemność. Ocean pochłonał wszystko. Jasnoszare deski balkonu i odbicia w szklanej barierce wydawały się zawieszane w otchłani. Ani jednej gwiazdy, żadnych świateł przepływających statków.

Za plecami słyszała Sally, która kręciła się po kuchni. Brzęczała garnkami, otwierała i zamykała drzwi lodówki załadowanej butelkami wina, rozmawiała cicho z mężem przez komórkę przytrzymywaną przy uchu ramieniem. Szykowała kolację, do Emmy docierał ziemisty aromat czosnku. W pokoju paliły się lampy z pomarańczowymi abażurami, wypełniając pomieszczenie ciepłym światłem.

Po kolacji wzięły kieliszki i butelkę wina i usiadły na kanapie, żeby obejrzeć *Złodzieja w hotelu*. W drgającym niebieskim świetle telewizora Emma przytuliła się do Sally, która z ochotą przyjęła ten kontakt fizyczny. Nie musiały rozmawiać, bez problemu odnalazły zażyłość z czasów wczesnej młodości.

Sally gładziła Emmę po włosach, a ta zamknęła oczy. Film był krótki, skończył się za szybko. Kiedy przyjaciółka wyłączyła telewizor, pokój oświetlało tylko blade światło lampy nad kominkiem. Emma odwróciła się i popatrzyła na wybrzeże, na światła domów w pobliskiej wiosce i tych na wzgórzu, które wznosiło się stromo za ich plecami. Podeszła do kominka i wyłączyła światło.

Sally rozciągnęła się na kanapie. Ciemność rozpraszała się stopniowo, w miarę jak ich oczy przyzwyczajały się do niej. Emma nie mogła usiedzieć na miejscu. Wędrowała po pokoju, wyglądała w noc za oknami.

– Kocham przyjeżdżać tu sama na weekend w zimie – powiedziała Sally. – Nocami leżę w ten sposób, przy zgaszonym świetle, i słucham fal przyboju. Tu naprawdę nikogo wtedy nie ma, Em. Coś wspaniałego. Ludzie zupełnie o mnie zapominają. A ja o nich. Wiesz, jak to jest?

– Wiem – odparła Emma. – Ale teraz bardzo się cieszę, że jesteś tu ze mną.

– Nie chodzi mi o to, że chciałabym być sama, Em. Lubię, jak się razem wrywamy z domu. To takie romantyczne. Jak Thelma i Louise, minus broń i tragiczny koniec.

– Albo Virginia Woolf i Vita Sackville-West.

– Zapewne – powiedziała Sally, nie mając pojęcia, o kogo chodzi. – Ale bardziej jak Thelma i Louise. Wpakowałaś się w kłopoty, a ja cię stamtąd zabrałam.

– I bardzo ci jestem za to wdzięczna, kochana.

– Teraz trzeba tylko poszukać Brada Pitta.

Ucichły na myśl o tym mężczyźnie.

Emma podeszła do Sally.

– Nie boisz się być tutaj sama? Ja bym się bała.

– Ty? Wątpię. Moim zdaniem straszniej jest w Mosman. Im więcej ludzi wokoło, tym większa szansa na zbrodźca, nie uważasz? Wszystkie te wielkie domy, ciche jak mogiła, ale wcale nie puste. Wolę już opuszczone domki na plaży. Na przedmieściu nigdy nie wiesz, kto cię obserwuje zza firanki.

Emma położyła się obok Sally.

– Ale ja nigdy nie bałam się w Mosman. A zeszłej nocy nie mogłam ze strachu spać.

– Bidulka. W takim razie zostań dzisiaj ze mną. Przecież wiesz, że nie sypiam dobrze sama. Brakuje mi ciała męża. Twoje jest fajniejsze, więc powinnam spać jak dziecko.

– Pamiętasz, jak sypiałyśmy razem jako nastolatki? Byłyśmy takie

niegrzeczne, prawda?

– Ty zawsze byłaś gorsza ode mnie, Em. Mam nawet wrażenie, że ciągnęłaś mnie za sobą.

– Żałujesz?

– Czasami. Tyle jest rzeczy, o których nie mogę rozmawiać z nikim prócz ciebie. Mark nie wie tak do końca, kim jestem. Ani do czego jestem zdolna.

– Kocham nasze tajemnice, Sal. Kocham naszą przeszłość. I niczego nie żałuję.

– Zawsze tak się różniłyśmy, Em.

– Wiem.

Leżały razem przez jakiś czas, w milczeniu, zatopione każda we własnych myślach, słuchając fal przyboju. Kiedy wreszcie wstały, ich oczy tak przywykły do ciemności, że mogły iść na górę, nie włączając światła.

Sally zapaliła świeczkę, żeby wziąć prysznic, a Emma siedziała obok niej na zamkniętym sedesie.

W złocistym, migotliwym blasku świecy, na tle białej glazury, opalenizna Sally wydawała się ciemniejsza. Jej mokra skóra połyskiwała przy każdym ruchu.

Patrząc na piękne nogi przyjaciółki, kiedy ta myślała je żelem, Emma powędrowała z powrotem myślami do swojej nocy z Jasonem.

Jakie to miało znaczenie, że poszedł prosto do Jess z tym wszystkim, co mu dała? Jess nigdy nie przeżyje z nim takiej nocy jak ona. Podobnie jak Paul nigdy nie przeżyje takiej nocy jak te, które spędziła z Davidem, ani David tych, które spędziła z Paulem. Wiedziała, że zazdrość o kogoś to głupota. Jednak jej uczucia były takie poplątane. Potknęła się o nie i nie potrafiła ich rozsypać. Wiedziała, że zraniła Davida swoim wyjazdem, no ale jej życie zawsze będzie skomplikowane. Jeśli chce cieszyć się wszystkim, co jej oferuje, będzie musiała postępować ostrożniej.

Wiedziała, jak przemijającą sprawą jest piękno. Miała trzydzieści dwa lata, a jej ciało było zdrowe i atrakcyjne. Jednak już niedługo Emma zacznie żałować, że nie wykorzystwała lepiej czasu, kiedy mogła pokładać ufność we własnej urodzie, mieć pewność, że słowa kochanka są szczerze, a jego pożądanie dotyczy tego, kim jest

teraz, a nie tego, kim była kiedyś.

Ciało Jasona było doskonałe, a ona się nim syciła. Uwielbiała to, jak wpływa na nią fizyczne piękno. Nie mogła przestać go pożądać. Nie przestanie go pożądać. Czy była płytka? Być może. Ale podobnie płytka bywa sztuka. Piękno upaja. Samo patrzenie na plecy Sally wywierało na Emmę bardzo fizyczny wpływ. Moc obrazu przebiła się przez jej niepokój. Dwa okrągłe pośladki Sally i dołeczki nad nimi były urzekające. Szczupłe ciało pozbawione zupełnie tłuszczu, smukłe i długie członki.

Sally wyrwała Emmę z zamyślenia.

– Zostawić odkręcony? Będziesz się myła? – spytała. Miała wrażenie, że przyjaciółka przysnęła.

Emma kiwnęła głową, wstała i zaczęła się rozbierać.

Po prysznicu poszła do łóżka, do Sally. Zdmuchnęła świecę i w zapadłej nagle ciemności przeszła przez pokój.

Wiedziała, że nie zazna spokoju, śpiąc u boku przyjaciółki.

Wróciła myślami do rozmowy, którą odbyły dziś wieczorem, do niegrzecznych rzeczy, które robiły, kiedy były młodsze.

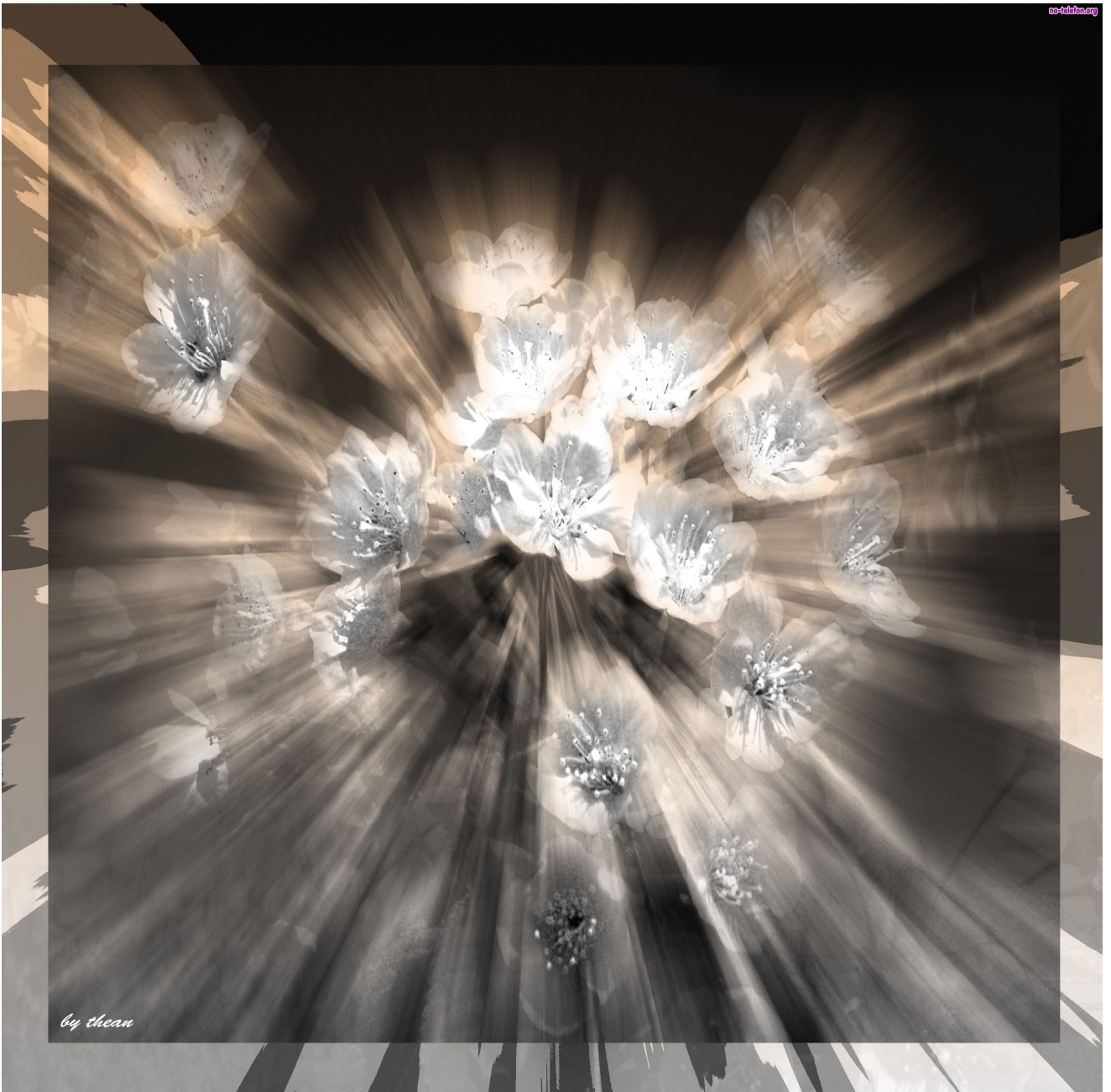
Uśmiechała się, odpływając w sen.

Emma nie wierzyła w niegrzeczną przeszłość.

Całym sercem wierzyła natomiast w niegrzeczną przyszłość...

Podziękowania

Przede wszystkim chciałabym podziękować mojemu agentowi i wydawcy za ich jakże pomocne wskazówki. Dziękuję również mojej rodzinie, przyjaciołom, a szczególnie mojemu partnerowi, za wspieranie mnie w tym przedsięwzięciu. Bez twojej miłości i wiary we mnie nigdy bym tego nie dokonała. Bardzo ci za to dziękuję. Kocham cię.



by thean